
P R Z E G L Ą D NOWOTOMYŃSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
wydawany pod patronatem
NOWOTOMYŃSKIEGO
TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 1 (21)2012

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Opalgraf Opalenica
tel. (61) 447 58 58
e-mail: opalgraf@wp.pl

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap
Sylvia Kupiec - sekretarz redakcji
Bogumił Wojcieszak - redaktor

Adres redakcji:

ul. Witosza 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: info@bibliotekant.pl

Na okładce:

Dr Wanda Błeńska z dyrektor
ZSZiL im. dra K. Hołogi podczas
uroczystości z okazji Dnia Patrona
szkoły – marzec 2012
Fot. Aleksandra Tabaczyńska

ISSN 1899-1017



ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

- Tadeusz Janicki, *Granica, kryzys i polityka. Łamanie prawa i jego uwarunkowania w powiecie nowotomyskim w latach 30. XX wieku* 3
- Janusz Skowroński, *Śladem wojennych losów Wiktora Pigli* 17

TU I TERAZ

- Aleksandra Tabaczyńska, *Kolejna lekcja wychowawcza, czyli o Dniu Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im dra Hołogi raz jeszcze* 26

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

- Sylwia Kupiec, *To ideał, do którego się dąży. Rozmowa z Małgorzatą Paszke, romanistką, tłumaczką książek Marcela Pagnola* 34

ODCZYTANE NA NOWO...

- Bogumił Wojcieszak, *Odtąd charakter miasta się zmienił. U początków pierwszej świątyni katolickiej w Nowym Tomysłu* 52

WOKÓŁ NAS

- Magdalena Stachowiak, *Idee są wieczne i trwałe. Jubileusz Gimnazjum w Opalenicy* 64

Z TEKLI... Ryszarda Rostkowskiego

- Lucyna Kończal - Gnáp, *Zainteresowanie futbolem wyniosłem z domu* 68

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

- Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2011 roku* 77

KRONIKA WYDARZEŃ

- Styczeń - marzec 2012* 82

AUTORZY „PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO” 128



Tadeusz Janicki

Granica, kryzys i polityka. Łamanie prawa i jego uwarunkowania w powiecie nowotomyskim w latach 30. XX wieku

Przysłowie mówiące, że „okazja czyni złodzieja”, może stanowić motto rozważań dotyczących łamania prawa na obszarach nadgranicznych. Samo istnienie granicy stwarza bowiem możliwość, a czasami wręcz prowokuje, do działań związanych z przemytem towarów i ludzi. Powyższa reguła w okresie II Rzeczypospolitej dotyczyła również powiatu nowotomyskiego, gdyż był on w tym czasie obszarem nadgranicznym. Ponadto na jego terenie znajdowało się najważniejsze na zachodnim odcinku granicy polsko-niemieckiej przejście graniczne w Zbąszyniu, co w zasadniczy sposób wpłynęło na charakter i strukturę przestępczości na tym terenie.

Jednak granica państwowa nie była jedyną przyczyną wchodzenia w konflikt z prawem przez mieszkańców powiatu nowotomyskiego. Wśród pozostałych można wymienić skłonność części populacji do szukania łatwego zarobku czy też gwałtownych zachowań skutkujących kradzieżami, uszkodzeniami ciała i zakłócaniem spokoju publicznego oraz kryzys gospodarczy w Polsce, którego skutki były odczuwalne do końca lat 30. Podobnie jak w całej Polsce kryzys negatywnie wpłynął na gospodarkę powiatu doprowadzając do bankructwa wielu placówek gospodarczych, ogólnego zubożenia społeczeństwa i powstania ponad 800 osobowej grupy bezrobotnych (w 1934), którzy stosunkowo często wchodzili w konflikt z prawem¹.

Ponadto w omawianym okresie powiat nowotomyski był areną gorących sporów politycznych pomiędzy silnym na tym terenie Stronnictwem Narodowym a Sanacją, która wykorzystywała aparat państwowy do szykanowania i karania przeciwników politycznych. W związku z powyższym w omawianym okresie można wyróżnić na terenie powiatu przestępstwa kryminalne, gospodarcze i karno-administracyjne.

Podstawę źródłową rozważań dotyczących przestępczości w powiecie nowotomyskim w pierwszym rządzie stanowią materiały archiwalne pochodzące z Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie².

Wspomniane źródła pozwalają na stosunkowo dokładną charakterystykę struktury ilościowej przestępczości kryminalnej i gospodarczej. Zawierają jednak zdecydowanie mniej informacji na temat przestępstw określanych jako karno – administracyjne. Z re-

guły milczą również na temat pochodzenia społecznego sprawców, szczególnie tych z niższych warstw społecznych, którzy liczebnie dominowali w tej grupie. W dokumentach poświęconych przestępczości często określano ich zbiorowym mianem mętów społecznych, bezrobotnych lub ludzi bez zajęcia.

W grupie przestępstw kryminalnych zdecydowanie dominowały kradzieże stanowiące od 66% w 1935 r. do 35% w 1938 r. wszystkich zarejestrowanych przypadków. Na dalszych miejscach w statystyce policyjnej znajdowały się nielegalne przekraczanie granicy od 4% w 1935 r. do 27% w 1938 r. oraz nielegalne posiadanie broni od 9% w 1935 r. do 4% w 1938 r. Spośród pozostałych 40 kategorii przestępstwa takie jak obraza narodu, znieważenie urzędnika, puszczanie w obieg fałszywych monet, oszustwa i ciężkie uszkodzenie ciała stanowiły od 1-3% ogólnej liczby zarejestrowanych przestępstw, a odsetek pozostałych nie przekraczał 1% lub ich występowanie było incydentalne³.

Tabela 1

Liczba przestępstw kryminalnych zarejestrowanych przez Policję Państwową w powiecie Nowy Tomyśl w latach 1935 – 1939

Rok	1935	1936	1937	1938	1939
Liczba przestępstw	2569	2848	2105	1757	927

Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu, Komenda Powiatowa Policji Państwowej (APP KP PP) w Nowym Tomyślu, sygn. 157, k. 13-19

Tabela 2

Dominujące pod względem liczbowym rodzaje przestępstw kryminalnych w powiecie nowotomyskim w latach 1935 – 1939

Rodzaj przestępstwa	Rok				
	1935	1936	1937	1938	1939 I-VII
Kradzieże	1699	1477	1212	819	338
Nielegalne przekraczanie granicy	128	174	362	484	268
Nielegalne posiadanie broni	255	278	57	71	38
Oszustwa	87	129	136	55	42
Zakłócanie spokoju publicznego	101	83	64	150	94
Puszczanie w obieg fałszywych monet	93	116	124	67	11

Źródło: APP KP PP w Nowym Tomyślu, sygn. 157, k. 13-19

Dane zawarte w tabeli 2. jednoznacznie potwierdzają dominującą pozycję kradzieży wśród najczęściej popełnianych przestępstw w powiecie nowotomyskim w latach 1935 – 1939. W statystykach policyjnych rozróżniano ich 11 rodzajów: kasowe z włamaniem, kieszonkowe, z wozów, kradzieże środków lokomocji (w 99% chodziło o rowery), kolejowe, mieszkaniowe, koni, bydła, z pola, z lasu i inne. Do najczęstszych należały kradzieże środków lokomocji, mieszkaniowe, z pola, z lasu i inne. Szczególnie liczna była ostatnia kategoria, obejmująca różnego rodzaju drobne kradzieże dokonane bez włamania i rozboju (m. in. pieniędzy, żywności, płodów rolnych, owoców, warzyw, odzieży, bielizny pościelowej, butów i innych przedmiotów, a nawet pszczoł) nie mieszczące się w istniejących kategoriach. Ich wykrywalność (podobnie jak w przypadku kradzieży mieszkaniowych) w porównaniu do innych kategorii była stosunkowo niska i wahała się na poziomie około 60%. Możliwość identyfikacji i złapania złodzieja oraz odzyskania skradzionych rzeczy była niewielka, gdyż często kradzione przedmioty były jedynie gatunkowo oznaczone (płody rolne, warzywa, owoce, drewno) oraz szybko konsumowane przez sprawców⁴.

Tabela 3

Liczebność poszczególnych rodzajów kradzieży w powiecie nowotomyskim w latach 1935 – 1939

Rodzaj kradzieży	Rok				
	1935	1936	1937	1938	1939 I-VII
kasowe z włamaniem	-	1	2	1	-
kieszonkowe	4	4	8	1	3
z wozów	11	12	10	4	2
środków lokomocji	185	165	78	86	27
kolejowe	4	5	11	21	11
mieszkaniowe	263	167	106	138	76
koni	2	-	-	2	-
bydła	3	3	-	2	-
z pola	259	119	219	5	1
z lasu	263	184	119	3	-
inne	705	817	659	470	218
Razem	1699	1477	1212	819	338

Źródło: APP KP PP w Nowym Tomysłu, sygn. 132 i 157, k. 13-19

Ogólna liczba kradzieży w latach 1935 – 1939 miała tendencję wyraźnie malejącą, gdyż pomiędzy 1935 a 1938 r. zmniejszyła się o ok. 50 %. Tendencja spadkowa występowała również w 1939 r. choć statystyka z wiadomych względów objęła jedynie 7 pierwszych miesięcy tego roku. Jednak porównanie danych dotyczących pierwszego półrocza 1939 r. do analogicznych okresów w 1937 i 1938 r. wykazuje dalszy wyraźny spadek liczby kradzieży stanowiący kontynuację wcześniejszego trendu.

Trudno jednoznacznie wskazać przyczyny tak radykalnego spadku tej kategorii przestępstw. Niewątpliwie pewien wpływ miały: poprawiająca się od 1936 r. sytuacja gospodarcza i spadek bezrobocia oraz coraz większa aktywność policji, służby granicznej i administracji państwowej związana z narastaniem od 1938 r. zagrożenia niemieckiego, które w pasie nadgranicznym traktowano z całą powagą. W ten sposób z jednej strony zanikały czynniki popychające do kradzieży a z drugiej podnosił się poziom nadzoru i związane z tym ryzyko schwytania.

Z punktu widzenia wysokości szkód powodowanych przez złodziei dominowała drobna kradzież o wartości od kilku do kilkudziesięciu złotych. Kradzież większych kwot lub przedmiotów o dużej wartości zdarzała się rzadko. Wśród nielicznych przykładów tego typu zdarzeń można wymienić defraudację ponad 15 tys. zł. przez wyższego urzędnika w jednej z kas oszczędnościowych, kradzież ok. 7 tys. zł przez rachmistrza zarządu miejskiego w Opalenicy oraz bezprawne pobieranie i przywłaszczenie kilkuset złotych przez wójta z Kuślina⁵.

Kradzieży dopuszczali się przedstawiciele wszystkich grup społecznych i narodowościowych, choć pod względem liczbowym bez wątpienia dominowali niezamożni Polacy. W czasach kryzysu kradzież stała się formą samozaopatrzenia w podstawowe artykuły konieczne do życia. W tym celu mieszkańcy miast i wsi m. in. zabierali płody rolne z pola i drewno z lasu. Te tzw. kradzieże z konieczności traktowano jako niezbyt chwalebną ale konieczną formę radzenia sobie w trudnych czasach⁶.

Opinia publiczna nie popierała tego typu działań, ale jednocześnie nie piętnowała ich zbyt zdecydowanie (oczywiście poza poszkodowanymi), a nawet odnosiła się do nich z pewną dozą zrozumienia. W związku z powszechnością powyższego nastawienia policja planowała nawet zwrócić się o pomoc do duchownych, z prośbą o przypomnienie wiernym w kościołach, że zabieranie żywności z pól i drewna z lasu to kradzież i grzech. Oczywiście pobłażliwość społeczna nie obejmowała członków środowisk przestępczych (z reguły dobrze znanych w społecznościach lokalnych), którzy kradzież traktowali jako główne źródło dochodów.

Poza kradzieżami najczęściej popełnianym przestępstwem kryminalnym w powiecie nowotomyskim było nielegalne przekraczanie granicy. Jak wynika z tabeli 2 liczba zatrzymanych z tego tytułu w omawianym okresie systematycznie rosła. Trzeba przy tym pamiętać, że rzeczywista liczba osób, którzy podjęli zakończoną powodzeniem próbę nielegalnego przekroczenia granicy była z całą pewnością znacznie większa. Świadczą o tym m. in. raporty polskiego MSW i ambasady polskiej w Berlinie szacujące liczbę Polaków przebywających nielegalnie w III Rzeszy na 12 – 18 tys. ⁷.

Poza przemytnikami najczęściej granicę nielegalnie przekraczali polscy robotnicy sezonowi udający się do pracy w Niemczech. Przechodząc przez tzw. „zieloną granicę” unikali opłat związanych z wydawaniem paszportu i pozwolenia na wyjazd, które w porównaniu do ich zarobków stanowiły znaczącą sumę. Migracje robotników sezonowych wynikały z jednej strony z wielkiego zapotrzebowania na robotników rolnych w Niemczech, z drugiej zaś z przeludnienia i braku pracy na polskiej wsi.

W nielegalnym przekraczaniu granicy (podobnie jak to było z kradzieżą płodów rolnych) występowała sezonowość (tabela 4). Ze względów naturalnych liczba kradzieży rolnych malała zimą a następnie od wiosny aż do jesieni systematycznie rosła. Przepięstwa graniczne również nasilały się w okresie wiosenno – letnim, gdy bujna roślinność ułatwiała niedostrzeżone przekraczanie granicy. Przemytnicy byli szczególnie aktywni od kwietnia do lipca, a następnie w okresie przedświątecznym, od października do grudnia. Z kolei robotnicy sezonowi z Polski do Niemiec przechodzili od lutego do kwietnia, a do kraju wracali późną jesienią, czyli również w okresie przedświątecznym od października do grudnia⁸.

Tabela 4

Sezonowość wybranych kategorii przestępstw w powiecie nowotomyskim w latach 1935 i 1937

Miesiąc		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Kradzieże z pola	1935	3	1	3	2	4	15	31	74	96	28	1	1
	1937	1	4	-	1	6	41	82	79	46	29	6	3
Nielegalne przekraczanie granicy	1935	5	7	9	12	9	12	19	13	5	6	19	12
	1937	15	11	13	32	21	15	65	46	45	16	29	54

Źródło: APP KP PP w Nowym Tomysłu, sygn. 157, k. 13-19

Znaczącą grupę osób nielegalnie przekraczających granicę stanowili Niemcy. Powyższe przekroczenia wynikały z chęci podtrzymywania kontaktów z rodzinami po drugiej stronie granicy i przemytem, ale również były związane z działalnością polityczną (z reguły na szkodę państwa polskiego) różnego rodzaju szkoleniami wojskowymi i politycznymi na które ściągano do Rzeszy zwolenników NSDAP z Wielkopolski oraz dążeniem do uniknięcia przez młodych Niemców służby wojskowej w polskiej armii. Od jesieni 1938 r. pod wpływem rozkazów płynących z Rzeszy i pogłosek rozsiewanych na pograniczu powyższe ucieczki stawały się coraz liczniejsze.

Przykładowo z dwóch wsi Strzyżew i Przychodzko tylko jednego dnia 10 maja 1939 r. zbiegło 67 osób. Apogeum ucieczek nastąpiło w lipcu i sierpniu. Tylko w ciągu jednego tygodnia od 20 do 26 sierpnia 1939 r. , a więc tuż przed agresją, z terenu powiatu nowotomyskiego zbiegły 262 osoby⁹.

Poza kradzieżami i nielegalnym przekraczaniem granicy na uwagę zasługuje również duża ilość ujawnionych przypadków nielegalnego posiadania broni, handlu bronią i amunicją oraz jej użycia. Pomimo upłynięcia ponad 15 lat od zakończenia I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego, zdobyta wtedy broń pozostawała w posiadaniu

mieszkańców powiatu, a sporadycznie robiono z niej użytek. Jednak jak wynika z tabeli 2 liczba ujawnionych przypadków systematycznie malała¹⁰.

Wśród pozostałych przestępstw kryminalnych występujących w powiecie nowotomyskim można wymienić (kolejność wg liczby występowania): zniewaga i czynna napaść na urzędnika oraz inne przestępstwa przeciw władzom i urzędom, fałszowanie dokumentów, ciężkie uszkodzenie ciała, kłusownictwo, opilstwo, podpalenia, kuplerstwo i sutenerstwo oraz inne przestępstwa na tle seksualnym, w tym czyny nierządne z nieletnimi. W latach 1935 -1939 w powiecie zanotowano 6 zabójstw i 5 usiłowań zabójstwa oraz 6 przypadków dzieciobójstwa¹¹. Jak z powyższego wynika przypadki najcięższych zbrodni przeciwko zdrowiu i życiu były rzadkie. Podobnie jak wywołujące szczególne społeczne oburzenie przypadki czynów nierządnych z małoletnimi¹². Osobną kategorię przestępstw karnych stanowiły sprawy o szpiegostwo, których liczba w omawianym okresie systematycznie rosła. O działalność tego typu oskarżano zarówno Polaków jak i Niemców. Brak jednak dokładnych danych statystycznych dotyczących tej kategorii przestępstw.

Przestępczość gospodarcza

Przestępczość gospodarcza w powiecie nowotomyskim była ściśle związana z jego nadgranicznym położeniem, gdyż najliczniejszą grupę przestępstw tego typu stanowiły bowiem te bezpośrednio lub pośrednio związane z przemysłem.

Sam przemysł w powiecie nowotomyskim był zjawiskiem nowym gdyż pojawił się na tym terenie dopiero po I wojnie światowej w związku z wytyczeniem granicy państwowej pomiędzy Polską a Niemcami. Jednak ze względu na warunki naturalno przyrodnicze nielegalne przekraczanie granicy na jej odcinku nowotomyskim było wyjątkowo łatwe. Dlatego wiodły tędy cztery główne szlaki przemysłowe, choć nielegalne przekraczanie granicy było możliwe praktycznie na całej jej długości.

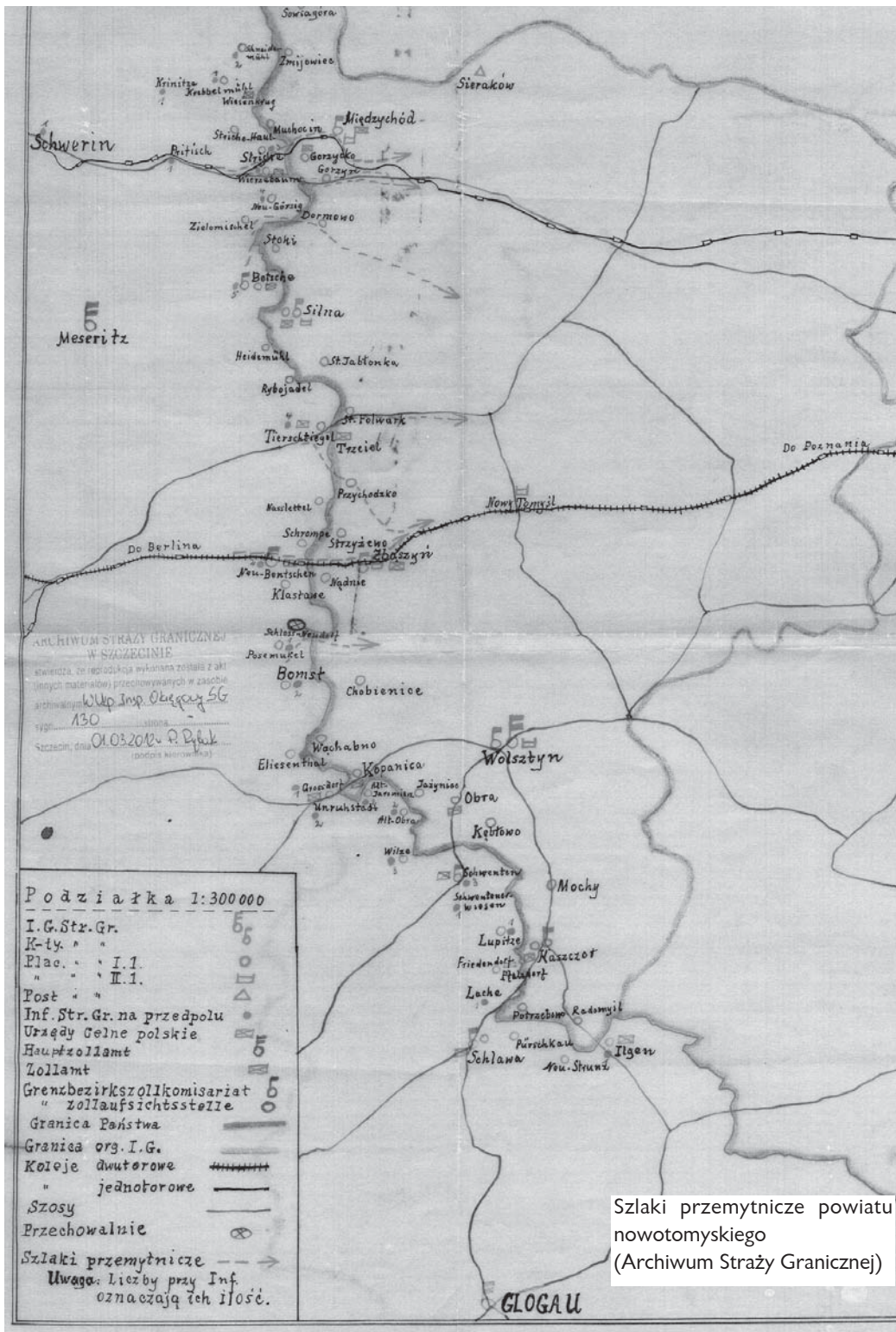
Wspomniane główne szlaki przemysłowe w powiecie nowotomyskim (od południa ku północy) to:

1. szlak Schloss-Neudorf – Nowa Wieś Zbąska – w wyniku złego wytyczenia granicy istniejąca w tym miejscu wieś podzielona została na dwie części (polską i niemiecką), co ze względu na bliskość zabudowań oraz posiadanie nieruchomości przez jej mieszkańców po obu stronach granicy dawało możliwość praktycznie codziennego legalnego i nielegalnego przekraczania granicy i uprawiania przemysłu¹³

2. szlak Neu-Bentschen – Zbąszyń – Nowy Tomyśl – przemysł przebiegał w terenie leśnym wzdłuż linii kolejowej Poznań – Berlin

3. szlak Tierschtiegel – Trzciel – Przychodowo i Stary Folwark – w tym wypadku również doszło do podziału miejscowości Trzciel na dwie części, co stwarzało dogodne warunki do przemysłu

4. szlak Zielomischel – Neu-Görzig – Dormowo i Jabłonka Stara – przemysłowi sprzyjał przebieg granicy w leśnym terenie nad rzeką Obrą i jeziorami znajdującymi się na północ od Trzciela.



W nielegalnej ponad granicznej wymianie towarowej zdecydowanie dominował przemysł do Polski a jak to wtedy określano wymiatał do Niemiec stanowił jej znikomą część.

Wśród towarów przemycanych do Polski zdecydowanie przeważały: sacharyna, zapalniczki i kamienie do zapalniczek, tytoń, maszyny i części zamiennicze oraz rowery i części zamiennicze do rowerów. Pod względem wartości stanowiły one ok. 90% przemycanych towarów (w latach 1934 i 1935). Do końca omawianego okresu nie straciły one dominującej pozycji choć przemycnicy elastycznie reagowali sytuację rynkową w Polsce i w latach 1936 – 1938 zwiększyli przemysł tkanin wełnianych i jedwabnych oraz szycoryków i zegarków. Poza wspomnianymi towarami przez granicę w mniejszych ilościach przenoszono lub przewożono między innymi: karty do gry, aparaty fotograficzne, radioodbiorniki, maszyny do pisania, brzytwy i przybory fryzjerskie, sztucce, odzież, wyroby futrzarskie, obuwie, przyprawy i bakalie, spirytus skażony, eter oraz kosmetyki i inne substancje chemiczne. Z kolei głównymi produktami wywożonymi z Polski do Niemiec były produkty spożywcze: mięso wieprzowe i wołowe, wędliny i tłuszcze, a także żywe konie, krowy, świnie i drób¹⁴.

Przemysł sacharyny, zapalniczek i tytoniu wynikał z istnienia wysokich cen monopolowych w Polsce na cukier, zapalaki oraz tytoń i papierosy, co sprawiało, że chętnie nabywano tańsze zamienniki. Poza tym były to towary szczególnie dobrze nadające się do przemytu: małe i lekkie, co było szczególnie ważne przy nielegalnym przekraczaniu granicy.

Wśród przemycników zatrzymanych przez strażników z Wolsztyńskiego Inspektoratu Granicznego (obejmującego powiaty nowotomyski i wolsztyński) dominowali Polacy, którzy w latach 1934 – 1937 stanowili 92-95% zatrzymanych (w tym było ok. 65% mężczyzn i 35 % kobiet). Pozostałą część stanowili Niemcy, choć zanotowano również pojedyncze przypadki przemytu przez: Rosjan, Czechosłowaków, Amerykanów, Francuzów, Anglików a nawet jednego Chińczyka. W latach 1934-1937 strażnicy z Wolsztyńskiego Inspektoratu Granicznego zatrzymywali na przemycie średnio ok. 420 osób rocznie¹⁵.

Z opinii Straży Granicznej wynika, że przemysłem w powiecie nowotomyskim zajmowali się głównie mieszkańcy miejscowości nadgranicznych wykorzystując możliwość wielokrotnego przekraczania granicy i swoje kontakty rodzinne i towarzyskie w Niemczech często sięgające jeszcze czasów rozbiorowych. Z reguły był to przemysł indywidualny, choć zarejestrowano również przykłady większych grup zajmujących się tym procederem, w których współpracowali Polacy i Niemcy z miejscowości nadgranicznych, ale także z Berlina i Poznania. Dla mieszkańców tej części pogranicza wielkopolskiego przemysł stanowił swoiste novum, którym zajęli się doraźnie z braku innych źródeł zarobkowania.

W odróżnieniu od południa Wielkopolski (okolice Kępna i Wielunia) gdzie przemysł miał długoletnią tradycję w omawianej okolicy nie cieszył się on prestiżem

i większym społecznym poparciem. W odniesieniu do omawianego powiatu brak informacji o istnieniu osób zajmujących się przemytem zawodowo¹⁶.

Przemyt następował przez legalne przejścia graniczne (drogowe i kolejowe) oraz przez tzw. „zieloną granicę”. Towary przemycano m. in. w bagażu podróżnym, w specjalnych pasach pod ubraniem, w skrytkach wykonanych w samochodach, wagonach kolejowych i pod płodami rolnymi na wozach konnych. Szczególną formą przemytu było przepędzanie żywych zwierząt przez wspomnianą już „zieloną granicę”¹⁷.

Drugą grupę przestępstw gospodarczych stanowiły te związane z łamaniem przepisów skarbowych i monopolowych. W tej grupie wyraźnie dominowały: nielegalny handel domokrażny, prowadzenie warsztatu rzemieślniczego lub innej działalności gospodarczej bez zezwolenia oraz nielegalna uprawa tytoniu. Poza tym najczęstszymi przestępstwami gospodarczymi były: wytwarzanie i używanie zapalniczek bez opłaty stemplowej, nie ostemplowane rachunki firm zagranicznych (chodziło o unikanie podatku obrotowego), nielegalny obrót walutą i papierami wartościowymi, handel towarami pochodzącymi z przemytu, kłusownictwo i nielegalne rybołówstwo, bimbrownictwo i odkażanie denaturatu, produkcja syropu a nawet warzenie soli¹⁸.

Sprawcami powyższych przestępstw ujawnionych na terenie powiatu nowotomyskiego byli zarówno jego mieszkańcy jak i osoby przyjezdne (szczególnie domokrażcy). Niestety dane statystyczne dotyczące tej kategorii przestępstw mają charakter wrywkowy i nie pozwalają na jego dokładniejszą charakterystykę ilościową. Dla przykładu można jedynie podać, że jedynie Straż Graniczna za nielegalny handel domokrażny na terenie powiatów wolsztyńskiego i nowotomyskiego zatrzymała w 1934 r. 282, w 1935 r. 287 a w 1936 r. 163 osoby¹⁹.

Obok tej służby zwalczaniem przestępczości gospodarczej zajmowała się również policja i służby skarbowe w ścisłym współdziałaniu z władzami monopoli państwowych, które nagradzały urzędników premiami finansowymi za wykrycie przestępstwa, sięgającymi od 50 – 75% wartości ujętego towaru, które pochodziły z kieszonki dokonującego przestępstwa. Osobiste zainteresowanie materialne sprawiło, że zgodnie z ocenami z tamtego okresu, osiągnięto w tej dziedzinie wyższy niż w wypadku przemytu stopień wykrywalności²⁰.

Przestępstwa karno – administracyjne

Osobną grupę przestępstw (w świetle obowiązującego w drugiej połowie lat 30. prawa) stanowiły przestępstwa karno-administracyjne (w tym polityczne). Przestępczość tego typu dzieliła się na dwie wyraźne grupy. Do pierwszej należały wykroczenia związane z łamaniem prawa o ruchu drogowym (najczęstszym przypadkiem była jazda rowerem bez karty rowerowej i oświetlenia w porze nocnej), przepisów sanitarnych, przeciwpożarowych i porządkowych. Specyficznym przestępstwem karno-administracyjnym w powiecie nowotomyskim wynikającym z jego

granicznego charakteru było przebywanie lub włóczęgostwo w strefie nadgranicznej bez zezwolenia²¹.

Drugą grupę przestępstw rozpatrywanych w trybie karno-administracyjnym można określić jako polityczne. Uprawnienia policji i administracji państwowej do ingerowania w działalność nawet legalnych partii i organizacji społecznych znacząco wzrosły, gdy w 1934 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta RP dające tym organom prawo umieszczania osób „zagrożających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu” w obozie odosobnienia, który utworzono w Berezie Kartuskiej²².

Przy pomocy tego i innych przepisów sprawująca rządy autorytarne sanacja starała się blokować działalność i rozwój konkurencyjnych partii politycznych (w tym szczególnie SN i SL) oraz bezwzględnie dążyła do likwidacji ruchu komunistycznego. Wszelkie przejawy działalności politycznej wykraczające poza nakreślone przez sanację ramy traktowano, jako przestępstwo i karano grzywnami a nawet zesłaniem do Berezki Kartuskiej.

W powiecie nowotomyskim, podobnie zresztą jak w całej Wielkopolsce, szczególnie ostre formy przybrał konflikt pomiędzy sanacją a SN, które po rozwiązaniu w roku 1935 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) przystąpiło do politycznej ofensywy. Rada Naczelna SN 16 lutego 1936 r. (pod naciskiem Sekcji Młodych) wypowiedziała się za przejściem do taktyki radykalnej walki z sanacją²³. W związku z powyższym wielkopolska SN organizowała liczne zebrania i zgromadzenia (w marcu 1936 r. wg raportów policyjnych było ich w całej Wielkopolsce aż 459) na których krytykowano politykę sanacji oraz głoszono hasła o zbliżającej się „rewolucji narodowej”. Szczególnie radykalna była endecka młodzież, która w celu przyspieszenia upadku rządów sanacyjnych organizowała paramilitarną Straż Porządkową, prowokowała starcia z policją a nawet podjęła działania o charakterze terrorystycznym²⁴. Ofensywa polityczna SN spotkała się ze zdecydowaną reakcją ze strony władz. Już 24 lutego 1936 r. minister spraw wewnętrznych Władysław Radkiewicz oskarżył endeków o anarchizowanie sytuacji wewnętrznej w Polsce i zapowiedział bezwzględną walkę z wszelkimi przejawami takich działań²⁵.

Podobnie jak w całej Wielkopolsce posługując się przepisami karno-administracyjnymi policja i administracja państwowa w powiecie nowotomyskim blokowały i ściśle kontrolowały działalność polityczną SN i związanych z nim organizacji, w tym szczególnie Straży Porządkowej. Ich członków karano za treść publicznych wystąpień, kolportowanie ulotek wzywających do bojkotu wyborów w 1938 r., noszenie mundurów organizacyjnych, skandowanie antysanacyjnych i antypolicyjnych haseł (m. in. przed starostwem w Nowym Tomyślu 3 maja 1938 r.) oraz zaczepki i pobicia przedstawicieli innych opcji politycznych przez członków Sekcji Młodych²⁶.

W podobny sposób, choć z mniejszym natężeniem, zwalczono inne partie polityczne w powiecie w tym szczególnie Stronnictwo Ludowe. Napięcie pomiędzy władzami a tą partią szczególnie wzrosło w 1937 r. w okresie strajku chłopskiego. W powiecie nowotomyskim co prawda nie doszło do akcji strajkowej, ale władze sanacyjne starały

się nie dopuścić do wzmocnienia pozycji tej partii na tym terenie. Dlatego m. in. podjęto decyzję o zatrzymaniu i odsyłaniu do miejsca zamieszkania agitatorów i prelegentów SL przysłanych do Wielkopolski z woj. krakowskiego i lwowskiego przed wyborami samorządowymi w roku w 1938 r. oraz ściśle kontrolowano aktywność miejscowych ludowców²⁷.

W grupie przestępstw politycznych znalazły się również zdarzenia związane z konfliktem narodowościowym istniejącym na omawianym terenie. W tej grupie można zauważyć zależność pomiędzy stanem ogólnych stosunków polsko niemieckich a liczbą przestępstw politycznych popełnianych przez tą grupę narodowościową. Po zawarciu traktatu o nieagresji w 1934 r. antypolskie wystąpienia organizacji i poszczególnych przedstawicieli mniejszości niemieckiej ustały, w prasie niemieckojęzycznej lansowano model Niemca lojalnego obywatela RP i praktycznie nie notowano zdarzeń określanych jako wrogie wystąpienia wobec państwa polskiego i jego organów.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie od momentu zaostrzenia się stosunków polsko niemieckich jesienią 1938 r. Postanowienia konferencji w Monachium i inspiracje płynące z Rzeszy sprawiły, że mieszkający w powiecie Niemcy coraz głośniej manifestowali swoje niezadowolenie z faktu przynależności do Polski i chęć powrotu w granice Niemiec. Z kolei polskie władze zaczęły ze szczególnym zdecydowaniem rejestrować i reagować na wszelkie antypolskie zachowania i wypowiedzi miejscowych Niemców, którzy dopuszczali się m. in. szerzenia antypolskiej propagandy i prowadzenia (lub pomocy w prowadzeniu) działalności szpiegowskiej. Ponadto, jak już o tym wspomniano, od jesieni 1938 r. młodzi mężczyźni narodowości niemieckiej wchodzili w kolizję z polskim prawem masowo uciekając do Niemiec w celu uniknięcia służby w Wojsku Polskim. Na drodze karno administracyjnej karano również za krzewienie hitleryzmu przez publiczne pozdrowienia „Sieg Heil” i „Heil Hitler”, kolportowanie wrogich plakatów i ulotek wzywających Hitlera do „wyzwolenia Niemców w Polsce”, odmowe subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej (POP) czy nielegalne nauczanie religii po niemiecku²⁸. Wystąpienia antypolskie zdecydowanie nasiliły się po wypowiedzeniu przez III Rzeszę paktu o nieagresji. M. in. 11 kwietnia 1939 r. doszło do dewastacji polskiej szkoły w miejscowości Biała Wieś. Na jej ścianach oraz na moście przy trasie Grodzisk – Nowy Tomyśl pojawiły się napisy po niemiecku mówiące że: „Poznań i Pomorze należą do Niemiec” oraz że „Hitler przyjdzie” (Hitler Kommt). W następnych miesiącach liczba przestępstw obrazy narodu i państwa polskiego oraz rozsiewanie defetystycznych informacji szybko narastało i osiągnęło swoje apogeum w sierpniu 1939 r. W związku z powyższym od 30 maja starosta powiatowy zawiesił ze działalność oddziałów JDP w Prądówce, Strzyżewie, Miedzichowie i Lewiczyнку, a od 3 czerwca wszystkich niemieckich organizacji politycznych oraz stowarzyszeń kulturalnych i sportowych na terenie miasta i powiatu nowotomyskiego. W ostatnich dniach tego sierpnia pozostałym w powiecie Niemców odebrano broń²⁹.

Pochodzenie społeczne sprawców przestępstw jest trudne do zrekonstruowania gdyż dane na ten temat w źródłach administracyjnych i policyjnych mają szczątkowy

charakter. Przy charakteryzowaniu pewnych kategorii przestępstw (np. kradzieże z pól i lasu) urzędnicy posługiwali się kategoriami zbiorowymi takimi jak: element przestępczy, męty społeczne, bezrobotni, robotnicy czy ludzie bez zajęcia. Dopiero w wypadku cięższych przestępstw kryminalnych (np. zabójstwo lub usiłowanie zabójstwa) lub znacznie cięższych przestępstw gospodarczych (np. defraudacje znacznych sum pieniędzy) pojawiała się szersza, indywidualna charakterystyka sprawców.

Z relacji policyjnych wynika, że większość kradzieży popełniał tzw. element przestępczy, bezrobotni i inne osoby bez stałego zatrudnienia oraz nieustabilizowane życiowo (tzw. „kawalerka”), które z tego procederu uczyniły sobie stałe źródło zarobkowania lub dorywczo zdobywały w ten sposób żywność i opał dla swoich rodzin, albo środki na bieżącą konsumpcję. Z tych grup rekrutowali się również sprawcy zakłócania spokoju publicznego, rozbojów i ciężkich uszkodzeń ciała. Z kolei występujący zdecydowanie rzadziej w policyjnych statystykach przedstawiciele inteligencji i drobnomieszczaństwa „wyspecjalizowali się” w defraudacjach i oszustwach finansowych. W powyższej grupie znaleźli się m.in. członek zarządu kasy pożyczkowej, adiunkt i kancelista sadowy, sekretarz adwokacki, kasjer komunalnej kasy oszczędności, wójt, rachmistrz, kasjer i kancelista jednego z zarządów miejskich oraz właściciele firm i sklepów, którzy bądź handlowali towarem pochodzącym z przemytu lub posługiwali się nieostemplowanymi rachunkami zagranicznych firm. Jednym z nielicznych odstępstw od tej reguły było oskarżenie jednego z kierowników szkoły podstawowej o czyny nierządne z nieletnimi³⁰.

Wśród sprawców wyraźnie przeważali mężczyźni i jedynie w odniesieniu do przemytu udział kobiet wśród zatrzymanych sięgał 30%, co prawdopodobnie było związane ze specyfiką tego przestępstwa, w trakcie którego często elementem decydującym o „sukcesie” było wzbudzenie sympatii lub zaufania u strażników granicznych. Zapewne przy legalnym przekraczaniu granicy kobiety nadawały się do tej roli lepiej niż mężczyźni. Wśród sprawców innych przestępstw stanowiły one margines, choć jedno z niewielu zabójstw w powiecie nowotomyskim było dziełem kobiety i namówionej przez nią syna³¹.

Z punktu widzenia kryterium narodowościowego zdecydowana większość przestępstw była dziełem (dominujących na tym terenie pod względem ilościowym) Polaków. Znaczniejszy wzrost przestępczości wśród Niemców rozpoczął się dopiero jesienią 1938 r. i w pierwszym rzędzie dotyczył przestępstw karno-administracyjnych.

Ogólnie rzecz biorąc sprawcy wywodzili się ze wszystkich grup społecznych zamieszkujących powiat nowotomyski. Mniej zamożni przeważali liczebnie, ale z reguły byli sprawcami drobniejszych przestępstw. Przedstawiciele urzędników i drobnomieszczaństwa było mniej, ale mieli na swoim koncie przestępstwa o znacznie większym ciężarze gatunkowym.

Zakończenie

Charakteryzując przestępczość w powiecie nowotomyskim można stwierdzić, że wyraźny wpływ na strukturę i dynamikę przestępczości na tym terenie miały: nadgraniczne położenie powiatu, sytuacja gospodarcza i jej zmiany w omawianym okresie oraz struktura społeczno-narodowościowa. W zdecydowanej większości składały się na nią drobne kradzieże, nielegalne przekraczanie granicy, przemysł i inne przestępstwa gospodarcze a w ostatnich latach również coraz większa ilość przestępstw karno-administracyjnych.

Na ich tle pozostałe przypadki łamania prawa (w tym m.in.: pobicia, rozboje, gwałty, oszustwa, fałszowanie pieniędzy i dokumentów) były zdecydowanie mniej liczne lub miały charakter incydentalny. Z wrywkowych materiałów źródłowych wynika, że odsetek przestępstw (na 1000 mieszkańców) w mieście był wyższy niż na wsi, wyższy w grupie niezamożnych niż dobrze sytuowanych a związek pomiędzy przestępczością i narodowością można dostrzec jedynie w sferze politycznej. W związku z powyższym uzasadnione wydają się tezy, że warunki socjalne mogą stanowić czynnik skłaniający do łamania prawa (szczególnie dokonywania drobnych kradzieży), a z kolei wysoki poziom kontroli społecznej charakteryzujący społeczność wiejskie powstrzymuje przed schodzeniem na złą drogę, choć w tym wypadku równie dobrze solidaryzm wioskowy i niechęć do obcych (w tym policjantów) mogły przyczynić się do „załatwiania” części spraw w swoim gronie i obniżenia wykrywalności sprawców przestępstw. Ponadto można stwierdzić że przestępczość pospolita, która występowała wśród Polaków i Niemców z podobnym natężeniem, nie zależała od narodowości.

W związku z powyższym przestępczość w powiecie nowotomyskim można ogólnie scharakteryzować jako „powiatowo – prowincjonalną”, bez spektakularnych włamań, pościgów czy niewyjaśnionych morderstw, przestępczość w której głównie „okazja czyni złodzieja”.

Przypisy

1. Zdzisław Kościański, Nowy Tomyśl w dwudziestoleciu międzywojennym (dalej: Z. Kościański, Nowy Tomyśl...), [w:] Dzieje Nowego Tomyśla. Pod red. Bogusława Polaka. Nowy Tomyśl 1998, s. 135, 141; Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomyślu (dalej: KPPP Nowy Tomyśl), syg.: 157, APP, Komendant Wojewódzkiej Policji Państwowej w Poznaniu (dalej: KWPP Poznań) 1924 – 1939, syg.: 98
2. Zespoły z Archiwum Państwowego w Poznaniu: Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Nowym Tomyślu 1919-1939, Starostwo Powiatowe Nowy Tomyśl 1919 – 1939, Komendant Wojewódzkiej Policji Państwowej w Poznaniu 1924 – 1939. Ponadto zespół: Straż Graniczna 1928 – 1939. Wielkopolski Inspektorat Okręgowy z Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie.
3. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 157, k. 13 – 28; APP, KWPP Poznań 1924 – 1939, syg.: 98
4. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 157, k. 13-19; syg.: 934

5. 32 APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 934;
6. 32 Ze względu źródłowych nie można jednak stwierdzić jak dużą część skradzionych dóbr wykorzystywano na własny użytek, a jaką spieniężano.
7. 32 Henryk Dominiczak, Granica polsko-niemiecka 1919 – 1939. Warszawa 1975, s. 206 – 208
8. 32 Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), Straż Graniczna 1928 – 1939. Wielkopolski Inspektorat Okręgowy (dalej: SGWIO), syg.: 192/182, k. 41-42
9. 32 Piotr Bauer, W obronie Ojczyzny. [w:] Dzieje Nowego Tomyśla. Pod red. Bogusława Polaka. Nowy Tomyśl 1998, s. 174; APP, Starostwo Powiatowe Nowy Tomyśl 1919 – 1939 (dalej: Starostwo Powiatowe...), syg.: 92, k. 274, syg.: 97, k. 73
10. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 157, k. 18; syg.: 211, k. 31
11. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 157, k. 13-19; *Orędownik na powiaty Nowotomyski i Wolsztyński*, z 22 stycznia 1938.
12. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 157, k. 13-19, syg.: 934; APP, KWPP Poznań, syg.: 98
13. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 33
14. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 25-41; Henryk Dominiczak, Granica polsko-niemiecka 1919 – 1939. Warszawa 1975, s. 214.
15. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 25-41;
16. ASG, SGWIO, syg.: 192/130, k. 12 - 33; syg.: 192/17
17. APP, Starostwo Powiatowe..., syg.: 92, k. 273 – 274; ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 25-41; syg.: 192/40; syg.: 192/128, k. 308, APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 211, k. 31 – 51; syg.: 733, k. 31,
18. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 16-36; syg.: 192/54, k. 10-15
19. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 31-41
20. Henryk Mieczysław Kula, Polska Straż Graniczna. Gdańsk 1994, s. 177 - 178
21. ASG, SGWIO, syg.: 192/182, k. 13-41; Niestety nie zachowały się dane statystyczne dotyczące liczby wystawionych mandatów. Brak także charakterystyki społecznej ukaranych osób. W aktach szerzej opisywano jedynie zdarzenia które były na swój sposób wyjątkowe jak wypadek samochodowy.
22. Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski, Michał Pietrzak, Historia ustroju i prawa polskiego. Warszawa 1994, s. 516
23. Edmund makowski, Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926 – 1939. Poznań 1979, s. 266
24. Henryk Lisiak, Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939. Poznań 2006, (dalej: H. Lisiak, Narodowa Demokracja...), s. 203, 207, 230
25. H. Lisiak, Narodowa Demokracja..., s. 208
26. APP, Starostwo..., syg.: 184, k. 10-11; syg.: 92, k. 223, 227, 242, APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 184, k. 4-6
27. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 184, k. 4-6
28. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg. 184, k. 1196-1207, syg. 704, k. 1-5, 13-27, syg 733, k. 1-12, k. 26-28; APP, Starostwo..., syg.: 943. k. 20, 31, 96-98
29. APP, Starostwo..., syg.: 95, k. 70, syg.: 97, k.73; APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 733, k. 36-37, syg. 131, k. 171; Piotr Bauer, W obronie Ojczyzny. [w:] Dzieje Nowego Tomyśla. Pod red. Bogusława Polaka. Nowy Tomyśl 1998, s. 174;
30. APP, Starostwo..., syg.: 92; syg.: 97; APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 131, 132, 211, 934
31. APP, KPPP Nowy Tomyśl, syg.: 934

Janusz Skowroński

Śladem wojennych losów Wiktora Pigli

Rawicz – miasto znane w całej Polsce głównie z ciężkiego zakładu karnego. Bardzo rzadko to, co działo za więziennym murem podczas wojny, przestaje być tajemnicą. Poniższy przypadek pokazuje, jak przez lata łańcuch ludzi dobrej woli zadbał o zachowanie pamięci dla potomnych. Pamięci o tych, którzy w Rawiczu stracili życie. W maju 2011 roku zdarzyło się, że dwoje dorosłych dzieci mogło po raz pierwszy stanąć przy mogile swojego ojca. Dokładnie w 69 lat po jego śmierci...

Pochodzący z Wąsowa pod Nowym Tomysłem Wiktor Pigla zawarł związek małżeński 27 stycznia 1939 roku. Po ślubie zamieszkał w – leżącym między Poznaniem a Wrześnią – Kostrzynie Wielkopolskim. Stamtąd pochodziła jego żona Marianna. Nadszedł rok 1942 i sroga zima. W domu dwójka małych dzieci – dwuletni Tadzio i półroczna Ania.

Wiktor i jego kolega zauważyli linię telegraficzną, po której pozostały stojące drewniane słupy. Uznali, że jest nieczynna. Jeden słup ścięli, bo potrzebny był opał w domu. Ktoś jednak to zauważył i doniósł na miejscowy posterunek. Pigla i Koterba (choć to drugie nazwisko jest niepewne) musieli saniami – publicznie, przy spędzonych przez Niemców dla pokazówki mieszkańcach Kostrzyna – odwieźć ścięty słup na swoje miejsce. Potem od razu ich zatrzymano. Całą sprawę Niemcy zakwalifikowali jako sabotaż, zaś Wiktor i jego kolega prosto z posterunku policji trafili do więzienia. Nie było dokładnie wiadomo dokąd; najczęściej mówiło się o Rawiczu. Ktoś z licznej rodziny, bo Wiktor miał pięciu braci i dwie siostry, przebąkiwał o podpoznańskim Żabikowie, ktoś inny o obozie Gross Rosen. Brak było jednak szczegółów. Wiktor nie przysyłał znikąd żadnych listów. Rodzina także nie wiedziała, dokąd zaadresować jakąkolwiek przesyłkę.

Tadeusz, syn Wiktora, zapamiętał jedynie, że matka po pewnym czasie otrzymała informację o śmierci męża. Nie było wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach zmarł, a przede wszystkim, gdzie został pochowany. Matka nie miała żadnego „punktu zaczepienia”, by dochodzić prawdy, więc dała spokój. Samotnie zajęła się wychowaniem dwójki małych dzieci.



Jedynе zachowane zdjęcie ojca – ślub Marianny Korcz i Wiktora Pigli;
Kostrzyn Wlkp. 27 stycznia 1939 r.

Mijały lata. Tadeusza coraz bardziej męczyła zagadka śmierci ojca, o którym prawie nic nie wiedział. W międzyczasie zmarła matka, więc odwiedzał jej grób, zapalał znicz. Wtedy myślami był także przy ojcu. Tylko myślami. Gdy zamieszkał w jednym z dolnośląskich miast, chodził na miejscowy cmentarz. Tam przy pomniku poświęconym Sybirakom, u stóp którego artysta-rzeźbiarz wkomponował kawałek szerokiego toru, też zapalał znicz i modlił się za duszę ojca. *Ale było to takie oszukiwanie i siebie, i historii — wyjaśnia — bo przecież wiedziałem, że mój ojciec nie został wywieziony i nie zmarł na Syberii.*

Kiedy Tadeusz Pigla kończył opowiadać tę przejmującą i nie mającą dotąd zakończenia rodzinną historię, niepewnie zapytał, czy pomogę mu w jej rozwikłaniu. *Pan przecież tyle pisze, to pewnie wie, jak podejść do takiej sprawy po latach* — to zdanie Tadeusza, wypowiedziane przy pożegnaniu, długo wisiało między nami. Było jak wyzwanie. Postanowiłem spróbować...

*

Nie było praktycznie żadnych dokumentów Wiktora Pigli. Załedwie jedno grupowe zdjęcie ślubne i skrócony odpis aktu małżeństwa rodziców, który Tadeusz wydo był z USC w Kostrzynie Wlkp. na potrzeby naszych poszukiwań. To wszystko. Trochę mało, ale mieliśmy przynajmniej podstawowe informacje o jego ojcu: datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, datę ślubu.

Sekretarka dyrektora zakładu karnego już po kilku zdaniach, w których streściłem, co i jak, od razu przełączyła mnie do właściwego człowieka. Był nim por. Piotr Bruder, kierownik działu organizacyjno-prawnego służby więziennej, przy tym – co dawało nadzieję – archiwista. Od 20 lat pełni służbę w rawickim więzieniu. A przede wszystkim jest historykiem z zawodu. Później okazać się miało, że dotarł do nieznanych materiałów Pużaka, tego z „procesu szesnastu”, który z Moskwy trafił do Polski i aresztowany przez bezpiekę, znalazł się w rawickim więzieniu, by tu zostać zakatowanym na śmierć.

Po zapoznaniu się ze sprawą, zaczął szukać „swoimi kanałami”, wykorzystując prywatne kontakty i wcześniej zgromadzone źródła. Na marginesie dodam, że dziś więzienne archiwa, w tym rawickie, skupiają się przede wszystkim na tematach współczesnych. Jest to tzw. archiwistyka bieżąca. Zazwyczaj nikt nie sięga w nich aż do wojennej przeszłości. No, chyba że weźmiemy pod uwagę – szukającego śladów po swoim ojcu – Tadeusza. Mieliśmy szczęście, bo Piotr Bruder rozumiał nas doskonale. I zrobił więcej niż musiał.

Najpierw przeszukał skorowidze więźniów w poznańskim oddziale IPN-u. Później także archiwa państwowe w Lesznie i Poznaniu. Należy pamiętać, że wojenni rawiccy więźniowie przekazywani byli do obozów koncentracyjnych – Mauthausen, Auschwitz, Gross Rosen, a kobiety-więźniarki do Ravensbrück. Podczas wojny w Rawiczu siedzieli głównie Polacy z Kraju Warty (Warthegau). Więzienie przekształcono w tzw. *stammlager*, w którym przebywali więźniowie jednolici jeśli chodzi o narodo-



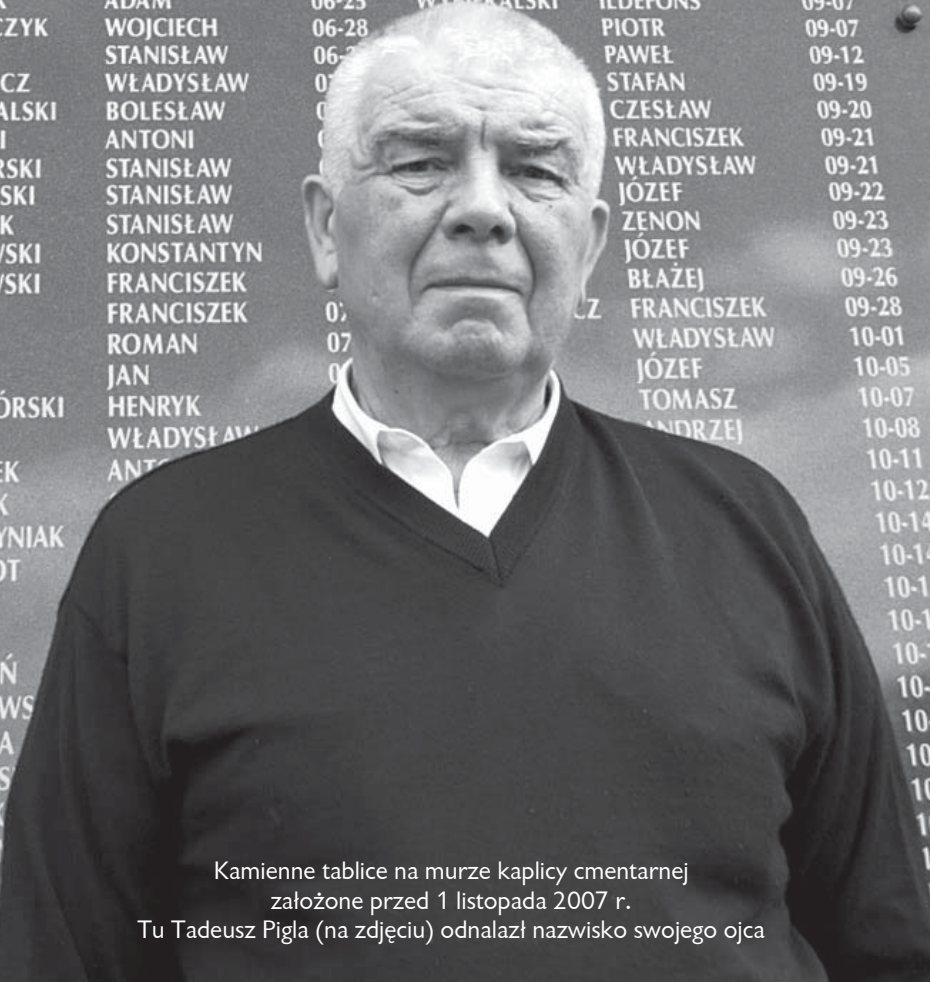
Piotr Bruder opowiada, jak ustalił kwaterę – miejsce ostatecznego pochówku Wiktora Pigli w zbiorowych więzennych mogiłach

wość (Polacy) skazani za *Hochverrat*, czyli zbrodnię główną – tak określano przestępstwa przeciwko III Rzeszy. Wyjątek – zresztą na krótko – stanowili osadzeni tu lotnicy RAF-u – Anglicy, Francuzi, Holendrzy i Belgowie, którzy przebywali w Rawiczu w okresie VII – XI 1943.

Potem Piotr Bruder zweryfikował stare plany rawickiego cmentarza. Pozyskał je z kilku źródeł i żmudnie porównywał, czy nie są sprzeczne. Na początku jednym

BŁASZCZAK	WALENTY	05-26	BARTKOWIAK	EDWARD	08-18
PIEC	LEOPOLD	05-27	SZCZAWIŃSKI	STANISŁAW	08-19
ZURAWSKI	FRANCISZEK	05-28	ZAMIARA	JÓZEF	08-20
URBANIAK	WINCENTY	05-29	KANICA	JAN	08-21
SZAŁKOWSKI	PAWEŁ	05-30	DACHNIK	JÓZEF	08-21
GRALEWSKI	FRANCISZEK	05-30	SZCZEPANIAK	TOMASZ	08-22
PURÓŁ	CZESŁAW	06-01	PRZYBYŁAK	WŁADYSŁAW	08-23
JANASIK	WŁADYSŁAW	06-05	MADALIŃSKI	BOLESŁAW	08-23
MATERNA	JÓZEF	06-06	JAKUBOWSKI	JÓZEF	08-24
TOMCZAK	WALERIAN	06-06	PYCHOCKI	MICHAŁ	08-24
ŚWIATŁY	PIOTR	06-12	MACKOWIAK	STANISŁAW	08-24
KAPELLA	KAZIMIERZ	06-13	GŁOGIŃSKI	WŁADYSŁAW	08-24
JEZERNY	JÓZEF	06-16	NOWAK	ANTONI	08-26
STRYCIŃSKI	CYPRIAN	06-19	TWAROG	ANTONI	08-26
KORFANTY	EDMUND	06-20	CEBULA	MIECZYŚLAW	08-26
BIEL	MACIEJ	06-21	ANIOLA	STANISŁAW	08-27
WITCZAK	FRANCISZEK	06-22	STRZEBIECKI	BOLESŁAW	08-29
JAKUBIAK	WOJCIECH	06-23	HANDZEL	JÓZEF	08-30
STASIAK	KONSTANTY	06-24	BIEGAŃSKI	FRANCISZEK	09-01
SOBALA	ANTONI	06-24	OSTRYCHASZ	ANTONI	09-03
SPIEG	FRANCISZEK	06-24	NOWICKI	LUDWIK	09-06
			PRZYBIERAŁA	MIECZYŚLAW	09-06

OLCZAK	ADAM	06-25	WYBIERAŁSKI	ILDEFONS	09-07
SOLARCZYK	WOJCIECH	06-28		PIOTR	09-07
DUDEK	STANISŁAW	06-28		PAWEŁ	09-12
BIELEWICZ	WŁADYSŁAW	07-01		STAFAN	09-19
SOBIERAŁSKI	BOLESŁAW	07-01		CZESŁAW	09-20
SAWICKI	ANTONI	07-01		FRANCISZEK	09-21
KUHARSKI	STANISŁAW	07-01		WŁADYSŁAW	09-21
RADOMSKI	STANISŁAW	07-01		JÓZEF	09-22
JUZWIAK	STANISŁAW	07-01		ZENON	09-23
JARKOWSKI	KONSTANTYN	07-01		JÓZEF	09-23
OLSZEWSKI	FRANCISZEK	07-01		BŁAŻEJ	09-26
SIEJAK	FRANCISZEK	07-01		FRANCISZEK	09-28
JACWIG	ROMAN	07-01		WŁADYSŁAW	10-01
SŁOMA	JAN	07-01		JÓZEF	10-05
KOTOGÓRSKI	HENRYK	07-01		TOMASZ	10-07
PLAZA	WŁADYSŁAW	07-01		ANDRZEJ	10-08
KASPEREK	ANTONI	07-01			10-11
KAJCZYK		07-01			10-12
WAWRZYŃIAK		07-01			10-14
BRZESKOT		07-01			10-14
SASZ		07-01			10-14
KUSZ		07-01			10-14
STEMPIEŃ		07-01			10-14
TERLIKOWSKI		07-01			10-14
WOJTYRA		07-01			10-14
ZEMBRUS		07-01			10-14
BERCZYK		07-01			10-14
ZMUDZIŁKO		07-01			10-14
TOMASZ		07-01			10-14
STEFANEK		07-01			10-14
KLIMCZAK		07-01			10-14



Kamienne tablice na murze kaplicy cmentarnej założone przed 1 listopada 2007 r.
Tu Tadeusz Pigła (na zdjęciu) odnalazł nazwisko swojego ojca

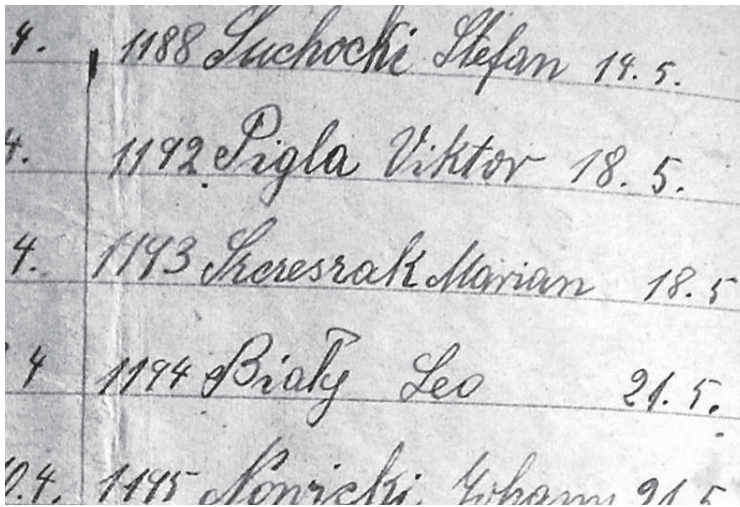
z istotnych (ale nie jedynym!) źródeł stała się parafialna strona internetowa (<http://www.vida.com.pl/christerex/>) Parafii Chrystusa Króla i Zwiastowania NMP w Rawiczu. W jaki sposób powstała, wyjaśnił mi Janusz Hamielec, rawicki regionalista i badacz przeszłości.

Sprawa grobów i pochówków więźniów rawickiego więzienia jest mu znana od początku lat 60. Był wtedy jeszcze dzieckiem, ale już w 1958 roku przekazywano mu pewne informacje na ten temat. W jego bliskiej rodzinie także był przypadek zmarłego w 1943 roku więźnia Rawicza. Na początku lat siedemdziesiątych zaczął gromadzić różne wiadomości o Rawiczu i okolicy i dokumentować je fotograficznie. Dotyczyły one m. in. groby więźniów. A były to czasy, kiedy jeszcze o kwaterze więziennej z lat 1945-1956 mówiono niechętnie albo wcale. Potem przyszedł okres przemian. Publikowano w różny sposób spisy zmarłych, wspomnienia tych, którzy przeżyli, odbywały się kolejne zjazdy więźniów... Rozrastała się dokumentacja fotograficzna, powiększała się biblioteczka z książkami dotyczącymi tematyki więziennej, zwiększała się ilość segregatorów z wycinkami prasowymi. Janusz Hamielec stał się strażnikiem pamięci.

Po roku 2000 nawiązał ścisły kontakt z Janem Bonikowskim, działaczem harcerskim i społecznikiem, który – na swój użytek – także gromadził m. in. dane na temat pochówków więźniów. Okazało się, że zgromadzone zbiory Bonikowskiego i Hamielca w sporej części się uzupełniają. Niestety, stan zdrowia Jana Bonikowskiego nie pozwalał mu na intensywną działalność. Zdążył jeszcze ukończyć opracowanie zatytułowane *Groby więźniów 1939-1956 straconych, zamęczonych i zmarłych w Rawiczu, Miejskiej Górze i Żmigrodzie*, które – niestety – dziś jest nieosiągalne. Choć bardzo zależało mu na opublikowaniu zgromadzonych danych w internecie, miał z tym – niestety – problem. Wówczas Janusz Hamielec zobowiązał się przygotować materiały do publikacji. I tak się też stało. Krótco przed swoją śmiercią Jan Władysław Bonikowski przekazał Januszowi Hamielcowi swoje obszerne archiwum, dotyczące grobów więźniów

Dyrektor Bogdan Wojtal przyjął rodzeństwo Tadeusza i Annę Pigłów i poinformował o ustaleniach dokonanych w sprawie śmierci ich ojca





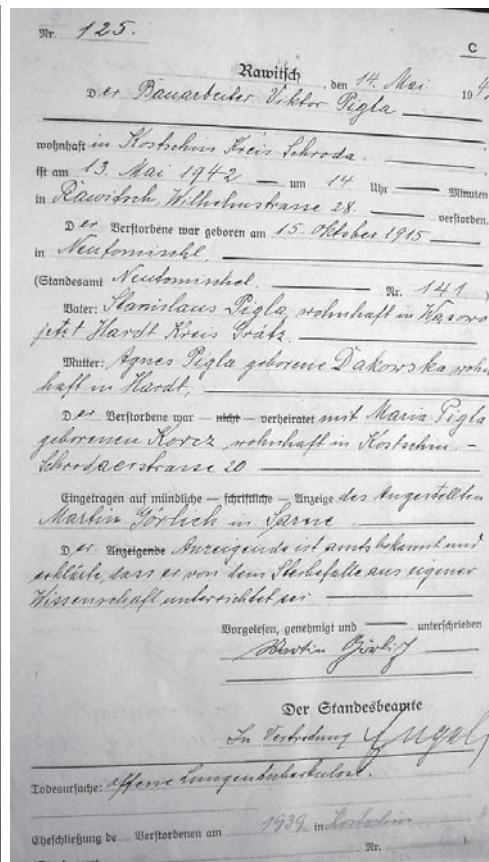
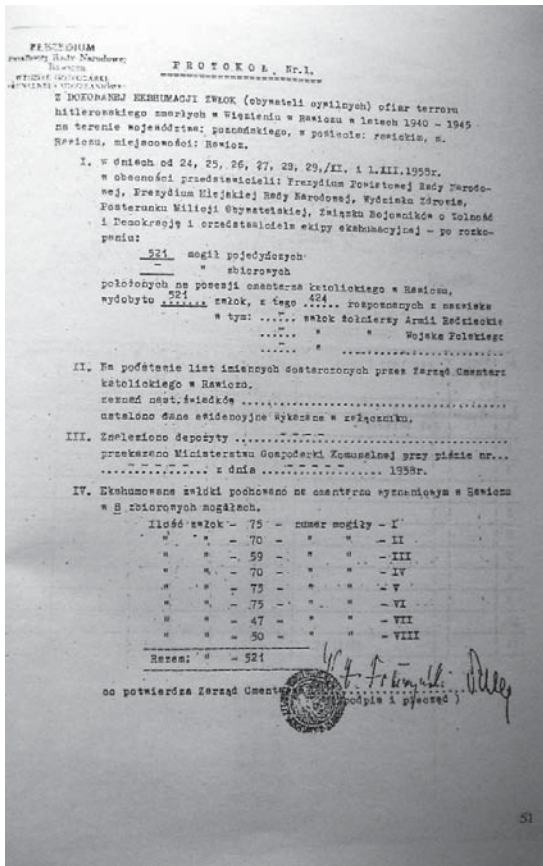
Najcenniejszym dokumentem stały się odręczne zapiski rawickiego grabarza. Fragment dotyczący daty pochówku Wiktora Pigli

na rawickim cmentarzu. Lista liczyła dokładnie 1324 polskie nazwiska. Pod pozycją 781 figurował Wiktor Pigla, zmarły 13 maja 1942 roku.

Jak żmudna była to praca, niech świadczy fakt, że w „Księdze zmarłych” w archiwum parafialnym zapisu o Wiktorze Pigli nie ma, bo oficjalnie w 1942 roku informacji o zgonach więźniów do parafii nie przekazywano. Oficjalnie, bo Janusz Hamielec wskazuje na dość istotny, szerzej nieznaną fakt. Podczas okupacji rawicki grabarz dokonywał potajemnie zapisków o grzebanych przez siebie więźniach. Kiedy z więzienia przywożono oznakowane zwłoki, grabarz zaznaczał nazwisko i datę pochówku. Zdarzało się, że grzebano kogoś jako NN, bo przy zwłokach przywiezionych z więzienia nie znajdowano żadnej informacji. Notatki te szczęśliwie zachowały się w archiwum parafialnym. Dzięki temu wiemy, że 18 maja 1942 r. odbyły dwa pochówki – Wiktora Pigli (piątego dnia po śmierci) i Mariana Szczeszaka. Kimkolwiek był ów grabarz, w łańcuchu strażników ludzkiej pamięci wykonał heroiczną pracę. Niestety, jak dotąd nie udało się ustalić jego nazwiska.

W więzieniu szerzyły się epidemie – dezynterii czy tyfusu. Piotr Bruder wskazuje na inne zachowane niemieckie źródła (m. in. *Jahresraport 1942*) mówiące o tym, że w maju 1942 roku zanotowano wśród więźniów epidemię tyfusu plamistego. Jednocześnie zachorowało aż 35 więźniów. Czy był wśród nich Wiktor Pigla? Nieludzkie warunki odbywania kary, brak spacerów, nędzne wyżywienie, ciągłe bicie i znęcanie się nad więźniami, powodowały bardzo wysoką śmiertelność. W 1942 roku odnotowano 428 zgonów, w 1943 roku – 411 zgonów, a w 1944 roku – 183 zgony. Przed nadejściem Rosjan, w styczniu 1945 roku, więzienie ewakuowano. 19 stycznia wyszło z Rawicza 1184 więźniów. Popędzono ich przez Ścinawę i Głogów w kierunku Saksonii. W czasie przemarszu umierali z zimna, głodu i wyczerpania. Około 800 więźniów straciło wówczas życie.

Z biegiem czasu Janusz Hamielec uznał, że w Internecie trzeba umieścić również inne dane (zdjęcia grobów, wykazy pochowanych w mogiłach zbiorowych itd.). Dzie-



Pomocnym okazało się opracowanie J. Bonkowskiego, w którym m. in. zamieszczono protokół z ekshumacji grobów, przeprowadzonych w 1958 r. W rakwickim USC znajduje się akt zgonu Wiktora Pigli

ki życzliwości Janusza Stankiewicza, administratora prywatnego portalu, do sieci co jakiś czas trafiają kolejne informacje o rakwickich więźniach, które przygotowuje Janusz Hamielec. Choć przypadek Wiktora Pigli nie był odosobniony, bo zdarzyło się, że kilka rodzin wcześniej odnalazło swoich bliskich, jest jednak był „najstarszym”. 13 maja 2011 roku, dokładnie w 69. rocznicę śmierci, jego dzieci mogły po raz pierwszy stanąć przy grobie ojca.

By było to możliwe, niezawodny Piotr Bruder porównał protokoły z ekshumacji przeprowadzonych w dniach 24 listopada – 1 grudnia 1958 roku, kiedy przeniesiono 521 pojedynczych mogił rakwickich więźniów (w tym 424 rozpoznanych z nazwiska, wśród nich i Wiktora Pigli) do ośmiu mogił zbiorowych. Pigla spoczął w mogile nr I/63, wśród 75 współwięźniów.

Janusz Hamielec sugeruje, by zainteresowani rakwickimi grobami kontaktowali się z biurem parafialnym Parafii pw. Chrystusa Króla i Zwiastowania NMP w Rakwiczu. Tam zostaną pokierowani dalej. Można też zaglądać na strony internetowe: www.vida.com.pl/christerex/ i późniejszą - www.stankiewicz.com. Pomocą służy



Tadeusz Pigla z żoną Haliną przy grobie ojca w 69. rocznicę jego śmierci;
Rawicz, 13 maja 2011 r.

także Piotr Bruder z Zakładu Karnego w Rawiczu. Warto też poczynić kwerendę w rawickim USC. W przypadku Wiktora Pigli okazała się skuteczna. Zachował się tu akt zgonu, z dokładną datą 13 maja 1942 r., a nawet godziną śmierci – 14.00 oraz przyczyną śmierci (otwarta gruźlica płuc – *offene Lungentuberkulose*).

Jego syn Tadeusz, który na grobie ojca był kilkakrotnie, zawsze kiedy tylko przejeżdżał przez Rawicz, odczuwał wielką ulgę. Nie oddadzą jej żadne słowa. On sam zdawał sobie sprawę, że mogą być jeszcze rodziny, które poszukują swych bliskich, którzy nie powrócili po wojnie, a mogli stać się ofiarami rawickiego czy innego więzienia. Niech przypadek jego ojca będzie dowodem, że nigdy nie należy tracić nadziei.

*

Specjalne podziękowania autor i rodzina śp. Wiktora Pigli kierują do p. dyrektora Bogdana Wojtała z Zakładu Karnego w Rawiczu za profesjonalną pomoc i życzliwość w skutecznym rozwiązaniu całej sprawy.

Sześć tygodni po odnalezieniu mogiły swego ojca, pewnej czerwcowej nocy Tadeusz Pigla zmarł nagle na serce. Tydzień wcześniej zdążył jeszcze odwiedzić swoją siostrę Annę, na jej 70. urodzinach. Spoczął na cmentarzu w Kostrzynie Wlkp., we wspólnej mogile z matką Marianną.

Zdjęcia współczesne: Janusz Skowroński



Aleksandra Tabaczyńska

Kolejna lekcja wychowawcza, czyli o Dniu Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi raz jeszcze

„Bo to nieprawda, żebyśmy absolutnie nie wiedzieli, co to jest dobro. My wiemy, że jest dobro. (...) Dobro jest niewidzialne, jak nerw, a sięga ducha i działa w nim tajemnie, jak nerw sięga w ciało i działa w nim.” To właśnie na słowa Stefana Żeromskiego powołują się organizatorzy Konkursu Dziennikarskiego ZNAK DOBRA, któremu od samego początku patronuje Roma Brzezińska, przedwcześnie zmarła, znana dziennikarka poznańska. Dziennikarstwo traktowała jako misję czynienia dobra. Lubiła, żeby tekst prasowy miał dalszy ciąg, żeby – po opublikowaniu – żył dalej swoim życiem i owocował jakimś pozytywnym działaniem. Szukała więc tematów i ludzi, którzy niosą ze sobą dobro. Zależało jej, aby ktoś jeszcze o nich usłyszał.

Organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy – którego założycielką była właśnie Roma Brzezińska – i redakcję „Głosu Wielkopolskiego, Konkurs Dziennikarski ZNAK DOBRA, będący przedłużeniem tego, co propagowała patronująca mu dziennikarka, to konkurs wyjątkowy, łączący dziennikarstwo z działalnością obywatelską, z czynieniem dobra. Wielka wartość ZNAKU DOBRA polega na tym, że nagradzani nim dziennikarze otrzymują to wyróżnienie nie tylko za odnajdywanie ciekawych tematów i warsztatową sprawność, lecz przede wszystkim za społeczną wrażliwość, promowanie dobra i tym samym pomnażanie go w swoim środowisku lokalnym i w całym społeczeństwie.

Uroczystość wręczenia – przyznanej już po raz szósty – nagrody dziennikarskiej ZNAK DOBRA za rok 2011 odbyła się 14 stycznia br. w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Tym razem ZNAK DOBRA przywędrował stamtąd także do Nowego Tomysła. Kapituła Konkursu przyznała dwie równorzędne nagrody: „Gazecie Śremskiej” oraz Zespołowi Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu i – naszej stałej współpracownicy – Aleksandrze Tabaczyńskiej, autorce tekstu „Po co szkole patron?”, opublikowanego w PRZEGLĄDZIE NOWOTOMYSKIM nr 1 (17) z 2011r.

Aleksandra Tabaczyńska opisała w nim niezwykłą historię wyboru dra Kazimierza Hołogi na patrona szkoły oraz proces przenikania dokonań tego niezwykłego lekarza do powszechnej świadomości mieszkańców miasta za sprawą niebanalnych obchodów Dnia Pa-

trona, które organizowane są w szkole od 2006 roku. Dzięki zaangażowaniu dyrekcji szkoły, nauczycieli i uczniów, udało się ocalić pamięć o tym wybitnym lekarzu, zebrać pamiętki i wspomnienia, a także zainteresować postacią dra Hołogi całe lokalne środowisko i przybliżyć mu wartości, którym służył ten charyzmatyczny lekarz.

Aleksandra Tabaczyńska powróciła do domu także z pozaregulaminową, przyznawaną od samego początku istnienia konkursu i wielce cenioną, osobistą nagrodą rektora Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych, prof. dra hab. Michała Iwaszkiewicza, który docenił sposób, w jaki autorka nietypowe obchody Dnia Patrona opisała i podała do publicznej wiadomości, budząc zainteresowanie nie tylko mieszkańców Nowego Tomysła i naszej gminy, ale „wyprowadzając temat poza lokalne środowisko”.

Gratulując laureatom tej jakże cennej nagrody, wracamy dziś do tematu obchodów Dnia Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, prezentując artykuł Aleksandry Tabaczyńskiej poświęcony tegorocznym jego obchodom.

Lucyna Kończal-Gnap

Właściwe pojmowanie słowa ojczyzna, poszanowanie wartości języka i symboli narodowych – to temat niecodziennej lekcji wychowawczej, którą przygotowali dla swoich uczniów pedagodzy z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu, z okazji tegorocznych obchodów Dnia Patrona. Ojczyzna to „potrzebujący pielęgnacji kwiat”, aby mógł w nas zakwitnąć, potrzebne jest silne poczucie więzi z historią, kulturą i rodzimą tradycją. Odpowiedzialność za swój kraj oraz jego wizerunek w świecie jest obowiązkiem podstawowym. O wadze takiego przesłanie, z którym młodzież ma podążać w dorosłość, przekonywali zaproszeni na uroczystości szkolne wybitni goście.

Przygotowanie Dnia Patrona to nie tylko zadanie, to wręcz wyzwanie dla nauczycieli. Zwłaszcza, że nie jest sprawą łatwą, przybliżanie uczniom, przy wykorzystaniu nowoczesnych metod edukacyjnych, tego co nie zawsze wydaje się im atrakcyjne.

Wzorem lat ubiegłych

Tegoroczne obchody Dnia Patrona, które przypadły na 14 marca, tradycyjnie już rozpoczęła msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, której – tym razem – przewodniczył ks. prałat Jan Stanisławski, delegat ks. abpa Stanisława Gądeckiego, Metropolity Poznańskiego. Oprócz miejscowych kapłanów, eucharystię koncelebrowali: ks. Tomasz Buliński, przez pięć lat szkolny katecheta, a obecnie proboszcz w parafii w Dolsku oraz ks. Krzysztof Różański, pochodzący z naszego miasta, postulador procesu beatyfikacyjnego dra Kazimierza Hołogi.

W eucharystii uczestniczyła cała społeczność szkolna oraz zaproszeni goście, a wśród nich, oprócz przedstawicieli władz miasta: Sabina Kozłowska – wnuczka dra Kazimierza Hołogi, przybyła jak co roku z Lublina oraz Bernadeta Gliszczyńska z domu Hołoga, dzięki której, specjalnie na obchody Dnia Patrona, przywiezione zostały do Nowego Tomysła relikwie Jana Pawła II. W ławkach zasiedli również: dr Wanda Bieńska – polska le-

karka i misjonarka oraz prof. dr hab. Witold Matwiejczyk – kierownik Katedry Historii Krajów Języka Niemieckiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Ks. prałat J. Stanisławski, zwracając się w homilii szczególnie do młodzieży, stwierdził, że dr Kazimierz Hołoga fascynuje już nie tylko społeczność szkolną i lokalną społeczność nowotomyską, ale coraz szersze kręgi ludzi. Podkreślił, że dr Kazimierz Hołoga reprezentował te wartości, za którymi tęskni każdy uczciwy człowiek. Czerpał je natomiast z prawdziwie męskiej i konsekwentnej miłości Boga.

Oprawę muzyczną uroczystej liturgii zapewnili: prof. Krzysztof Wilkus – organista Katedry Poznańskiej i Maria Mitrosz – sopranistka Teatru Wielkiego w Poznaniu. Podkreślić należy fakt, że zapewniając ich obecność, wychowawcy zadbali nie tylko o nadanie liturgii szczególnie uroczystego charakteru, ale także skierowali uwagę swoich uczniów ku muzyce klasycznej, o niekwestionowanych wartościach estetycznych, słuchanej przez młodzież raczej okazjonalnie.

Porywający wykład

Druga część szkolnej uroczystości odbyła się tradycyjnie w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Nie jest łatwo proponować młodzieży co roku coś nowego i atrakcyjnego, tym bardziej gdy w latach poprzednich poprzeczka podniesiona została bardzo wysoko. Zaproponowanie atrakcyjnej formuły uroczystości wymagało od pedagogów nie lada kreatywności, koniecznej do interesującego dla młodzieży przekazania treści, z punktu widzenia młodego człowieka, mało zajmujących, a przecież o jakże ważnym, by nie rzec podstawowym, dla kształtowania jej postaw, znaczeniu.

Porywający wykład prof. dra hab. Witolda Matwiejczyka na pewno pozwolił zaspokoić oczekiwania uczniów i wszystkich gości obecnych na uroczystości. W swoim niezwykle interesującym wystąpieniu opatrzonym tytułem „Jak Wielkopoleanie zwyciężyli żelaznego kanclerza Bismarcka – o mechanizmach modernizacji w XIX wieku” prof. Matwiejczyk dowiódł młodym ludziom, sięgając po przykład ich przodków – wielkopolskich społeczników – że walka o ojczyznę, nie była tylko walką z bronią w rękę.

Dzieląc się swoimi refleksjami, związanymi z obecnością na obchodach Dnia Patrona w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, prof. Witold Matwiejczyk napisał:

W Nowym Tomysłu byłem pierwszy raz w życiu i bardzo żałuję, że tak krótko. Byłem pod ogromnym wrażeniem całej uroczystości!!! Młodzież ze szkoły zawodowej i liceum profilowanego we wzorowym porządku, odświętnie ubrana, uczestniczyła w porannej mszy św., a następnie, równie wzorowo przeszła do Ośrodka Kultury. Sam przebieg uroczystości przypominał dawno już zapomniane, przedwojenne uroczystości szkolne, które miały autentyczną (a nie sterowaną) podniosłą i uroczystą atmosferę. Myślę, że najlepsze szkoły w Polsce mogą Państwu tego pozazdrościć. (...) Dodam tylko, iż obawiałem się, że mówię do Państwa o sprawach i ludziach powszechnie znanych, stąd też celowo pominąłem najbardziej znaną postać tego okresu — Hipolita Cegielskiego.



Obchody Dnia Patrona tradycyjnie rozpoczęła uroczysta msza św.



Jak co roku uczniowie klas I złożyli ślubowanie na sztandar szkoły

A oto w skróconej formie ogólne tezy jego wykładu:

Prowadzona przez Bismarcka germanizacja miała określony cel polityczny: wyeliminowanie z Wielkopolski statystycznej większości polskiej i uczynienie z niej obywateli niemieckich poprzez mechanizmy germanizacji, którą przedstawiano jako cywilizacyjną, kulturalną i materialną nobilitację dla Polaków. Tak więc w tej koncepcji droga do osobistej kariery: społecznej, zawodowej, politycznej i każdej innej, miała wieść przez niemieczkę, a bramą do tej niemieczyny miał być język niemiecki. Stąd też germanizacja realizowana była przez urzędy administracji państwowej i samorządowej (nakazy, zakazy, przepisy, kontrole i sankcje np. dla nauczycieli mówiących w domu po polsku — dyscyplinarne przeniesienie do innej prowincji).

Patrząc z boku, z dzisiejszej perspektywy można by uznać, że przecież to nie było takie złe. Dawano Polakom szanse, by przyłączyć się do wielkiej wspólnoty narodowej, jaką była Rzesza Bismarcka. Mogliby wtedy stać się Niemcami, a tym samym ówczesnymi „Europejczykami”, pretendującymi do panowania nad Europą, gdyż aspiracje Niemców były ogromne i oparte na najnowocześniejszym, najlepiej się rozwijającym państwie europejskim. Cena za tę przepustkę do Europy była „niewielka”. Trzeba było tylko się wyrzec własnego języka ojczystego, któremu, jak głosili uczeni niemieccy, i tak groziło wymarcie. W sumie był to język ludności wiejskiej, raczej gwara, niż język literacki, który ze wspaniałym językiem niemieckim nawet nie mógł się równać. Jednak wraz z językiem trzeba się było po cichu wyrzec również własnej narodowości — poczucia, że jest się Polakiem. Ale i tu nie widziano problemu. Wszak potęga Rzeszy niemieckiej nie zostawiała złudzeń, że mogłoby to być państwo słabe i mogłoby kiedyś się rozpaść. Również pozostałe dwa państwa zaborcze nie dawały podstaw do przypuszczeń, by kiedyś chciały odbudować państwo polskie. Ponadto propaganda pruska głosiła, że Polacy sami ponoszą odpowiedzialność za rozbiory, ponieważ nie potrafili się rządzić, a hasło „polnische Wirtschaft” stało się synonimem ogólnego bałaganu, nieładu, brudu i chaosu. Tylko „niemiecki przrządek” uratował Polaków od całkowitego upadku.

Właśnie w takich okolicznościach i takiej atmosferze działało pokolenie wielkopolskich społeczników, zwane pokoleniem księdza Wawrzyniaka. Nie mieli perspektywy bliskiego zwycięstwa ani nagrody w postaci posad rządowych, czy zaszczytnych stanowisk. Prześladowani przez władze pruskie, poświęcali swój wolny czas, zdolności i pieniądze dla wspólnej, słusznej sprawy — jakiej? Właśnie, obrony filarów własnej tożsamości: wiary i języka. Czynili to jednak ucząc najszersze kręgi społeczeństwa oszczędności, sumienności, pracowitości, wytrwałości, rzetelności i uczciwej konkurencji, która była niezbędna do codziennej rywalizacji z niemieckimi (dotowanymi przez rząd) rzemieślnikami, kupcami, przedsiębiorcami... Ponadto poprzez te cechy, wpajane w języku ojczystym, realizowane wspólnie, w najróżniejszych towarzystwach i organizacjach, uczono Polaków dumy z własnych osiągnięć, dumy z własnej tradycji i tożsamości — z bycia Polakiem.

Jeszcze raz podkreślam, społecznicy wielkopolscy nie mieli w zasięgu własnych przewidywań perspektywy zwycięstwa, gdyż nie było najmniejszych przesłanek, by państwo polskie mogło się odrodzić za ich życia. Robili to dla przyszłych pokoleń, z poczucia obowiązku, z którego ich rozliczą przyszłe pokolenia. I rzeczywiście spełnili swój obowiązek: stworzyli model „solidaryzmu narodowego”, czyli jedności wszystkich stanów i warstw społecznych w imię obrony

najważniejszych wartości narodowych. I właśnie dzięki temu mogło się odrodzić państwo polskie w 1918 roku. Mogło się odrodzić, bo w walce o nie wystąpili Polacy — również z Wielkopolski- i dlatego Wielkopolska stała się częścią Polski. A to odrodzone państwo polskie było znakiem, że wszelkie zabiegi germanizacyjne Bismarcka okazały się nieskuteczne — dlatego to właśnie Wielkopolanie zwyciężyli Bismarcka..

Niezwykły wywiad

Bezpośrednio po wykładzie prof. Matwiejczyka młodzież uczestniczyła w rozmowie z doktor Wandą Błęską, którą przeprowadziło dwoje licealistów. Znana na całym świecie polska lekarka i misjonarka, 43 lata spędziła w Ugandzie, w Bulubie nad Jeziorem Wiktorii, lecząc tam trędowatych. Dzięki niej skromne leprozorium stało się z czasem centrum leczniczym i szkoleniowym, składającym się z liczącego sto łóżek szpitala, a w nim oddziału dziecięcego, zaplecza diagnostycznego, domów dla trędowatych i kościoła. Z jej inicjatywy organizowano tam szkolenia dla lekarzy i kursy dla opiekunów trędowatych. Dzięki swojemu wielkiemu i pełnemu ofiarności zaangażowaniu w opiekę nad chorymi, zdobyła przydomek „Matka Trędowatych”. Otrzymała też wiele odznaczeń, wśród których są m. in. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, papieski Order św. Sylwestra, a także Order Uśmiechu.

Wanda Błęska okazała się osobą niezwykle skromną, pełną delikatności i wewnętrznej ciepła. Wykonywany zawód i powołanie sprawiły, że przez wiele lat służyła ludziom poza Polską. Jednak nigdy nie zapomniała o swej ojczyźnie i nie przestała kochać swojego kraju, do którego po wielu latach powróciła.

Ta „lekcja” i osobiste świadectwo przywiązania do kraju i dbałości – rzetelną pracą i pełną ofiarności postawą – o dobre imię ojczyzny poza jej granicami, przemówiło chyba do wszystkich zgromadzonych na sali. Na ręce misjonarki młodzież przekazała zebrane przez siebie środki opatrunkowe dla chorych na trąd podopiecznych Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.

Przesłanie

Badania socjologiczne pokazują, że Polacy są dumni ze swojej przynależności narodowej. Potrafią także wymienić powody własnej dumy i wskazać osoby, które podtrzymują w nich to przekonanie. Polska gościnność, a tuż za nią kultura, literatura, sztuka oraz patriotyzm i przywiązanie do Kościoła katolickiego, są najczęściej wymienianymi powodami do narodowej dumy. Jeśli chodzi o osoby, z których – jako Polacy – jesteśmy dumni, bezapelacyjnie zwycięża Jan Paweł II. To właśnie Papież – Polak, gdy odwiedzał Meksyk – był prawdziwym Meksykaninem, gdy odwiedzał Afrykę – Afrykańczykiem. Kiedy urzędował w Rzymie był najważniejszym rzymianinem. Gdziekolwiek pielgrzymował, stawał się niejako człowiekiem stamtąd. Jednak nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu, nigdy nie przestał kochać Polski i być Polakiem. Największy Polak naszych czasów pisał, że słowo „ojczyzna” łączy się z pojęciem i „rzeczywistością ojca”. W „Pamięci i tożsamości” dowodził, że Ojczyzna jest poniekąd tym samym co ojcowizna, czyli zasobem



Licealiści przeprowadzili niezwykle wywiad z dr Wandą Błęską

dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. „Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.” – mówił Papież. Nawet wówczas, gdy Polaków pozbawiono terytorium, a naród został podzielony, to właśnie dziedzictwo duchowe, czyli kultura przyjęta od ojców, w nich przetrwały. Co więcej, w czasie niewoli to dziedzictwo duchowe wyjątkowo dynamicznie się rozwijało. „Należy też stwierdzić, że ów rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości” – dodawał Papież.

Ogromnie cieszy fakt, że pedagodzy Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu, nie tylko zajmują się dydaktyką, ale przede wszystkim wychowują swoich uczniów. Potrafią dostrzegać problemy stojące przed powierzonymi im trosce młodymi ludźmi, uświadamiać sobie towarzyszące im dylematy i odpowiadać na konkretne ich potrzeby. Różne możliwości wyboru życiowych dróg powodują często wśród młodych ludzi zagubienie. Umiejętność wskazania zagrożeń związanych z dokonywaniem wyborów i czasem łatwych lub pozornie korzystnych rozwiązań jest dla nauczycieli ogromnym wyzwaniem. Możliwość spotkania i wysłuchania, a czasem i rozmowy z ludźmi, którzy dokonali słuszných wyborów, pomaga kształtować właściwą postawę i podejście do świata. Przecież chodzi o to, by już w młodości człowiek miał sensowny „pomysł na życie” i nigdy nie zapomniał o tym, co ma prawdziwą wartość.

Dzień Patrona 2012 w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu stał się kolejną lekcją wychowawczą, stwarzającą młodemu człowiekowi okazję do wielu refleksji i dającą – m. in. dzięki spotkaniu z wyjątkowymi gośćmi – jedną prostą receptę na życie: warto się starać służyć Ojczyźnie swoim talentem, postawą i codzienną pełną zaangażowania nauką i pracą, niezależnie od tego, gdzie przyjdzie im żyć, w kraju, czy za granicą.

Fot. Aleksandra Tabaczyńska



Sylwia Kupiec

To jest ideał, do którego się dąży..

O francuskim poczuciu humoru, pierwszych wyjazdach nowotomyślan do Francji i tajemnicy idealnego tłumaczenia. rozmowa z Małgorzatą Paszke, romanistką, stypendystką Ambasady Francji i Rządu Republiki Francuskiej, opiekunką nowotomyskich wymian językowych z Redon, tłumaczką książek Marcela Pagnola „Zamek mojej matki” i „Czas tajemnic”...

Jak się uzyskuje naukowe stypendium Rządu Republiki Francuskiej?

Wbrew pozorom nie jest to bardzo skomplikowane... Po raz pierwszy takie stypendium otrzymałam, będąc młodą nauczycielką języka francuskiego, z pięcioletnim stażem pracy... Wtedy w Nowym Tomysłu prężnie prowadzone były wymiany z Bretanią, przy organizacji których udzielałam się dość aktywnie. Myślę, że w kuratorium słyszano o tym, jak w Nowym Tomysłu popularyzowany jest język francuski, bo po prostu zostałam delegowana na stypendium do Francji.

Drugie stypendium, które odbyłam w ubiegłym roku, uzyskałam w drodze konkursu. Trzeba było złożyć szczegółową aplikację i Instytut Francuski, we współpracy z Ambasadą Francji w Polsce, dokonał wyboru, kierując się określonymi kryteriami. Takie staże to dla nauczycieli języka coś wspaniałego, gdyż dają one możliwość spotkania przyjeżdżających wtedy do Francji, nauczycieli języka z całego świata, ze wszystkich kontynentów. Owocuje

to wymianą doświadczeń i daje możliwość porównania sytuacji języka francuskiego w różnych krajach. W każdej części świata ten język ma zresztą inny status. Są kraje, w których nauczany jest jako drugi język narodowy i tam brakuje nauczycieli języka francuskiego. Są też takie kraje jak Polska, gdzie francuski jest wybierany przez nielicznych pasjonatów.

A skąd u Pani taka decyzja, żeby związać się zawodowo z tym językiem i wybrać studia romanistyczne?

Język francuski nauczany był przed laty jako drugi język obcy i jedyny język zachodni w nowotomyskim liceum im. Mikołaja Kopernika, którego jestem absolwentką. Myślę, że fakt, iż z językiem francuskim związałam swoje życiowe wybory, był zasługą p. prof. Renaty Knop, która potrafiła tak przybliżyć, pokazać nam język, kulturę i literaturę francuską, że nie wyobrażałam sobie, by studiować cokolwiek innego. Moi rodzice natomiast uważali, że to nie jest zbyt mądry wybór.



W Bretanii, w czasie wymian językowych – lata 90. XX w.

Byli przekonani, że nie będę miała po takich studiach pracy, gdyż wtedy jeszcze język rosyjski królował we wszystkich szkołach. I faktycznie, gdy skończyłam studia, przez rok uczyłam języka polskiego, bo nie było w naszej okolicy pracy dla romanisty. Dopiero w drugim roku mojej pracy pojawiła się możliwość nauczania innego języka obcego niż rosyjski. Zgłosił się do mnie wtedy dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, p. Jerzy Dziamski z informacją, że właśnie rozpoczyna się w tej szkole nauczanie języka francuskiego. I tak zaczęła się moja praca w zawodzie. Od razu zostałam rzucona na tak zwaną „głęboką wodę”, bo musiałam się zająć organizacją wymian z Francją. Wtedy nasz region – Wielkopolska – podpisał partnerstwo z Bretanią i – o ile się nie mylę – ok. 30 szkół podstawowych i ponadpodstawowych nawiązało współpracę ze szkołami francuskimi. Co roku odbywały się wymiany uczniów tych szkół z uczniami z różnych miast w Bretanii. Na partnera dla Nowego Tomysła wyznaczone zostało miasteczko Redon. Zresztą do dziś wielu Francuzów z Redon przyjeżdża do Nowego Tomysła,

utrzymując kontakty nawiązane z Polakami w latach 90.

W ostatniej rozmowie, jaką przeprowadziłam do PNT, p. Andrzej Funka wspominał, że jeden z nauczycieli, którzy wtedy brali udział w wymianach, nauczył się nawet języka polskiego. Do dziś przyjeżdża z uczniami do Polski i odwiedza Nowy Tomysł.

Tak, szkoła w Krzesinach pod Poznaniem, gdzie naucza się języków romańskich ciągle prowadzi wymiany z Redon.

W jaki sposób te wymiany były organizowane, jak to się odbywało, że tak powiem „technicznie”?

Wymiany zapoczątkowała współpraca między Urzędem Miasta Poznania a Rennes – stolicą Bretanii. Jak już mówiłam, wyznaczono pary miast partnerskich, które współpracowały nie tylko na poziomie szkół, ale także innych instytucji. Każde miasto, zarówno ze strony Wielkopolski, jak i Bretanii, rozwijało zakres tej współpracy indywidualnie, według swoich potrzeb. Wiem, że w Nowym Tomysłu



Grupa polskich uczniów podczas wymiany językowej we Francji -
zwiedzanie jednego z francuskich parków atrakcji FUTUROSCOPE w okolicy Poitiers

z Redon współpracowały nie tylko Szkoła Podstawowa nr 1 i Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika, ale również m. in. Straż Pożarna. Technicznie wymiany wyglądały tak, że strona francuska – z uwagi na to, że Polska była wtedy krajem „na dobroku” – dofinansowywała naszą podróż do Francji, fundując nam autokar. Na dodatek były to czasy, gdy dla każdego ucznia trzeba było załatwić wizę tranzytową przez Niemcy i pobytową we Francji... Pamiętam, jak wspólnie z dyrektorem Dziamskim i jednym z rodziców pojechaliliśmy do Warszawy załatwiać formalności... tasiecowe kolejki przed ambasadami, emocje związane z wyjazdem. Szczegółowe kontrole na wszystkich granicach, które się przekraczało. To były mocne wrażenia... W okolicach Wielkanocy przyjeżdżała tutaj grupa ok. 35 uczniów gimnazjum z Redon. Francuzi przebywali u nas ok. 10 – 12 dni, a rewizyta następowała przeważnie w maju. Wtedy wyjeżdżaliśmy równie liczną grupą do Francji.

Duże wsparcie mieliśmy z Urzędu Miejskiego, od samego burmistrza Helwina. Każda grupa przyjeżdżająca z Francji była przez niego witana. Miasto przygotowywało materiały promocyjne o naszym mieście w różnych językach, w tym w języku francuskim. Trafiały one m. in. do szkół francuskich. W ten sposób tamtejsi uczniowie mogli choć trochę poznać Polskę, będącą tylko jednym z wielu krajów, z którymi francuskie szkoły prowadziły wymiany. Mieli też kontakty m. in. z Włochami, Hiszpanią, Irlandią. Uczeń miał szeroki wachlarz propozycji do wyboru. Na dodatek języka włoskiego czy hiszpańskiego uczniowie się tam uczyli, polskiego natomiast nie. Nauczyciel, który był opiekunem grup wy-

jeżdżających do Polski, nie miał jednak nigdy problemu z zebraniem 35. osobowej grupy. Nasz kraj był na tyle inny i przez to atrakcyjny, że to rekompensowało fakt, iż nie uczyli się naszego języka.

W naszym liceum organizacja wymiany wyglądała podobnie. Wielką korzyścią tych wyjazdów było to, że uczniowie mieszkali w domach swoich tzw. korespondentów i wobec tego faktu zmuszeni byli stosować w praktyce język francuski. Dla dzieci z klas V czy VI, które dopiero zaczynały naukę języka, bywało to oczywiście trudne. Czas pobytu był bardzo wypełniony, więc z francuskimi rodzinami spędzaliśmy głównie wieczory. Propozycji zajęć, zwiedzania ciekawych miejsc w pięknej Bretanii, było tak wiele, że prawie cały czas dzieci były zajęte. Oczywiście tęskniły za domem, co jednak rekompensował bardzo atrakcyjny program pobytu, zawiązywanie międzynarodowych przyjaźni. Wiele z nich trwa do dziś. Są rodziny, które od lat odwiedzają się w czasie wakacji, jeżdżąc na przemian do swoich krajów i to jest bardzo sympatyczne.

Jakie były wyobrażenia Francuzów o Polsce wtedy, gdy zaczęli się tutaj pojawiać i jak wyglądało zderzenie tych wyobrażeń z rzeczywistością, z tym co tu zastali?

Z przyjazdem pierwszych grup Francuzów wiązał się na przykład pozornie banalny problem, że trzeba było im zapewnić wodę mineralną. Francuz nie funkcjonuje bez wody mineralnej, a u nas to był produkt deficytowy... Pamiętam, że był tylko jeden sklep w Nowym Tomysłu, w którym była woda mineralna, więc chodziłam tam i uprzedzałam, że przyjadą

Francuzi i trzeba zamówić jej więcej. Wtedy nie było takiej dostępności różnych towarów jak teraz. Przyjmowanie grup francuskich wyglądało skromnie, jeśli chodzi o produkty żywnościowe. Jednak gościnność, jaką im wtedy okazywali nowotomyślanie, była niesamowita. Wyjeżdżali stąd zawsze pod ogromnym wrażeniem. Polskie rodziny przebudowywały swój cały tygodniowy program zajęć. Dzieckiem, które tutaj gościło, chcieli zaopiekować się jak najlepiej, zapewnić jak najwięcej atrakcji. Bardzo często wozili dzieci do Leszna, do pierwszego Aqua Parku. Tak więc Francuzi zawsze byli pod wrażeniem naszej gościnności... Pytała pani, jakie oni mieli wyobrażenie o Polsce. Oczywiście, przyjeżdżali tu ze swoimi stereotypami. Właśnie z takimi, że skoro w czasach Napoleona wojska przedzierały się przez śniegi i błota, to teraz tu ciągle jest kraina niedźwiedzi polarnych. Dlatego bardzo się cieszę, że tylu młodych Francuzów mogło odwiedzić Polskę, bo widząc zupełnie inny obraz naszego kraju, dziś mogą być w pewnym sensie naszymi ambasadorami we Francji, bo oczywiście mity na nasz temat ciągle pokutują we francuskim społeczeństwie. Wtedy we francuskiej telewizji Polska to były furmanki, przekrzywione chałupy, pochylone wierzby. Dlatego my staraliśmy się pokazać inne oblicze Polski, nasze zabytki ... Z historii Polski powinniśmy być dumni, ale pokazywaliśmy również współczesną twarz prężnie rozwijającego się kraju. Kilkaset osób, jakie tutaj gościły w dziewięciu grupach, mogło poczynić swoje obserwacje i przekazywać dalej wrażenia odzwierciedlające rzeczywistość, obalające mity na temat naszego kraju.

A sytuacja odwrotna – wyjazd Polaków do Francji? Jakie to było wrażenie, jak był ten kraj wtedy odbierany? Jak dzieci reagowały?

Dla pierwszych grup, które odwiedzały Francję, to był rzeczywiście szok kulturowy. Z każdym rokiem dzieci były jednak coraz mniej zdziwione różnicami między Polską a Francją, bo te różnice się po prostu zacierały. Na początku wymian, w latach 90. polskie dzieci po raz pierwszy w życiu mogły zobaczyć drzwi, które otwierają się na fotokomórkę albo ruchome schody. Oczywiście namiętnie z nich korzystały, jeżdżąc tam i z powrotem. (śmiech) Francuskie dzieci częściej brały udział w takich wymianach i ich rodzice na pewno tak gruntownie jak my, nie zmieniali swoich planów pod kątem gościa z Polski. Starali się natomiast zapewnić nam dużo atrakcyjnych wycieczek. Zawsze odwiedziliśmy stolicę regionu – Rennes, były wycieczki do Futuroscope pod Poitiers, ponieważ tam już 20 lat temu można było oglądać filmy trójwymiarowe. Ogromne lmaxy, gdzie wyświetlano filmy, nie tylko na ekranie, ale i na podłodze i ścianach, dopiero teraz można zobaczyć w większości dużych polskich miast. Podczas każdego pobytu nasi uczniowie otrzymywali specjalnie dla nich przygotowane książeczki, w których prowadzili dziennik podróży. Brali też udział w zabawach – czymś w rodzaju podchodów, które bardzo pomagały w szlifowaniu języka. Musieli chodzić po Redon i odnajdywać konkretne miejsca – na przykład kościół, w którym trzeba było znaleźć jakąś rzeźbę i sprawdzić, z którego wieku pochodzi. Odwiedzali różne sklepy, a na targowisku był specjalny kwestionariusz, który trzeba było wypełnić po znale-



Uczniowie podczas wymian nie tylko zwiedzali Rennes i okolice, ale również uczyli się intensywnie języka francuskiego. Każdego dnia spędzali godzinę lub dwie na uzupełnieniu kwestionariuszy w j. francuskim, podsumowujących to, co robiliśmy każdego dnia

zieniu stoiska z owocami morza. Sprawdzić, jak nazywają się różne produkty i ile kosztują. Nasz pobyt był zawsze solidnie przygotowany przez stronę francuską.

Jeśli chodzi o osoby zaangażowane w organizację wymiany po stronie polskiej – kto jeszcze przy niej pracował?

Bez życzliwej dla j. francuskiego i samej Francji atmosfery, jaką w Szkole Podstawowej nr 1 tworzył dyrektor Jerzy Dziamski, nigdy nie doszłoby do tych wymian. Bardzo im też życzliwy był dyrektor Zdzisław Szymczak, który zajmował się logistyką i kwestiami finansowymi. Jedna osoba by sobie nigdy z tym nie poradziła – duże grupy, duży budżet, duża odpowiedzialność. Ja zajmowałam się kwestiami językowymi i technicznymi, interwencjami w domach, gdy coś się działo u dzieci. Byłam przewodnikiem grup francuskich podczas większości wycieczek i towarzyszyłam im

od rana do wieczora w trakcie ich pobytów w Nowym Tomyślu. W liceum za organizację wymiany odpowiedzialna była z kolei p. prof. Renata Knop. Nad częścią merytoryczną czuwaaliśmy we dwie, ale – oczywiście – podczas tych wyjazdów współpracowało z nami bardzo wielu nauczycieli. Wymian było dziewięć, więc wliczać bym mogła długo. Pomagało nam bardzo wiele osób.

Dlaczego tak dobrze zorganizowane przedsięwzięcie nie przetrwało do dziś?

W pewnym momencie miałam kłopoty zdrowotne. Jednocześnie w tym samym czasie przeprowadzono reformę szkolnictwa w Polsce. Wraz z uczniami starszych klas podstawówki przeniesiona zostałam do gimnazjum. Szkoła Podstawowa nr 1 została bez romanisty, który takie wymiany mógłby przygotowywać. I tak po prostu to się urwało...



Grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu podczas wizyty u mera Redon – Pierre'a Bourges

Myślę, że mamy czego żałować... Rozmawiając z wieloma osobami słyszałam takie opinie...

Poznański *Dom Bretanii* prowadzi statystykę na temat tego, ile szkół w tej chwili prowadzi jeszcze wymiany z Bretanią. Z tego co wiem, zasady tej współpracy są już inne. Strona francuska nie jest w stanie finansować przejazdów z Polski. Różnice w dochodach między naszymi krajami się zmniejszyły. Wracając jednak do pytania... – gdy po zmianie miejsca pracy znalazłam się w gimnazjum, okazało się, że grup francuskojęzycznych jest mało. Oczywiście ogłosiłam nabór chętnych na taką wymianę, ale zgłosiła się niewystarczająca ilość osób. To jednak były dość kosztowne wyjazdy, tak więc nic na siłę...

Zaczęły się też inne czasy, wyjazdy za granicę z rodzicami były już częstsze...

Właśnie tak. Wymiany szkolne przestały być tak atrakcyjne. Kiedyś, dla ogromnej ilości młodych ludzi, to była jedyna możliwość wyjazdu za granicę. Teraz bardzo często wyjeżdżają na wakacje zagraniczne z rodzinami.

Pozostańmy we Francji. Proszę powiedzieć, co najbardziej w tej kulturze jest Pań bliskie?

Francja od pierwszego mojego pobytu stała się dla mnie takim drugim domem. Bardzo dobrze się w tym kraju czuję. Zawsze jestem tam w doskonałej formie, pełna energii... . Dzięki pobytom we Francji poznałam bardzo wielu ludzi. Niesamowicie odpowiada mi francuski sposób myślenia, specyficzne poczucie humoru. Lubię francuską muzykę, francuską kuchnię. Mało jest rzeczy typowo francuskich, które by mi nie odpowiadały.

Francuskie poczucie humoru, czyli jakie?

Kabarety pochodzą z Francji! Oczywiście, polskie podejmowały zawsze inne tematy – polityczne, poważniejsze. Tam bardzo dużo skeczy dotyczy spraw damsko-męskich, podobnie jak tamtejsza literatura. Trudno opisać to poczucie humoru. Na pewno jest lekkie, w tematyce bardziej obyczajowe. Tam kabarety nie zajmują się polityką. Podoba mi się też styl życia Francuzów. Tam jest dużo cieplej niż u nas. Przez większą część roku działają ogródki kawiarniane, czemu towarzyszy dużo spektakli ulicznych. U nas jest festiwal Malta, na który przyjeżdżają ludzie z całego świata i to też jest fantastyczne... Tam jednak codzienne odbywają się przedstawienia, można posłuchać muzyków grających na prawie każdej stacji paryskiego metra. I to na całkiem niezłym poziomie. Wydaje mi się, że oni żyją bardziej na luzie, mniej są poważni, mniej smutni. Bardzo dobrze czuję się we Francji. Podczas odbywania staży miałam okazję nie tylko do kontaktu z Francuzami, ale z wieloma ludźmi żyjącymi w różnych krajach. Za język międzynarodowy uważa się obecnie tylko język angielski, ale język francuski jest też w pewnym sensie językiem międzynarodowym, w wielu krajach używanym jako drugi język urzędowy. Ludzie, których spotkałam we Francji na stażach reprezentowali bardzo różne kultury...

Mówi się, że Francuzi są nastawieni negatywnie w stosunku do nauki obcych języków, to mit?

To jest cecha nie tylko Francuzów, ale wszystkich narodów posługujących się językami, które albo teraz są, albo kiedyś

uważane były za języki międzynarodowe. Francuzi uważają, że jeśli ktoś przyjeżdża do Francji, powinien posługiwać się językiem francuskim. Nawet jeśli rozumieją pytania, jakie turyści zadają po angielsku, to bardzo często odpowiadają po francusku. (śmiech) Myślę jednak, że jeszcze mniej jest Anglików, którzy znają jakikolwiek język obcy... Francuzi generalnie uczą się angielskiego, ale zupełnie nie wkładają w to serca. Chętniej uczą się włoskiego, czy hiszpańskiego, bo są to po pierwsze języki pokrewne z francuskim, a po drugie języki krajów, do których oni częściej jeżdżą na wakacje. Widzą praktyczny aspekt takiej nauki. Na wakacje do Anglii raczej nikt nie jeździ... Myślę, że to są przyczyny niechęci, chociaż oczywiście także zaszłości historyczne, bo te narody często walczyły ze sobą. Moja najlepsza przyjaciółka z Francji to właśnie nauczycielka języka angielskiego. Jej córka także skończyła anglistykę, więc są wyjątki.

Jakie korzyści naukowe przyniosły Pani staże we Francji?

Na pierwszym stażu byłam w roku 1995. Odbywał się w Centrum Lingwistyki Stosowanej w Besançon. Z bogatej listy propozycji zajęć każdy wybierał sobie cztery. Potem każdego dnia przed południem i po południu uczestniczyło się w tych zajęciach. Ja wybrałam sobie zajęcia ze stosowania różnych nowatorskich metod w nauczaniu języka francuskiego. Uczenie z zastosowaniem gier, zabaw, śpiewania piosenek. To była dla mnie nowość – na studiach nie mówiono o takich metodach. Jedynymi były: tłumaczenie ze słownikiem i wykonywanie ćwiczeń. A szkole podstawowej zwłaszcza, takie metody kiepsko się spraw-



Podczas wymian organizowano „wieczorki” dla rodziców, podczas których tańczono m.in. tradycyjne tańce bretońskie. Francuskie uczennice udzieliły pani Małgorzacie lekcji takiego tańca

Zaliczenie szkolenia z zastosowania tablic interaktywnych w procesie nauczania języka francuskiego w ramach stażu dla nauczycieli języka francuskiego na Uniwersytecie w Nantes



dzają. Młodzi ludzie wolą uczyć się przez zabawę. Chodziłam tam również na zajęcia, przydatne mi do dziś, noszące tytuł: „Nauczanie języka wspomaganie komputerem”. W 1995 roku komputery działały jeszcze w systemie DOS, Windows nie był powszechny, komputery z tym oprogramowaniem dopiero się pojawiały. Wtedy już uczyliśmy się obsługiwać Worda, poznawaliśmy też interaktywne ćwiczenia językowe na komputerze zapisane jeszcze na dyskietkach w DOS-ie. Gdy przyjechałam do Polski, z tą wiedzą nie miałam za bardzo co zrobić. W szkole była tylko jedna pracownia komputerowa, przeznaczona przecież na lekcje informatyki. Było trudno, ale w końcu udało się przekonać Dyrektora do tego, by klasy ósme chociaż jedną godzinę francuskiego odbywały w sali komputerowej. To był chyba rok 1997 albo 1998. Dziś to już normalne, że w naszym gimnazjum w każdej sali jest komputer. W ubiegłym roku doskonaliłam się po raz kolejny w technikach nauczania języka, ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystania tablic interaktywnych, których, na-

wiasem mówiąc, w naszym gimnazjum jest kilkanaście.

Całe szkolenie z wykorzystania tablic interaktywnych?

Tak, bo te tablice nie służą tylko do tego, żeby na nich pisać palcem (śmiech). Mają mnóstwo narzędzi pozwalających przeprowadzać interaktywne zajęcia. W niesamowity sposób uatrakcyjniają naukę języka.

W jaki sposób działają? Myślę, że laicy, tacy jak ja, kojarzą je tylko z pisaniem...

Mają one wiele więcej możliwości. To są tablice firmy Smart, wyposażone w specjalne oprogramowanie. Można na nich wyświetlić fragment filmu, a potem zadać uczniom ćwiczenia zawierające zdania z lukami, w które będą wpisywać odpowiednie słówka, przesuując je palcem w odpowiednie miejsca. Tablica reaguje także na to, co uczeń robi, więc można ją tak ustawić, że gdy uczeń dobrze odpowie, to będzie biła brawo, a jeśli nie, to będzie „buczeć”. Można opracować rozmaite ćwiczenia językowe do wykonania na tablicy, ale

trzeba by to pokazać, trudno opowiedzieć... Na pewno można umieścić tam tekst, który ma różne warstwy, a po dotknięciu będzie się coś odkrywało lub zakrywało. Jest mnóstwo zastosowań dla tych tablic. Wszystko zależy od inwencji nauczyciela, od tego, jak bardzo zna to oprogramowanie. To są tablice, które można wykorzystywać na wszystkich lekcjach. W nowotomyskim gimnazjum wszyscy nauczyciele odbyli szkolenie ogólne, jak wykorzystywać funkcje tablic. Moje zajęcia na stażu we Francji pokazywały konkretnie, jak używać tablic do nauki języka.

Czyli stanowią one pomoc lekcyjną w szkołach na całym świecie?

Muszę tutaj powiedzieć, że byłam bardzo dumna z Nowego Tomysła, bo na 25. osób z całego świata, byłam jedyną osobą, pracującą w szkole, w której tych tablic jest kilkanaście. Pozostałe placówki, reprezentowane przez ludzi z innych krajów i kontynentów, posiadały jedną, najwyżej dwie takie tablice. Były też osoby, które zapisały się na zajęcia, bo dostały taką tablicę i nie potrafiły jej w ogóle użyć. Na przykład ośrodki *Alliance française* na całym świecie uczą języka francuskiego i od swoich ambasad otrzymywały ją w prezencie. Dotąd często stała zapakowana, bo nikt nie potrafił jej użyć. U nas tablice znajdują się w wielu salach, właściwie wszyscy nauczyciele posługują się tym sprzętem. Szkoła jest bardzo nowoczesna - nie tylko w skali kraju, ale i świata.

Mówiła Pani, że skończyła studia w roku 1989. Fakt, że przypadły one na czas sprzed przełomu miał wpływ na sposób,

w jaki na zajęciach podawano wiedzę o Francji?

Nie, nie sędzę. Nie pamiętam byśmy byli w jakiś sposób indoktrynowani. Po pierwsze była to już końcówka dawnego ustroju, po drugie były to studia prowadzone jednak w języku francuskim, po części przez native speakerów, więc trudno by oni cenzurowali literaturę francuską. Nie było przekłamań. Filologie obce należały na dodatek to tych nielicznych kierunków studiów, na których język rosyjski nie był wtedy obowiązkowy. Dla ludzi z mojego pokolenia miało to swoją wagę. Byliśmy trochę jak w oazie wolności. Oczywiście, każdy z nas musiał zaliczyć zajęcia z przysposobienia wojskowego – pamiętam, że na trzecim roku studiów, we środy, przynajmniej 8 godzin spędzało się w miejscu, gdzie te zajęcia z tzw. wojska się odbywały....

Jednak wyjazdów do Francji w ramach studiów nie było...?

Porównując z tym, jakie są dzisiaj możliwości, wtedy praktycznie wyjazdów nie było. Dopiero rok po studiach byłam pierwszy raz we Francji. Wcześniej, żeby wyjechać, trzeba było być wybitnym. Dwóch, trzech studentów z roku dostawało stypendia na wyjazd do tego kraju.

Moja germanistka opowiadała kiedyś, że gdy po studiach uniwersyteckich pojechała do Niemiec, stwierdziła, że nie zna języka niemieckiego. A jak podczas pierwszego pobytu we Francji doświadczyła Pani tej różnicy pomiędzy praktyczną znajomością języka a językiem akademickim?

Mogę potwierdzić to, co mówiła pani germanistka. Miałam to samo. Tak pecho-



Nad Atlantykiem – 2010 r.



Bretania 2010 r. - od prawej: moja córka, ja oraz moi przyjaciele z Redon, Marie i Jean Grossin. Marie jest emerytowaną nauczycielką angielskiego i można powiedzieć, że „przecierała szlaki“ jako opiekunka młodzieży z Francji podczas pierwszej wymiany językowej w 1991 r.

wo się złożyło, że podczas pierwszego wyjazdu do Francji pierwszą osobą, z jaką miałam kontakt, był dyrektor gimnazjum, z którym prowadziliśmy wymianę. Wraz ze wszystkimi przedstawicielami polskich szkół znalazłam się w Rennes. Przyjechał po nas wtedy wspomniany dyrektor i gdy się odezwał... okazało się, że w ogóle go nie rozumiem. Byłam załamana, pomyślałam, że wcale nie znam tego języka. Na szczęście okazało się, że mówi tak szybko i w taki sposób, że również Francuzi mają problem z jego zrozumieniem. Gdy z Rennes pojechaliśmy do Redon i tam spotkałam wielu innych Francuzów, mówiących nawet dość szybko, których rozumiałam, z ulgą stwierdziłam, że nie jest z moim francuskim tak źle. (śmiech) Ale oczywiście pani germanistka miała rację, język wyuczony najlepiej szlifować w kraju, w którym tym językiem posługują się ludzie. Jedne z zajęć, na które się zapisałam będąc na stypendium we Francji, to także zajęcia z niestandardowego języka francuskiego. Idiomów jest tam całe mnóstwo, tak jak i w naszym języku.

Zajmuje się Pani nie tylko nauczaniem języka, ale również tłumaczeniami. Jaka wiedza i umiejętności, prócz znajomości języka, są pożądane, żeby dokonywać dobrych przekładów tekstów na język obcy i odwrotnie?

Myszę, że pożądane jest właśnie odwiedzanie tego kraju, którego językiem się posługujemy, bo nie wystarczy znajomość zasad językowych i słownictwa. Potrzebne jest jego „czucie” i rozumienie różnic między tymi samymi, ale używanymi w różnych kontekstach, wyrażeniami. Trzeba zacząć wręcz myśleć w tym języku, co wy-

maga dłuższych pobytów w danym kraju, gdzie się jest w tym języku jakby zanurzonym. Znajomość mentalności ludzi, którzy się tym językiem posługują, jest też bardzo ważna. Niekiedy istnieje możliwość, by niektóre sformułowania tłumaczyć na 2 lub 3 sposoby, więc znajomość sposobu myślenia podpowiada, która z tych wersji będzie najbardziej czytelna dla użytkowników danego języka. W Polsce jest taka praktyka, że tłumacz przekłada teksty i na język obcy, i z obcego na ojczysty. Za granicą tłumacze specjalizują się raczej w tłumaczeniach tylko „w jedną stronę”, mianowicie na swój język ojczysty.

Tłumaczyć, to mówić komuś o czymś, czego on nie wie, a ja wiem – czyli strasznie trudna sprawa. Przekornie zapytam, jak w ogóle jest możliwe tłumaczenie – wyrażenie tego, co inna osoba, na dodatek myśląca nie tylko innym językiem, ale i inną kulturą – miała na myśli?

To jest ideał, do którego się dąży. Żeby oddać w innym języku to, co miał na myśli autor danego tekstu... Najtrudniejsze jest to w przekładach literackich. O długiego czasu zajmuję się pracą z dziećmi, a od 10 lat pracą tłumacza. Przekładami najczęściej są teksty nieliterackie, dokumenty, instrukcje obsługi. Są to oczywiście materiały, przy których nie jest tak bardzo istotne, co autor miał na myśli, bo żarówka halogenowa, to żarówka halogenowa. Tłumaczenie tekstów literackich to już dużo trudniejsza praca. Żeby naprawdę dobrze zrozumieć, żeby umieć oddać atmosferę utworu – nie tylko treść, ale również klimat lub na przykład uczucia, jakie istnieją pomiędzy bohaterami danej powieści, a są zapisane tylko „między wierszami”,

Małgorzata Paszke podczas spotkania poświęconego twórczości Marcela Pagnola opowiadała o trudnościach, jakie niosło za sobą tłumaczenie jego książek; od lewej – dr Ewa Andruszko z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Alain Schneider – dyrektor Instytutu Francuskiego w Krakowie i pani Małgorzata.



trzeba to tak oddać w tłumaczeniu, żeby polski czytelnik też zobaczył to „drugie dno”.

Literaturę, a właściwie książki Marcela Pagnola zaczęła Pani tłumaczyć stosunkowo niedawno...

Moja przygoda z Pagnolem zaczęła się od tego, że podczas tych wymian robiliśmy sobie zawsze z francuskimi nauczycielami pożegnalne prezenty. Jednym z prezentów, jakie otrzymałam, była książka Marcela Pagnola. Gdy ją przeczytałam, stwierdziłam, że to jest niepojęte, że taki pisarz nie jest jeszcze przetłumaczony na język polski. Jego proza to coś niesamowitego...

Powieści Pagnola w oryginale wydawano w latach 50. minionego stulecia ...

Tak, to nie jest pisarz tworzący obecnie. Ma we Francji swoją markę. Organizowane są wręcz wycieczki śladami bohaterów jego powieści. Był pisarzem prowansalskim, człowiekiem renesansu, bo za-

równo autorem sztuk teatralnych, które tworzył już w latach 20., powieści, jak i nauczycielem języka angielskiego, reżyserem i scenarzystą. Wykonywał mnóstwo zawodów. Był pierwszym filmowcem, którego przyjęto do Akademii Francuskiej, a to jest taka nobilitacja, że już wyżej się wspiąć we Francji nie można. No i jego książki nie zostały przetłumaczone na język polski...

Ponieważ jestem osobą, która musi mieć zawsze zajęcie, więc podczas którychś wakacji zaczęłam sobie tę powieść przekładać na język polski i miałam ją całą przetłumaczoną w komputerze. Gdy skończyłam, postanowiłam wysłać jej fragmenty na próbę do kilku wydawnictw. Kilka z nich odpowiedziało, że nie są zainteresowani, kilka nie odpowiedziało w ogóle... natomiast jedno wydawnictwo z Krakowa – Esprit – przysłało mi próbkę innej powieści tego autora. Okazało się, że mają w planach wydawniczych jego powieść, właśnie „Wspomnienia z dzieciństwa” i wysłali mi jej fragment, dość trudny, do



Okładki przetłumaczonych przez Małgorzatę Paszkę książek Marcela Pagnola



Małgorzata Paszke w rozmowie z Sylwią Kupiec

tłumaczenia. Gdy otrzymałam tę informację, akurat przebywałam we Francji, co było dość szczęśliwym zbiegiem okoliczności, bo w tekście roilo się od idiomów, w których tłumaczeniu mogła mi pomóc moja przyjaciółka – Francuzka. Odesłałam do Wydawnictwa Esprit próbkę mojej pracy, a że byli z niej zadowoleni, podpisaliśmy umowę na tłumaczenie „Zamku mojej matki”. Książka zyskała bardzo przychylnie recenzje, więc przy wydawaniu kolejnego tomu tej serii, czyli „Czasu tajemnic” wydawnictwo zwróciło się do mnie po raz kolejny. Tę książkę tłumaczyłam przez lipiec, sierpień i wrzesień ubiegłego roku, a ukazała się w listopadzie. Wiem, że wydawnictwo ma dalsze plany wobec Pagnola, ale to tak nie jest, że wydane zostaną od razu wszystkie tomy. O tym decyduje wiele czynników, w tym bardzo istotny – finansowy. Może minąć wiele lat, zanim ukażą się w polskim tłumaczeniu wszystkie dzieła tego autora.

Jak duży dorobek ma Pagnol?

Są jeszcze dwie części „Wspomnień z dzieciństwa”. Najbardziej zależy mi na wydaniu tej pierwszej powieści pt. „Woda ze wzgórz”, od której wszystko się zaczęło. Pagnol jest też dramaturgiem, więc jest jeszcze kilka sztuk teatralnych do przetłumaczenia, z których tylko jedna – „Żona piekarza” – została wydana w j. polskim.

Jeżeli chodzi o ostateczny kształt tłumaczonego tekstu – odpowiada za niego Pani, czy redaktor?

Tłumacz przekłada, a potem współpracuje z redaktorem przy wprowadzaniu ewentualnych zmian. W Wydawnictwie Esprit jest wspaniałą redaktorka, osoba

bardzo młoda jak się okazało, ale niezwykle kompetentna. To było zabawne odkrycie, bo przy tłumaczeniu tej pierwszej powieści wyobrażałam ją sobie jako doświadczoną, starszą panią, która w grubych okularach szpera w tych tekstach, bo jest niesamowicie kompetentną osobą. Gdy zostałam zaproszona do Krakowa, do Instytutu Francuskiego, na wieczór autorski, okazało się, że pani redaktor jest w wieku może 27 – 28 lat. Dopiero co po studiach polonistycznych.

Z wydaniem tej książki wiązało się uczestnictwo w spotkaniach autorskich?

W Instytucie Francuskim zorganizowano wieczór poświęcony Marcelowi Pagnolowi w ogóle, podczas którego spotkali się znawcy jego twórczości z krakowskich uczelni. Przyszło bardzo wielu krakowian, a także Francuzi mieszkający w Krakowie. Mnie poproszono o kilka uwag na temat trudności, jakie napotkałam podczas tłumaczenia tekstów Pagnola. Wynikają one z tego, że pisarz ten nie posługuje się typowym językiem francuskim, gdyż pochodzi z Prowansji. W swoich książkach opisuje między innymi swoje dzieciństwo, spędzone w Prowansji i stosuje wiele wtrąceń z języka prowansalskiego. To z nimi miałam najwięcej problemów. Pomógł mi... Internet, bo w sieci znalazłam takie forum, na którym dyskutują miłośnicy jego twórczości. Mogłam tam rozmawiać z ludźmi, którzy się na tym wszystkim znają i oni pomagali mi właściwie przekładać na przykład nazwy ptaków, roślin. To forum jest zresztą wspaniałą pomocą dla tłumaczy z całego świata. Widziałam, że pytania zadawały osoby z Wietnamu, z Kuby. A znawcy Pagnola bardzo chętnie udzielają pomocy.

Najpierw czyta Pani całość i znając już cały kontekst zaczyna tłumaczyć, czy biorąc do ręki tekst od razu zaczyna Pani pracę nad nim?

Wszystko zależy od tego, ile czasu mam na to tłumaczenie. Oczywiście idealną sytuacją jest możliwość przeczytania najpierw całości, przemyślenia, zapoznania się z postacią autora, jego twórczością, a w końcu zapoznania się z recenzjami danego utworu. Taka sytuacja byłaby idealna, jednak rynek dyktuje swoje warunki. Często dostaje się książkę i niedługi termin tłumaczenia. Siada się więc do komputera i tłumaczy po kolei. Wtedy efekt może nie być taki zadowalający. Najlepiej byłoby, gdyby na przetłumaczenie książki można było dostać rok. A najczęściej są to 2 lub 3 miesiące. Trzeba więc znaleźć jakiś złoty środek.

Co jest takim złotym środkiem? Jak sobie Pani radzi, gdy przychodzi moment zwątpienia i myśl, że „chyba nie dam rady”?

Faktycznie, zdarza się, że wiem co autor miał na myśli, ale nie potrafię oddać tego zadowalająco w języku polskim. Wtedy o pomoc proszę moją rodzinę. Robimy burzę mózgów i są tego zaskakujące rezultaty. Czasem tak jest, że człowiek się „zawiesi” jak komputer albo zafiksuje na jedną wersję rozwiązania i trzeba porozmawiać z kimś, żeby się „odwiesić”... Pamiętam, że strasznie się męczyłam nad przetłumaczeniem słowa „puchacz”, które jeden z chłopców, bohater powieści Pagnola, przekręcił w języku francuskim i zamiast słowa „puchacz”, powiedział jakoś tak wymyślnie...

Jak nasza „pućka” zamiast sowy?

Nawet nie, po prostu tak jak dziecko sepleni, albo coś w tym stylu... I nie mogłam wymyślić polskiego odpowiednika. Wtedy moja siostra wymyśliła słowo „chuchacz” – i tak zostało, nie byłam w stanie wpaść na nic lepszego. I takich przykładów mogłabym podawać wiele. Córka bardzo mi pomaga, bo też studiuje francuski. Ma bardzo bystry umysł i dzięki niej często mogę ruszyć do przodu, gdy się nad czymś zatrzymam.

Ujrzenie efektu tej pracy daje pewnie ogromną radość...

A ta radość, gdy się tę książkę trzyma w ręce!... Wspaniałe uczucie, że ktoś wreszcie będzie mógł ją przeczytać. Wspomniana redaktorka z wydawnictwa Esprit przysłała mi recenzje, linki do stron internetowych. I zawsze cieszę się, gdy czytam, że komuś książka się spodobała.

Bardzo chciałabym, żeby ta pierwsza przetłumaczona przeze mnie powieść trafiła do polskiego czytelnika. Francuzi nakręcili na jej podstawie już dwa filmy. Ostatnia ekranizacja powstała bodajże rok, czy dwa lata temu. Nic dziwnego, bo powieść jest bardzo dobra, pełna bohaterów o przeróżnych barwnych charakterach, tak plastycznie opisanych, że po prostu stają przed oczami czytającego. Na dodatek opowiada zawiłą, skomplikowaną historię, która jest rozwiązana w tak zaskakujący sposób, że świetnie się ją czyta. Przywodzi mi ona na myśl polskich „Chłopów.” Nie są to książki porównywalne, jeśli chodzi o epoki, ale jeśli chodzi o szeroki kontekst opisu wsi na pewno. Mam takie książki, do których wracam co jakiś czas i to jest właśnie jedna z nich.

Gdy siada Pani z kawą lub herbatą na chwilę relaksu, to w ręce ma Pani częściej książkę napisaną w języku polskim czy francuskim?

A to różnie. Teraz akurat siadam z polskim tłumaczeniem książki amerykańskiej, kryminału. Teraz jest gorący okres w szkole – maj, czerwiec, więc lekka, łatwa i przyjemna lektura jest jak najbardziej pożądana, żeby usiąść z kawą i się zrelaksować.

Pracuje Pani jako romanistka w nowotomyskim gimnazjum. Są tacy uczniowie, których udało się Pani zarazić miłością do języka francuskiego i francuskiej kultury?

Mam nadzieję, że tak jest. Bardzo się cieszę, że w gimnazjum jest właśnie możliwość wyboru języka francuskiego jako drugiego języka obcego, bo jeśli jakikolwiek język jest komuś narzucany, to nauka nie daje dobrych efektów. Natomiast jeżeli ktoś sam dokonuje takiego wyboru, to coś nim kieruje. Od kilku lat obserwuję, że właśnie bardzo dobrzy, zdolni uczniowie wybierają język francuski. Dla mnie przyjemnością jest ich uczyć, bo szybko robią postępy, są zainteresowani, mają dobre wyniki. Myślę, że jest parę osób, które złąpały bakcyła. Mogę pochwalić się takim osiągnięciem, że jedna z moich tegorocznych uczennic, ucząc się francuskiego, jako drugiego języka obcego, została finalistką wojewódzkiego konkursu językowego, na którym poziom był faktycznie mocno wyśrubowany. I to już jest bardzo duże osiągnięcie, bo języka angielskiego uczą się praktycznie wszyscy uczniowie w gimnazjum, czyli kilkaset osób, nieraz nawet od przedszkola i jeszcze nikt w historii szkoły nie został finalistą konkursu językowego

na poziomie wojewódzkim. Tacy uczniowie są jak perełki i z nich nauczyciele są bardzo dumni. To na pewno wynagradza wszelkie trudy.

Które są niewątpliwie w tym zawodzie...

Które są...

Cisnie mi się na usta takie szkolne pytanie – co jest dla Pani źródłem większej satysfakcji – przetłumaczona książka, czy uczeń, który zaraził się pasją nauki języka francuskiego?

To są dwie różne sprawy. To tak, jakbym miała powiedzieć, co jest lepsze, czy dobry film, czy dobra potrawa. Oczywiście na tych różnych polach chciałabym się czuć usatysfakcjonowana i o tyle to jest porównywalne.

Nie ma Pani czasem takich chęci, żeby rzucić nauczanie i zaszyć się przed komputerem po to, by „skrobać” te tłumaczenia?

Nie, absolutnie. Uwielbiam uczyć wtedy, kiedy widzę, że ktoś chce się nauczyć, że ja tę wiedzę podaję i ona jest przyjmowana. To jest niesamowicie satysfakcjonujące i to jest ten ideał. Czego może jeszcze chcieć więcej nauczyciel? A tłumaczenia to jest moja druga pasja i ani bez jednego, ani bez drugiego, nie mogłabym już się teraz obyć.

Foto: archiwum Małgorzaty Paszke i Izabela Putz



Odtąd charakter miasta się zmienił...

U początków pierwszej świątyni katolickiej w Nowym Tomysłu

Dla mieszkańców w wielokulturowym Nowym Tomysłu katolików, wśród których Polacy stanowili blisko połowę (co stanowiło około 8 % ogólnej liczby mieszkańców miasta) ważnym wydarzeniem – nie tylko religijnym, ale i narodowym – było wybudowanie świątyni katolickiej. Starania o jej budowę podjął w roku 1870 ówczesny proboszcz wytomyski ks. Reinhold Feliks Myller. Wkrótce jednak naszedł Kulturkampf, niesprzyjający tego rodzaju przedsięwzięciom. Rzecz nabierać zaczęła realniejszych kształtów, gdy w Nowym Tomysłu, w roku 1884 roku, osiadł adwokat Wojciech Bardecki. Wkrótce potem, po dymisji kanclerza Bismarcka, powiały w monarchii pruskiej łagodniejsze nieco wiatry polityczne. Wówczas to, w początkach ostatniego dziesięciolecia XIX w., zintensyfikowano starania o wybudowanie w Nowym Tomysłu katolickiej świątyni. W aktach Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu zachował się list Wojciecha Bardeckiego z 14 maja 1891 r., w którym określony został – wyłącznie na użytek władz duchownych – cel starań:... *odpór większości niemiecko-ewangelickiej.*

Wszystkie koszty budowy pokryto ze składek wiernych, także spoza Nowego Tomysła, czemu patronowała poznańska prasa, publikując listy ofiarodawców. Ideę budowy wsparła Emilia Sczaniecka, która doskonale zdawała sobie sprawę z roli kazań oraz śpiewu w ojczystym języku dla budzenia i podtrzymania narodowości ówczesnie zamieszkujących Nowy Tomysł Polaków. Sędziwa już wtedy patriotka zaangażowała swój autorytet w zbórkę środków finansowych. Datki na ten cel płynęły nie tylko z Poznańskiego, ale nawet z Litwy i Australii. W lokalnym środowisku aktywnością wyróżniała się Walentyna Kupczyk. Wsparcia, także materialnego, udzielił ówczesny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Florian Stablewski, który ofiarował nowotomyskiej świątyni lichtarze ołtarzowe oraz znaczną kwotę ze swej prywatnej szkatuły.

Choć zagadnienia te były już omawiane, także na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego”, to jednak nteresującym uzupełnieniem naszej wiedzy w tym zakresie są zamieszczone poniżej „odczytane na nowo” trzy teksty z prasy poznańskiej przełomu XIX i XX stulecia. Pierwszy, zatytułowany *Z pod Nietomysła*, przedrukowany z „Gońca Wielkopolskiego” zawiera nieco publicystycznie przerysowaną charakterystykę lokalnej społeczności i akcentuje negatywne skutki braku katolickiej świątyni w Nowym Tomysłu. Korespondencja ta jest też świadectwem krystalizującego się lub też słabo ar-

tykułowanego poczucia świadomości narodowej ówczesnych nowotomyskich Polaków. Drugi tekst, który ukazał się w „Kurierze Poznańskim”, relacjonuje uroczystość poświęcenia kościoła, które miało miejsce 3 marca 1896 r. Na koniec publikujemy *Wspomnienie pośmiertne poświęcone Wojciechowi Barteckiemu*, będące swoistym podsumowaniem, a zarazem egzemplifikacją tezy o jedności katolicyzmu z polskością w ówczesnych realiach politycznych. Czy tylko w ówczesnych?

Zainteresowanym tematem polecam artykuły: *Setki dzieciak zyskało społeczeństwo nasze... Nowotomyscy duszpasterze końca XIX i początku XX stulecia oraz Nowotomyślanie w latach pruskiego zaboru — szkic do portretu*, które ukazały się w „Przeglądzie Nowotomyskim” (2007 nr 4).

Na koniec jedno jeszcze wyjaśnienie. W końcowych latach XIX stulecia aż po odzyskanie niepodległości, na tle narodowościowych zmagających uznawano, że nazwa Nowy Tomyśl, pisana także łącznie, jest kalką niemieckiego „Neu Tomischel”. Usiłowano więc nazwę tę zastąpić bardziej polskim – jak sądzono – Nietomyślem lub Lutomyślem. Ostatecznie nazwa miasta, w obecnym brzmieniu, ustaliła się w lutym – marcu 1919 r. Zagadnienie to – tu zaledwie sygnalizowane – wymaga szerszego omówienia.

Z pod Nietomyśla

„Goniec Wielkopolski „ nr 2 z 3 stycznia 1895 r.

Niestety zaraz na wstępie zaznaczyć muszę, że smutne są wieści jakimi tu z tej okolicy z czytelnikami podzielić się mogę. Gdziekolwiek się obrócisz, w całej okolicy Nietomyśla znajdziesz przeważnie żywioł nam obcy i nieprzyjazny. Tu i ówdzie rozrzucone są wprawdzie wioski o charakterze polskim, ale niestety tylko z nazwiska. Bolewice, Bukowiec, Chraplewo, Stary Tomyśl, Wytomyśl, Wąsowo, to wsie przeważnie polskie, ale otoczone siecią tzw. ołędrów i dominiów niemieckich, jakby trwożliwie przyczajone, żadnego nie dają o sobie znaku życia.

W żadnej z tych wiosek prawie żadnego nie znajdziesz włościanina, któryby z własnego poczucia i z świadomością swych praw brał udział w sprawach społecznych i narodowych, prawie u każdego poziom inteligencji niższym jest, niż w innych okolicach, a ogólnie nikt, zdaje się, nie uczuwa potrzeby łączenia się w stowarzyszenia i kółka rolnicze, bo na kilka mil w około nie ma ani jednego kółka włościańskiego, chociaż taka wieś, jak Wąsowo, licząca kilkudziesięciu włościan polskich, sama mogłaby u siebie niepoślednie założyć „kółko”. Brak w całej okolicy inteligentnych rolników, brak przy tym inicjatywy, a po części i chęci do wspólnej pracy, główną jest tej ogólnej tu drzemki przyczyną.

Nawet przykłady naszych „najserdeczniejszych”* [...] nie mogą pocziwych naszych

* Mianem tym określano nacjonalistów niemieckich, zrzeszonych w organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Marchii Wschodniej), założonej w Poznaniu, 3 listopada 1894. Od pierwszych liter nazwisk założycieli: Ferdynanda von Hansemanna, Hermanna Kennemanna, Henryka von Tiedemanna, często w polskiej literaturze pisana jako H-K-T, H. K. T. lub Hakata.

chłopków pobudzić do naśladownictwa. Zamiast na ich wzór łączyć się w kółka włościąskie, zakładać wspólne kasy oszczędności i wspólnymi siłami popierać się wzajemnie, woli nasz poczciwy ludek w pojedynkę będzie klepać, żydom się wysługiwać, a dzieci swe do Saksonii lub innych okolic niemieckich wysyłać, skąd wracają po części zdemoralizowane, wynarodowione i zasadami socjalistycznymi przesiąknięte.

A jednak mimo widocznej przewagi nad nami, zdaje się i tutaj w tej na poły zgermanizowanej już okolicy polakożerca spółka H. K. T. pragnie urządzić antypolską hecę, bo zwerbowała już na swych członków kilku niemieckich dziedziców, niestety nawet i takich, którzy, jak np. pan Poncet ze Starego Tomysła i p. Beyme z Bukowca, nie kierując się szowinizmem, ale tylko uczuciem sprawiedliwości, dotychczas nigdy z zaciekłością przeciwno nam nie występowali. Wstąpienie też tych panów do związku, który zaprawdę, wielkiej niemieckiej ojczyźnie zaszczytu i chluby wcale nie przynosi wywołało w całej naszej okolicy ogólne zdziwienie i spowodowało, że żaden szanujący się Polak progu ich domu jako gość odtąd nie przestąpi.

Nie lepiej niż w okolicy, dzieje się podobno w Nietomyślu samym. Nietomyśl a z niemieckiego Neu-Tomischel, „Nowy Tomyśl”, [...] jest obecnie po podziale powiatu bukowskiego miastem powiatowym, które założonym zostało w ostatnich latach panowania króla Polskiego Stanisława Poniatowskiego około roku 1788 przez ówczesnego dziedzica Feliksa Szoldrskiego. Sprowadzeni w tym celu koloniści wyznania protestanckiego z głębi Niemiec i Czech otrzymali od starosty Szoldrskiego nader dla siebie korzystne przywileje, a mianowicie znaczną dotację na pobudowanie protestanckiego kościoła, który też niezwłocznie, zanim inne miejskie domostwa budować zaczęto, na obszernym rynku wzniesionym został. W środku miasta, z wyniosłą wieżą, otoczony stuletnimi lipami, wspaniały przedstawia widok i jest miasteczka ozdobą.

W późniejszym czasie pobudowano drugi mniejszy kościółek, tzw. staro-luterski, a następnie i żydzi wzniesli dla siebie bożnicę. Tylko katolicy, choć w znacznej zawsze byli liczbie, a w każdym razie liczniejsi, niż mieszkający tu żydzi, przeszło sto lat obywali się bez katolickiego kościoła, nie uczęszczając wcale, lub tylko bardzo rzadko do kościoła parafialnego w Wytomyślu, mniej więcej o dziewięć kilometrów odległego.

Brak katolickiego kościoła w miejscu przez przeszło wiek cały bardzo ujemnie oddziaływał na rozwój katolicyzmu i wywołał stosunki tak anormalne, iż podobnych nie napotkasz z pewnością w żadnej innej okolicy.

Mieszkając od kilku lat niedaleko miasta miałem sposobność i sam patrzeć na rozmaite zdrożności i od znajomych słyszeć o rozmaitych wypadkach, o których poniżej.

I tak mieszane małżeństwa, które, jak wiadomo, wielki sprawiają uszczerbek katolickiej wierze, wychowując dzieci po części w religii protestanckiej lub żadnej, są w Nietomyślu na porządku dziennym.

Ubodzy rodzice-katolicy, którzy cały tydzień w pocie czoła pracują i w niedzielę dla zbyt wielkiej odległości – bo 9 km, drogi nie zawsze dobrej – do katolickiego ko-

ścioła w Wytomyślu iść pieszo nie mogą, wioda, jeżeli się w niedzielę, to przynajmniej w większe święta, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki dzieci swe do kościoła protestanckiego i w ten sposób zatracają powoli wszelkie poczucie katolicyzmu.

O święceniu świąt wyłącznie katolickich, a na dzień powszedni przypadających, jak: Trzech Króli, Matki Boskiej, Św. Stanisława lub Św. Piotra i Pawła, ani mowy nie ma, bo innowiercy w te dni pracować każą, a katolicy robotnicy, nie mając w miejscu kościoła, najczęściej o święcie nawet nie wiedzą. Najwięcej jednak, bo najwidoczniej i najnamacalniej obrażają uczucie katolickie te wypadki, które się w Nietomyślu zdarzają nie tylko dla braku kościoła, ale i cmentarza katolickiego w miejscu. Nawet takich katolików, którzy przykładnie zakończyli swój żywot doczesny, przyjąwszy na łożu śmiertelnym od katolickiego kapłana sakramenty święte, chowa pozostała rodzina na cmentarzu protestanckim przez protestanckiego pastora, tłumacząc się tym, że pogrzeb na zbyt odległy katolicki cmentarz w Wytomyślu za wiele kosztuje i pielęgnowanie grobu uniemożliwia[...].

Widocznie dopiero te arcydrastyczne wypadki zniewoliły katolików Nietomyśla do rozpoczęcia starań o kościół i cmentarz katolicki. Za inicjatywą p. adwokata Barteckiego w Nietomyślu, utworzył się, jeżeli się nie mylę, w roku 1891 Komitet, który odpowiednie poczynił kroki u władzy duchownej i świeckiej i zajął się zbieraniem składek na budowę kościoła filialnego. I zaraz na samym początku tego chwalebego przedsięwzięcia uwidoczniła się wola Boża i błogosławieństwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy pod której wezwaniem kościółek ma stanąć, albowiem zacny obywatel nietomyski, mistrz rzeźnicki, Walenty Kupczyk, ofiarował bezpłatnie stosowny plac pod budowę kościoła, a jak się dowiaduję, zakupił teraz odpowiednie miejsce na grzebalny cmentarz, które także bezpłatnie darować zamierza. Następnie wspaniałomyślny architekt, którego nazwiska dowiedzieć się nie mogłem, bezpłatnie wykonał rysunki i przez to znacznie rozpoczęte dzieła ułatwił.

Władza duchowna udzieliła jednorazowego wsparcia w ilości 300 marek, a składki przez trzy lata tak obficie wpływały, że już w listopadzie 1894 roku wzniesionym został pod dach skromny, lecz celowi zupełnie odpowiadający Dom Boży pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Pierwszy to będzie w Poznańskim kościół pod tym wezwaniem i da Bóg, sprowadzi rozliczne łaski i błogosławieństwo Boże.

Lecz niestety, dopiero surowy budynek wzniesiony, a jak słyszę, fundusze prawie zupełnie już są wyczerpane. Na wykończenie zewnętrzne i wewnętrzne, jako też na konieczne przybory kościelne – nie mówiąc już o organach i dzwonach – podobno jeszcze kilka tysięcy marek potrzeba, a parafia bardzo uboga.

O ile mi wiadomo, p. adwokat Bartecki i ks. proboszcz Myller wszelkich dokładają starań, by zebrać potrzebny fundusz, ale małe tylko osiągają rezultaty. Dlatego i ja znający gwałtowną potrzebę katolickiego kościoła, pozwalam sobie na zakończenie tej korespondencji odezwać się do serc miłosiernych, by [...] Nietomyślanom i katolikom w najbliższej okolicy Nietomyśla zechciano przyjąć w pomoc, by jak najprędzej mogło odbywać się regularne nabożeństwo na cześć i chwałę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w nowo pobudowanym kościele.

— **Odezwa.** Miasto Nowy Tomyśl jest w W. Ks. Poznańskim jedyne, które nie ma kościoła katolickiego.

Należąc do parafii katolickiego kościoła w Wytomyślu, oddalonego o przeszło 8 kilim. półnój do przebycia ciężkiej drogi, większa część katolickiej ludności w Nowym Tomyślu i najbliższej okolicy prawie zupełnie pozbawiona jest opieki duchownej.

Coraz większe zubożenie do religii katolickiej, mianowicie między ludnością roboczą, i liczne anormalne wypadki, jakie się dla braku kościoła i cmentarza katolickiego tu wydarzyły, spowodowały niżej podpisany komitet do starania się wszelkimi siłami o jak najspieszniejsze wybudowanie kaplicy katolickiej i założenie katolickiego cmentarza grzebalnego w Nowym Tomyślu.

Wyższa władza duchowna, z którą już porozumienie nastąpiło, łaskawie i gorąco projekt nasz poparła i pomoc swą przyrzekła.

Plac budowlany, dzięki wspaniałomyślności zacnego obywatela w Nowym Tomyślu, jest już zapewniony. Potrzeba tylko funduszu na budowę.

Uboga ludność katolicka w Nowym Tomyślu i okolicy, mimo największej ofiarności, nie jest zdolną, dostateczny zebrać fundusz. - Odwołujemy się tedy z ufnością do miłosierdzia dusz katolickich z innych parafii i prosimy gorąco o wczesne przyjście nam w pomoc.

Każdą, choćby najmniejszą ofiarę, składać prosimy na ręce p. adwokata Barteckiego w Nowym Tomyślu.

Nowy Tomyśl w październiku 1891.

**Bartecki Wojciech, Kupczyk Walenty.
Ks. Myller.**

Za inicjatywą p. adwokata Barteckiego w Nietomyślu, utworzył się, jeżeli się nie mylę, w roku 1891 Komitet, który odpowiednie poczynił kroki u władzy duchownej i świeckiej i zajął się zbieraniem składek na budowę kościoła filialnego. Odezwa - apel o datki na budowę świątyni katolickiej w Nowym Tomyślu. Wiadomości miejscowe i potoczne, „Dziennik Poznański” nr 252 z 4 listopada 1891 r.

Na zdjęciu obok jedna z licznych list ofiarodawców, publikowanych w poznańskiej prasie. Ta jest o tyle interesująca, że informuje o darze arcybiskupa Stablewskiego i dacie poświęcenia pierwszego nowotomyskiego kościoła katolickiego („Goniec Wielkopolski” nr 48 z 27 lutego 1896 r.)

— Na budowę katolickiego kościoła w Nowym Tomysłu złożono na me ręce dalsze składki :

Pan Antoni Mroczkiewicz z Wągrówca 3 m., za pośrednictwem p. Wandy Kolanowskiej z Poznania krzyż, sześć ręczników i chodnik, p. A. Grabska z Trzebawia obrus własnej roboty, p. Klara Dembińska z Poznania 3 m., p. Feliks Piotrowski z Poznania i A. Wiśniewski z Ostrowa po 3 m., za pośrednictwem p. Aleksandra Wilhelmięgo z Nowego Tomysła resztę składek 100 m., za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ 134,20 m. p. L. Jerzykowska z Wrześni 3 m., za pośrednictwem p. Walentęgo Kupczyka z Nowego Tomysła: wdowa Korbanek z Bolewic 20 m., Andrzej Szot z Bolewic 50 f.; N. N. z Poznania 1,90 m., A. Gruszczyńska z Zakrzewa 4 m., p. profesorowa Jerzykiewicz z Poznania 10 m., p. K. Stablewski z Mościejewa 5 m., Konstanty Sternel z Pakosławia 3 m., Najprzew. ks. Arcybiskup Stablewski 4 wielkie lichtarze, ks. kapelan Stryjakowski kamień ołtarzowy.

Składając za powyższe dary stokrotne „Bóg zapłać“, donoszę uniżenie, że w skutek rozporządzenia Najprzew. ks. Arcypasterza odbędzie się **b e n e d y k c y a** nowo pobudowanego kościoła pod wezwaniem Matki Bożkiej Nieustającej Pomocy i pierwsze w nim nabożeństwo dnia 3go marca rb. Solenna konsekracya kościoła odbędzie się później, po zupełnem wykończeniu.

Ponieważ na pokrycie kosztów za wielki ołtarz i na sprawienie organ, a przynajmniej harmonium, potrzeba jeszcze znacznego funduszu, przeto proszę gorąco o dalsze składki, choćby najmniejsze.

Nowy Tomysł, 23go lutego 1896.

W imieniu komitetu

W. B a r t e c k i, adwokat.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Nowy Tomyśl 3 marca,

„Kurier Poznański” nr 55 z 6 marca 1896 r.

W miasteczku naszym odbyła się niezwykła uroczystość poświęcona tutejszej nowej kaplicy. Aktu poświęcenia dopełnił ks. szambelan Jaskólski*, dziekan lwówecki otoczony gronem sąsiednich księży: Żmidzińskiego**, Gajowieckiego***, Rosochowicza**** i miejscowego proboszcza Myllera. Przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę” udali się kapłani wraz z ludem z domu pp. Bardeckich w procesji do kaplicy, ustrojonej odpowiednio do uroczystości i swoim całym wspaniałym i uroczym wyglądem zapraszającej do siebie. Nasamprzód ks. szambelan poświęcił mury kaplicy zewnątrz i wewnątrz, a potem przemówił w polskim języku do zebranych w słowach rzewnych, podniosłych, budujących i do łez rozczulających. Serdeczną podziękę należy się złożyć ks. szambelanowi za to piękne z taką miłością ku Kościołowi i wiernym tchnące słowa.

Po nim przemówił zaraz w niemieckim języku ks. Rosochowicz, wikariusz lwówecki, przedstawiając zebrany w gorących słowach ważność dnia i obowiązki spływające na parafian. Miejscowy zaś ks. prob. Myller, wzruszony do głębi serca tą piękną uroczystością, dziękował wszystkim za wszystko uczynione w tej sprawie i polecił ofiarodawców modlitwom zebranych. Mszę św. odprawił ks. prob. Żmidziński z Michorzewa, podczas której śpiewał chór śpiewacki lwówecki.

Wspaniała to była uroczystość, a tym wspanialsza i uroczystsza, że wreszcie katolicy tomyscy doczekali się tego szczęścia, że we własnym domu Bożym będą mogli się pomodlić i odtąd cieszyć się obecnością wśród siebie Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie. Ile to łask płynie z tego nieprzebranego źródła łask na parafię, to tylko samemu Panu Bogu wiadomo!

Serce radowało się widząc te całe zastępy ludu naszego, tak szczerze do Kościoła przywiązanego, dążącego do miasteczka na tę niezwykłą uroczystość. Gdzieś spojrział widziałeś drogi pełne ludzi, ulice kraśniały od ubiorów naszego ludu z kaplicą, jakkolwiek setki wewnątrz pomieściła, była jeszcze jakoby jakim pięknym wieńcem otoczona ludem modlącym się i korzącym się przed Tym, który po raz pierwszy w tej kaplicy na ołtarz podczas mszy św. raczył zstąpić, aby odtąd na stałe przebywać.

* Augustyn Jaskólski (1841-1906) – publicysta katolicki, uczył, wraz z Florianem Stablewskim, późniejszym arcybiskupem, do słynącego z polsko – katolickiego charakteru gimnazjum w Trzemesznie, od roku 1886 do śmierci proboszcz w Biezdrowie, w dekanacie lwóweckim.

** Aleksander Żmidziński (1847-1931) – kanonik honorowy kapituły metropolitalnej poznańskiej, od roku 1890 do śmierci proboszcz w Michorzewie.

*** Władysław Gajowiecki (1845-1902) – w latach 1874-1880 wikariusz lwówecki, od roku 1894 do śmierci proboszcz w Bukowcu.

**** Bonifacy Rosochowicz (1869-1946) – w latach 1895-1896 był wikariuszem we Lwówku, a w latach 1908-1920 proboszczem lwóweckim.



...W listopadzie 1894 roku wzniesionym został pod dach skromny, lecz celowi zupełnie odpowiadający Dom Boży pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy... Fot z ok. 1900 r. ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu

Na pochwałę wielką ludu naszego powieźcieć muszę, że się odbyło wszystko w największym ładzie i skupieniu. Sami stróże bezpieczeństwa musieli się budować tym ładem i tym spokojem, całe miasto, jakkolwiek innowiercze, zbudowane postawą ludu naszego cichego, skromnego z wiarą imponującego. Te zastępy ludu tworzyła głównie parafia wytomska, ale w dość znacznej liczbie przybyło wielu z parafii sąsiednich: bukoweckiej, lwóweckiej i michorzewskiej. W tej uroczystości brał udział nie tylko lud, ale i osoby z sfer wyższych i najwyższych, znane w parafii lwóweckiej i w okolicy z ofiarności dla dobra społeczeństwa, jako też i z gorącości przekonania katolickiego. Za tę łączność i publiczne manifestowanie swoich uczuć religijnych wobec wiernych i obcych tu na kresach wypowiedam tym szlachetnym paniom publiczne uznanie.

Postawieniem tej kaplicy w mieście, od stu lat istniejącym, a nie mającym kościoła katolickiego, sprawa kościoła świetnie się uwypatniła i dlatego też początek i dokonanie tego wielkiego dzieła jedynie łasce Bożej i opiece Nieustającej pomocy Najświętszej Maryi, pod której wezwaniem rozpoczęto i dokonano dzieła, przypisać trzeba. Po Panu Bogu na pierwszym miejscu najwyższe uznanie i szczerze synowskie podziękowanie należy się Najprzew. X. Arcypasterzowi, który tej kaplicy szczególniejszą opieką otaczał i nie skąpił



...Dzięki inicjatywie i staraniom ś.p. Wojciecha Barteckiego i zmarłej jego pierwszej żony ś.p. Marii z Pfitznerów stanął w r. 1894 kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy...

Maria z Pfitznerów Bartecka, zmarła 4 czerwca 1896 r., zaledwie trzy miesiące po poświęceniu kościoła. Osierociła kilkudniowe niemowlę, syna Władysława, który poległ w styczniu 1919 r. podczas walk z Ukraińcami pod Lwowem.

Nieco wcześniej, 6 maja 1896 r. zmarł proboszcz Reinhold Myller, a 11 maja tego roku zmarła Emilia Sczaniecka. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż budowa i poświęcenie nowotomyskiego kościoła było ostatnim znaczącym akordem ich ziemskiego pielgrzymowania.

swojego błogosławieństwa, jako też pomocy moralnej i materialnej. Część podziękowania należy się Jemu i tym osobom, które Opatrzność za narzędzie sobie ku wcieleniu tej kaplicy obrały.

Złotymi głoskami w historii kaplicy i sercach wiernych napisane zostaną imiona tych osób, które nie tylko swoim mieniem, ale swoimi zachodami, staraniami i swoim pukaniem do drzwi bogatych i biednych, ale wszystkich mających wiarę i czucie katolickie cegielkę po cegielce gromadziły, aż wreszcie stanęło dzieło na nasze stosunki i okoliczności arcypiękne. – Kaplica sama i wszystko w kaplicy ładne, gustowne – wedle smaku dobrego zrobione, postawione, widać wszędzie zmysł estetyczny i poczucie piękna, a przede wszystkim miłość do swojego ukochanego dzieła.

Trudno wszystkich dobrodziejów wyliczyć, choć setki ludzi dobrych dawały z sąsiedztwa i dalszych stron i to jak kto mógł, gotówką albo *in natura*, inni jeszcze dokładali do tej sprawy furmankę lub ręczną robotę. Miło było patrzeć jak furmanki całym szeregiem z parafii lwóweckiej, wytomyskiej i michorzewskiej z kamieniami i piaskiem zajeżdżały pod plac budowy.

Ku wiecznej pamiętce bez ubliżenia skromności wymienić muszę osoby, które nie spożyte zasługi położyły dla tej budowy. Na pierwszym miejscu wypowiadam uznanie i podziękowanie miejscowemu proboszczowi, czcigodnemu ks. Myllerowi, który myśl rzuconą w czyn szczęśliwie przemienił. Dalej uznanie wielkie należy się W. P. P. Bardeckim, którzy nie szczędzili czasu i trudu i nie zrazili się przykrościami, aby coś zdziałać dla dzieła tak pięknego. Zasłużył się też bardzo W. Pan który ofiarowaniem gruntu pod kaplicę i za innymi darami dopomógł bardzo do wzniesienia kaplicy. Nie można też przemilczeć zasług i ofiarności pana [Aleksandra] Wilhelmiego. Reszta wielkodusznych ofiarodawców wybaczy mi, że ich nie wymieniam, bo ramy mojego sprawozdania na to nie pozwalają a potem wiem, że się sami zadowolą tą myślą i przekonaniem, że imiona ich Pan Bóg zna dobrze i ich nagrodzi.

Kaplica skończona na zewnątrz, piękny parkan od ulicy i na około kaplicy dobrze się oczom widza przedstawia, tylko wewnątrz jeszcze to i owo brakuje, pomiędzy innymi organy i ambona. Wielki ołtarz z obrazem Nieustającej Pomocy Matki Boskiej skromny, ale bardzo gustowny, ołtarze boczne jeszcze próżno czekają też na wykończenie. Kaplica jako całość, powstała ze składek dobrowolnych, przedstawia się wspaniale i dlatego mniemam, że potomność wielbić będzie wykonawców tego dzieła i tych, co w tych ciężkich czasach moralnego upadku pokazali tyle wiary i tyle ofiarności, że takie dzieło stanąć mogło.

Uznanie jeszcze i podziękowanie należy złożyć śpiewakom Iwóweckim, którzy zupełnie bezinteresownie przybyli do Tomysła, aby uroczystości nadać więcej blasku i świetności.

Po skończonej uroczystości podejmowali państwo Bardecky w swoim gościnnym domu wszystkich kapłanów biorących udział w poświęceniu kaplicy.

Wspomnienie pośmiertne

„Kurier Poznański” nr 47 z 26 lutego 1919 r.

2 lutego zmarł w Poznaniu po ciężkich cierpieniach śp. Wojciech Bardecki, adwokat i notariusz z Nowego Tomysła. W zmarłym straciło społeczeństwo człowieka o nieskazitelnym charakterze, prawego syna Kościoła i Ojczyzny. Głęboko wierzący, *Sodalis Marianus** nie tylko z nazwy, lecz z czynów ku chwale Królowej naszej podjętych, przez lat 35 stał zmarły na kresach polskości, a nawet śmiało rzec można, że w Nowym Tomysłu tę polskość do życia powołał, że ją rozbudził.

Kto zna Nowy Tomysł z przed kilkudziesięciu laty, wie, że mieszkańcy jego składali się przeważnie z żydów i Niemców, tzw. ołędrow protestanckich. Śp. Wojciech Bardecki

* Wysoka cześć, jaką Polacy oddawali Matce Boskiej, spowodowała założenie religijno-moralnego bractwa Sodalisów. Zasadami tego stowarzyszenia - działającego także współcześnie - było nie tylko nabożeństwo do N. M. Panny, ale zachowanie w życiu nieskażonej prawości i czystości obyczajów.

wiedząc, jaką ostoją i krzewieniem polskości jest Kościół, dołożył wszelkich starań, aby w tym środowisku protestanckim wybudowano świątynię katolicką. Dzięki inicjatywie i staraniom ś.p. Wojciecha Barteckiego i zmarłej jego pierwszej żony ś.p. Marii z Pfitznerów stanął, w r. 1894 kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Odtąd zewnętrzny charakter miasta z roku na rok się zmieniał. Coraz więcej napływało Polaków, a zmarły dokonał starań i nie szczędził pomocy, aby niejedne grunta okoliczne przeszły w ręce polskie. Na owocnej pracy ś.p. Wojciecha w duchu narodowym i katolickim poznali się „nasi najserdeczniejsi”. Nie szczędzono denuncjacji rozmaitego rodzaju, by zmarłego z powodu „wielkopolskiej agitacji” pozbawić notariatu. Gdy usiłowania te nie powiodły się, spowodowano osiedlenie się notariusza Niemca, byleby choć w ten sposób podkopać byt materialny Zmarłego. Nadto wyższe władze sądowe zażądały od ś.p. Barteckiego, żeby jego urzędowy napis na domu był w języku niemieckim podany. Zmarły przeprowadził proces przez wszystkie instancje i osiągnął wyrok ważny dla notariuszy Polaków, iż godła mogą być podane w pierw w języku polskim.

Niewzruszony w swych przekonaniach religijnych i narodowych, w stosunkach z ludźmi wszelkiej narodowości był uprzejmy, pełen taktu i spokoju, czym zdobył szacunek swoich i obcych. Oszczędny dla siebie, hojny na potrzeby ogółu, idealny mąż, najtroskliwszy ojciec, był ś.p. Bartecki wzorem obywatela – Polaka. Śmierć Jego nastąpiła krótko potem, gdy Nowy Tomyśl, rozbudzony do życia narodowego dzięki Jego staraniom i przykładowi, objęło wojsko polskie. Mocno już cierpiący, doczekał się jeszcze, iż na niegdyś wskrosz ziemczalym rynku nowotomyskim rozległ się śpiew i przysięga żołnierzy polskich. Kilkanaście dni potem oddał Bogu ducha, polecając dzieciom modlitwę za Ojczyznę....

Trudne do przecenienia zasługi dla polskości Nowego Tomyśla położyli wszyscy ci, którzy przyczynili się do powstania pierwszej katolickiej świątyni w grodzie nad Szarką. Szczególnie jednak podkreślić należy rolę w tym dziele ks. Reinholda Feliksa Myllera – proboszcza wytomyskiego, Marii i Wojciecha Barteckich, Walentyny i Walentego Kupczyków, a także Emilii Szczanieckiej i ks. arcybiskupa Floriana Stablewskiego.

Skromnym zdaniem piszącego te słowa dobrze byłoby utrwalić pamięć o nich ufundowaniem skromnej choćby tablicy pamiątkowej.

Bibliografia:

- Zdzisław Kościański, *Bartecki Wojciech (1855-1919)*, w: *Trzeba było pójść... Powiat nowotomyski w powstaniu wielkopolskim 1918-1919. Historia i pamięć*, Nowy Tomyśl 2010, s. 185
- Hieronim Szatkowski, *Jaskulski Augustyn (1841-1906)* – proboszcz z Biezdrowa, publicysta, w: *Księga społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny*, t. II, Gniezno 2007

- Bogumił Wojcieszak, *Setki dzieciak zyskało społeczeństwo nasze... Nowotomyscy duszpasterze końca XIX i początku XX stulecia*, „Przegląd Nowotomyski” 2007 nr 4, s. 28-33
- Bogumił Wojcieszak, *Nowotomyslanie w latach pruskiego zaboru — szkic do portretu*, „Przegląd Nowotomyski” 2007 nr 4, s. 18-27
- Bogumił Wojcieszak, *Często gubimy pamięć... Kilka uwag na marginesie starych fotografii i 90. rocznicy powstania wielkopolskiego 1918/1919*, „Przegląd Nowotomyski” 2008 nr 3 (7), s. 3-11
- Bogumił Wojcieszak, *Zanim wybuchło powstanie... Polskie życie organizacyjne w powiecie nowotomyskim w końcowych latach zaboru pruskiego*, „Przegląd Nowotomyski” 2009 nr 3 (11), s. 3-15
- Bogumił Wojcieszak, *Myller Reinhold Feliks (1827-1896), proboszcz w Wytomyślu*, w: *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny*, t. II, Gniezno 2007
- Bogumił Wojcieszak, *Rosochowicz Bonifacy (1869-1946)*, w: *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny*, t. III, Gniezno 2008
- Bogumił Wojcieszak, *Żmidziński Aleksander (1847-1931), proboszcz w Michorzewie*, w: *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny*, t. IV, Gniezno 2009
- Z pod Nietomyśla*, „Goniec Wielkopolski” nr 2 z 3 stycznia 1895 r.
- Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna. Nowy Tomyśl 3 marca*, „Kurier Poznański” nr 55 z 6 marca 1896 r.
- Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański” nr 128 z 6 czerwca 1896 r.
- Wiadomości potoczne*, „Goniec Wielkopolski” nr 148 z 2 lipca 1895 r.
- Ś.p. *Maria Bartecka*, „Goniec Wielkopolski” nr 128 z 6 czerwca 1896 r.
- Wiadomości potoczne*, „Goniec Wielkopolski” nr 48 z 27 lutego 1896 r.
- Odezwa. Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański” nr 25 z 4 listopada 1891 r.
- Składki na budowę katolickiej kaplicy w Nowym Tomyślu*, „Kurier Poznański” dod. do numeru 237 z 17 października 1893 r.
- Składki na budowę katolickiej kaplicy w Nowym Tomyślu*, „Kurier Poznański” dod. do numeru 149 z 3 lipca 1895 r.
- Wspomnienie pośmiertne*, Kurier Poznański” nr 47 z 26 lutego 1919 r.

opracował Bogumił Wojcieszak



Magdalena Stachowiak

Idee są wieczne i trwałe...

Jubileusz Gimnazjum w Opalenicy

6 marca 2012 roku Gimnazjum im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy obchodziło jubileusz 10. lecia nadania imienia i poświęcenia sztandaru.

Uroczystości rozpoczęła msza święta dziękczynna, której przewodniczył ks. prof. Jan Kanty Pytel, a podniosłą homilię wygłosił o. prof. Eustachy Rakoczy – Jasnogórski Kapelan Żołnierzy Niepodległości i długoletni przyjaciel Gimnazjum.

Stoimy przy sztandarze, po 10 latach wiernego trwania przy nim. Bo przez te 10 lat w tym kraju różne rzeczy się działy, ale my jesteśmy szczęśliwi, że Opalenica jest tutaj razem (...) — tymi słowami przywitał się z nami ojciec profesor. *To miasto, mimo Polski Ludowej wierne było sztandarom Rzeczypospolitej, czci pamięć generała, z szacunkiem go wspomina, (...) Jest tutaj gimnazjum, które nosi imię generała — a więc to młode pokolenie Polaków w tej miejscowości jest po polsku wychowywane! Tam jest nasza Polska, nasza, niepodzielona, Polska biało- czerwona!* – kontynuował wspominając słowa wypowiedziane podczas uroczystej kolacji wydanej w Londynie z okazji urodzin prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Miał rację, bowiem bieżąca, zmieniają się uczniowie i nauczyciele, ale idee, do których odwołuje się w swoich działaniach szkoła, są trwałe i mocne.

Do działań i charyzmy Patrona odwołała się także w swoim wystąpieniu dyrektor Lidia Szwechłowicz:

Minęło 10 lat od nadania naszemu gimnazjum imienia generała Kazimierza Sosnkowskiego i poświęcenia sztandaru. Zapewne nie jest to długi przedział czasowy, ale na pewno czas, kiedy można i trzeba się pokusić o pewne podsumowania.

Kiedy zadamy sobie pytanie, w jakim celu szkoła wybiera sobie Patrona, na pewno odpowiedź brzmi — po to, by ów Patron, jego czyny i postawa były inspiracją, dopełnieniem programu wychowawczego szkoły.

Droga życiowa przyszłego generała, a dziś patrona naszej szkoły, nie była łatwa, nie była drogą na skróty. Młody człowiek, u progu dorosłego życia dokonał pewnych wyborów, które określiły jego drogę życiową. Mógł jak wielu innych jego rówieśników swoją energię i zdolności skierować ku osobistej karierze, a jednak wybrał inaczej. W tym momencie dziejowym, walkę i działania na rzecz wolnej i niepodległej Polski, wielu oceniało jako nierealne fantazje, a wręcz szkodliwe dla społeczeństwa marzycielstwo, a jednak ten wybór i jego konsekwentna realizacja okazały się słuszne (...). W każdym społeczeń-



Chwila wspomnień -
uroczystość poświęcenia
sztantaru i nadania imienia
2 marca 2002 r.

stwie potrzebne są jednostki, które nie ulegają konformizmowi. Generał jest przykładem człowieka wiernego ideałom.(...) Swoje losy związał Patron naszej szkoły z Porążynem, a przez to z Opalenicą i innymi miejscowościami w naszym regionie. Zapominamy często jak wiele trwałych elementów naszej codziennej rzeczywistości związanych jest z osobą Kazimierza Sosnkowskiego — przywołam tu chociażby opalenicki czy grodziski stadion (...).

Nasz Patron był człowiekiem wielu zainteresowań, nie ograniczał się w swym życiu wyłącznie do wojskowości i polityki; pisał wiersze, kochał muzykę, znał języki obce.

(...) Odwołując się do determinacji, pracowitości i niezłomności naszego Patrona, uczymy naszą młodzież uczciwości i lojalności, uczymy ją dzielić się dobrem z drugim człowiekiem. Wreszcie — uczymy szacunku, wartości przyjaźni, lojalności i wierności sprawom i ludziom.(...) Uczymy i wychowujemy po to, by nasi absolwenci i dzisiejsi uczniowie, budowali polską rzeczywistość, jak chciał Generał — „lepiej i skuteczniej”.



W uznaniu zasług dla rozwoju Gimnazjum wręczono statuetki „Przyjaciela Gimnazjum w Opalenicy”. Z rąk dyrektor Lidii Szwechłowicz otrzymali je: Dorota Pierzyńska, Wojciech Budzyk, Bogumił Wojcieszak, ks. Jan Kanty Pytel i o. Eustachy Rakoczy.

Licznie zgromadzeni goście, dyrekcja, nauczyciele, pracownicy szkoły oraz uczniowie z zainteresowaniem obejrzeni prezentację multimedialną przywołującą wydarzenia z dziesięciolecia. Slajdy pełne pięknych wspomnień spowodowały, że w niejednym oku pojawiła się łza wzruszenia.

W dalszej kolejności głos zabrali znamienici goście: senator RP Jan Filip Libicki, posłowie na sejm RP Stanisław Kalemba i Romuald Ajchler, Prezes ZG Związku Oficerów Rezerwy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego płk Stanisław Tomaszewicz, Prezes ZG Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego Stefan Barłóg, przedstawiciele instytucji oświatowych, społecznych, policji i wojska oraz Burmistrz Opalenicy dr inż. Roman Maternik. Każdy z nich skierował do zgromadzonej w auli publiczności wiele ciepłych słów, podkreślając rangę szkoły w środowisku, jej dokonania i osiągnięcia. Podczas części oficjalnej przekazany został na ręce dyrektor Gimnazjum obraz naszego Patrona autorstwa Kazimierza Fąferka.

W uznaniu zasług dla rozwoju Gimnazjum wręczono statuetki „Przyjaciela Gimnazjum w Opalenicy”. Z rąk dyrektor Lidii Szwechłowicz otrzymali je: Dorota Pierzyńska, Wojciech Budzyk, Bogumił Wojcieszak, ks. Jan Kanty Pytel i o. Eustachy Rakoczy.



Budynek Gimnazjum - z nieco innej perspektywy...

Z okazji Dnia Patrona uczniowie i nauczyciele przyznali także statuetkę KAZIKA 2012. Otrzymał ją Bartłomiej Fajfer, który już po raz drugi z rzędu uznany został za najwszechstronniejszego gimnazjalistę. Nagrodę wręczył zaprzyjaźniony z opalenickim gimnazjum ks. Kazimierz Dudek z Winnicy na Ukrainie.

Uroczystość obchodów 10. lecia nadania szkole imienia i poświęcenia sztandaru zakończył program artystyczny w wykonaniu uczniów przygotowanych przez Magdalenę Stachowiak i Mariusza Sałatę.

Dyrekcja, nauczyciele, pracownicy szkoły oraz uczniowie składają serdecznie podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej wspaniałej uroczystości. Dziękujemy Gościom za przybycie oraz wszystkim Przyjaciołom za pamięć oraz za przeżycie z nami tych niezapomnianych chwil.

I „niech wspomnienie dalej trwa...”.

Fot. archiwum Gimnazjum im. K. Sosnkowskiego w Opalenicy



...Ryszarda Rostkowskiego

Zainteresowanie futbolem wyniosłem z domu

Rozmowy z ojcem, pierwszy telewizor w rodzinie i pierwsze transmisje z głosem Jana Ciszewskiego. Do tego szkolne boisko, skwerek na rynku małego miasteczka, polanka pod lasem, czyli miejsca, gdzie w każdej wolnej chwili i z każdym chętnym zawzięcie ganiało się za piłką, niekoniecznie tą prawdziwą futbolówką. Grało się każdą możliwą wersją piłki – od piłeczki palantowej do piłki do koszykówki. Zawsze jednak miało się swoich idoli, których nazwiska obowiązkowo wypisywało się na trampkach i wykrzykiwało po każdym udanym zagranium. Wtedy właśnie miało swój początek moje zbieractwo.

Jak wielu moich rówieśników, na przełomie lat 60. i 70., pieczołowicie wklejałem do specjalnego zeszytu zdjęcia ówczesnych gwiazd futbolu. Zdjęcia czarno-białe, wycinane z gazet wydawanych na fatalnym papierze i w fatalnej jakości. Kolorowe – to był prawdziwy rarytas. Można je było znaleźć w jakimś tygodniku, a tych na rynku było tylko kilka, w tym jeden sportowy. Nawet „Przegląd Sportowy” ukazywał się wtedy tylko trzy razy w tygodniu i trzeba było mieć niezłe chody w kiosku, żeby go kupić. Zainteresowanie futbolem, pasja dziennikarska i chęć poznawania ludzi i zjawisk od strony nie dla każdego dostępnej, zaowocowały chęcią gromadzenia pamiątek związanych z moimi przeżyciami, spotkaniami, podróżami...

Autograf? Jasne, super pamiątka, ale mnie bardziej rajcowało zrobienie własnoręcznie zdjęcia jakiejś znanej osobie. Potem poprzeczka poszła wyżej. Zdjęcie? Tak, ale wspólne. Autograf był już teraz zwieńczeniem całego trudu zdobywania pamiątek.

Na początku była to forma zabawy. Życie dało mi szansę pracy związanej z podróżami i to nie tylko po Polsce. To z kolei ułatwiało docieranie do miejsc, do których normalnie pewnie bym się nie wybrał. Emocjonowałem się układaniem swoich planów wyjazdowych pod kątem odwiedzin jakiegoś miasta, bo tam akurat była drużyna, która mnie interesowała. Potem toczyło się już samoistnie: miasto, stadion, może trening piłkarzy? Jeśli trening – to szansa na autograf lub zdjęcie.

Często pomagał przypadek, szczęśliwy zbieg okoliczności. Tak było w Dortmundzie w – bodajże – 1997 roku. Przejeżdżając nad ranem przez Dortmund (obowiązkowo obok stadionu), zobaczyłem kilkadziesiąt osób koczujących na trawniku przed stadionem Borussia. Okazało się, że była to kolejka po bilety na mecz Borussia – Barcelona. Oczywiście, też się ustawiłem i już dwa tygodnie później byłem na trybunach



Z Włodzimierzem Lubańskim
– to idol mojego dzieciństwa



Niesłychanie osobiste jest dla
mnie wspólne zdjęcie i dedy-
kacja od Jana Banasia

świadkiem meczu o Superpuchar Europy. To właśnie tam nauczyłem się szukać okazji do zdjęć z zawodnikami po treningu. Tak zebrałem zdjęcia z gwiazdami Borussi, a później pobliskiego Schalke 04.

Kiedy poznałem Mariusza Wróblewskiego z Canal+ i za jego pośrednictwem zbliżyłem się po wielu latach przerwy do profesjonalnych mediów, moja pasja zbieractwa nabrała przyśpieszenia. Mariusz, sam zapalony zbieracz autografów, zaraził mnie jeszcze bardziej tą pasją. I tak już od dziewięciu lat działamy w duecie, chociaż każdy na swój rachunek. Mariusz robi mi zdjęcia, kiedy ja zdobywam dla niego autograf. Razem kombinujemy, jak dotrzeć do jakiejś wybranej osoby, jak pokonać ochronę, gdzie będzie jakaś ciekawa impreza, na której pojawią się znane postaci ze świata sportu, niekoniecznie futbolu. Bywa i tak, że wyruszamy czasami w dłuższe trasy, aby spotkać naszych bohaterów. Efektem tych naszych poszukiwań jest – planowana w Miejskiej i Po-

wiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu – wystawa. Po raz pierwszy publicznie zaprezentujemy część naszych zbiorów, dając zwiedzającym możliwość bezpośredniego obcowania z gwiazdami futbolu poprzez ich autografy, dedykacje, zdjęcia...

Które z moich pamiątek są dla mnie najcenniejsze? To zależy jakiej miary użyć. Jedne ze względu na mój osobisty stosunek do danej osoby, inne ze względu na sposób i okoliczności ich zdobycia, a jeszcze inne ze względu na prestiż i pozycję mojego bohatera.

Bardzo cenię sobie zdjęcie z Włodzimierzem Lubańskim, wykonane w momencie kiedy wpisuje mi dedykację do swojej biografii. To idol mojego dzieciństwa. Do dzisiaj bardzo go szanuję za jego postawę życiową poza boiskiem; o grze nawet nie wspomni-



Bardzo cenię sobie zdjęcia ze Stanisławem Oślizło



... i Zygfriedem Szotysikiem

nam. Kilka lat szukałem okazji do spotkania z Lubańskim. W końcu się udało. W listopadzie ubiegłego roku Mariusz dał cynk, że prawdopodobnie będzie on na meczu ligowym w Lubinie. Decyzja była szybka – jadę. Dzięki akredytacji Canal+ mogłem spokojnie oczekiwać na swojego bohatera na zapleczu stadionu. Niestety, mecz się zaczął, a Lubańskiego nie było. Po kwadransie dostałem informację od sympatycznego rzecznika, że jest już na trybunie honorowej, a ja mam tam zagwarantowane wejście. Po trzech minutach już go widziałem. Teraz tylko czekanie na przerwę i... do boju. Spoglądając co chwilę do tyłu sprawdzałem, czy gdzieś mi nie umknie. W końcu to moje natarczywe oglądanie się zwróciło uwagę Lubańskiego i tak zaczęliśmy się nawzajem obserwować. Równo z gwizdkiem kończącym pierwszą połowę meczu zerwałem się na równe nogi, ale Lubański był szybszy i z uśmiechem zapytał: „Pan ma



Z Orłami Górskiego – Henrykiem Kasperczakiem, pomocnikiem...



... i Władysławem Żmudą – obrońcą



Z jednym z najlepszych polskich obrońców, Antonim Szymanowskim, z kadry Górskiego, Gmocha i Kuleszy



Z Grzegorzem Lato – trzykrotnym uczestnikiem finałów Mistrzostw Świata; od 2008 prezesem PZPN

chyba do mnie jakiś interes, prawda?” I tak spełniłem swoje marzenie – mam piękny wpis do książki biograficznej oraz wspólne zdjęcie z moim idolem. Do tego był jeszcze uścisk dłoni i kilka sympatycznych zdań. Bardzo cenię sobie zdjęcia ze Stanisławem Oślizłą i Zygrydem Szotysikiem. To kolejne dwie legendy Wielkiego Górnika Zabrze. Przy kolejnym spotkaniu z legendarnym kapitanem Górnika na wspólnym zdjęciu znalazł się też i autograf. Niesłychanie osobiste jest też dla mnie wspólne zdjęcie i dedykacja od Jana Banasia. Ten partner Lubańskiego w ataku Górnika i reprezentacji, kilkanaście lat temu znalazł się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. W odpowiedzi na mój tekst opublikowany w „Przeglądzie Sportowym” ruszyła akcja zbiórki pieniędzy na operację biodra byłego piłkarza. Teraz po latach spotkałem go w świetnej formie i to spotkanie będę długo pamiętał.

Każde zdjęcie, każdy autograf to osobna mała historyjka, czasami dość zabawna.



Jerzy Dudek na stałe do reprezentacji trafił po objęciu funkcji selekcjonera przez Jerzego Engela



Znaliśmy dobrze niechęć Leo Beenhakera do dziennikarzy, stąd też wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo...

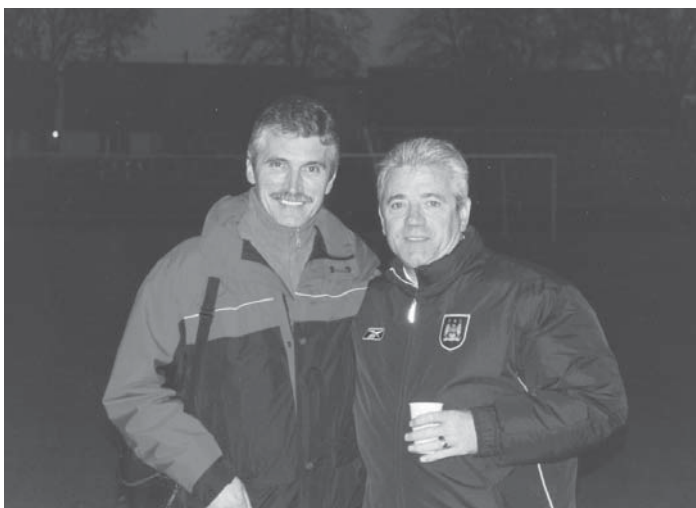
Wiele zależy od tego, jakim człowiekiem jest nasz – nazwijmy to – cel. Trudny charakter miał trener reprezentacji Leo Beenhakker. Kiedyś pojechaliliśmy z Mariuszem na zgrupowanie kadry, żeby zdobyć autograf i zdjęcie z selekcjonerem. Wiedzieliśmy, że Leo ma swoje zasady i nie lubi, gdy ktoś je narusza. Taką zasadą było trzymanie dziennikarzy na odległość w czasie treningu, a wejście na boisko było możliwe dopiero po końcowym gwizdku trenera. Znaliśmy dobrze niechęć Leo Beenhakera do dziennikarzy, stąd też wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo. Na początku nie wyglądało to zachęcająco. Trener pokrzykiwał na piłkarzy, zestresowani dziennikarze czaili się przy bocznej linii, starając się nie wejść w pole widzenia trenera, żeby nie podpaść, zanim zdąży się cokolwiek zrobić. Zbliżał się koniec treningu i Beenhakker ruszył w kierunku szatni, odwracając ostatni gwizdek tak, żeby nikt nie zdołał do niego dobiec przed wejściem do szatni. Widząc na co się zanosi, wbiegłem na boisko, dopadłem trenera i po-

wiedziałem, że nie po to jechałem kilka godzin, żebym teraz wracał bez autografu słynnego trenera. Za plecami słyszałem ciężki oddech Mariusza i wiedziałem, że zdjęcie już mam. Teraz tylko ten autograf... Beenhakker tak był zaskoczony moją bezczelnością (w jego mniemaniu), że mrużąc coś pod nosem podpisał podsunięte pod nos zdjęcie i poszedł do szatni.

Tak więc czasami trzeba trochę tupetu, desperacji, a czasem trzeba nawet posunąć się do małego fortelu. Jak chociażby w przypadku spotkania z Davidem Platem, byłem wielokrotnym reprezentantem Anglii w latach 90., a obecnie dyrektorem sportowym Manchesteru City. Po meczu z Lechem Poznań w Lidze Europejskiej to właśnie gwiazdy Manchesteru stały się obiektami naszych starań. Czekając w strefie mieszanej (między szatniami a wyjściem, gdzie media mają możliwość kontaktu z zawod-



Z Michele Platiniem – legendą francuskiej piłki nożnej...



... i Kevinem Keegenem – legendą angielskiej piłki nożnej

nikami i trenerami), urządziliśmy sobie małe „polowanie”. Bez problemu zrobiłem sobie zdjęcie z trenerem Mancinim, Mariusz łapał kolejne autografy i wtedy wyłonił się David Platt. Doskonale wiedzieliśmy, że to była gwiazda reprezentacji Anglii oraz m.in. Juventusu i Arsenalu. Wystarczyło spojrzeć, jak był zatrzymywany przez kolejnych dziennikarzy i ile udzielał wywiadów. Pilnowany przez oficera prasowego klubu, nie podszedł do nikogo, kto nie był wcześniej zaakceptowany przez rzecznika prasowego. I znowu szybka decyzja – podnoszę rękę i zgłaszam pani rzecznik chęć wywiadu z Davidem Plattem. Otrzymuję zgodę i za chwilę stoję twarzą w twarz z dyrektorem sportowym jednego z największych klubów na Wyspach. Zgodnie z posiadaną akredytacją przedstawiamy się z Mariuszem jako przedstawiciele sportowego kanału TV i proszę o krótką opinię na temat sytuacji w grupie po dzisiejszej porażce jego druży-



Z utytułowanym Petrem Čechem z Chelsea, najlepszym bramkarzem na świecie (2005)



Z kolejnym z utalentowanych czeskich piłkarzy – Milanem Barošem

ny. Udaję, że nie dostrzegam zdziwienia mojego rozmówcy, którego dziwi wywiad przeprowadzany bez kamery i mikrofonu. Jednak – jak przystało na profesjonalistę – szybko odpowiada na moje pytanie. Zadaję następne pytanie o nastroje w drużynie, a sam staram się stanąć tak, żeby Mariusz mógł zrobić dobre zdjęcie i jednocześnie podsuwam do podpisania specjalnie przygotowaną kartkę. Kiedy zdjęcie zostało zrobione, a autograf złożony, gwoli grzeczności pytam, jak mu się podobał nowy stadion i dziękuję, że poświęcił nam swój czas. Kończymy krótki wywiad, który nigdy i nigdzie się nie ukaże i żegnamy się uściskiem ręki. Kolejny cel osiągnięty! A że z pomocą małego fortelu? No cóż... trzeba sobie jakoś radzić. Efekty tego „radzenia sobie” będziemy mieli okazję zaprezentować nowotomyślanom w trakcie wystawy naszych zbiorów w tutejszej bibliotece.

Na koniec o marzeniach. Warto jest marzyć, bo to popycha nas do działania, aktywizuje nowe pokłady energii, pozwala odnaleźć sens życia. W zakresie mojego zbieractwa mam jedno wielkie marzenie. Zobaczyć wielki Real Madryt na jego stadionie i kupić sobie prawdziwą, białą koszulkę „królewskiego klubu”. Ostatnio widziałem Real na żywo w Berlinie, można też było kupić tam koszulki. Ale to nie to. Być na słynnym Santiago Bernabeu i tam kupić tę koszulkę... To ma dla mnie sens. Taka pamiątka naprawdę cieszy.

Wysłuchała i spisała: Lucyna Kończal-Gnap



Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2011 roku

W roku 2011 Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego działał w składzie:

Tomasz Wlekły – prezes,
Lucyna Kończal-Gnap – zastępca prezesa
Barbara Jandy – skarbnik
Andrzej Wałęsa – sekretarz,
Paweł Pawlicki – członek zarządu
Genowefa Hreczyńska – członek zarządu,
Maria Tyszkowska – członek zarządu,

Zarząd NTK odbył dziewięć protokołowanych posiedzeń, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów, związanych zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności.

W sferze działań organizacyjnych

Zarząd NTK przygotował i przeprowadził w dniu 23 lutego 2011 roku Walne Zebranie Sprawozdawcze, w trakcie którego przedstawiono między innymi sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2010. Sprawozdania te uzyskały pozytywną opinię zebranych, czego efektem było udzielenie Zarządowi NTK absolutorium. Również w trakcie tego zebrania, zgodnie ze Statutem NTK, przeprowadzono wybory uzupełniające do władz Stowarzyszenia. Z udziału w pracach Zarządu NTK zrezygnowała Danuta Bukczyńska. Po przeprowadzonym głosowaniu jej miejsce we władzach Towarzystwa zajęła Barbara Jandy, która na podstawie uchwały Zarządu NTK z dnia 15 marca 2011 roku objęła funkcję skarbnika. Dotychczasowy skarbnik Paweł Pawlicki przyjął funkcję członka zarządu.

Stosując odpowiednie zapisy Statutu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, uchwałą Zarządu z 29 grudnia 2011 roku przyjęto 13 nowych członków. Według stanu na dzień 31 grudnia 2011 roku Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne liczy 52 członków zwyczajnych.

Zarząd podjął decyzję o kontynuacji udziału NTK w: Programie Rozwoju Bibliotek – w charakterze partnera Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu (członkowie Zarządu stali się uczestnikami Gminnej Koalicji na Rzecz

Rozwoju Bibliotek) oraz programie „Domy Kultury +”, w roli partnera Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. NTK stało się także partnerem Nowotomyskiego Ośrodka Kultury jako organizatora XVI *Big Band Festiwalu* i pozyskało kwotę 5000 zł w ramach dotacji z Urzędu Marszałkowskiego.

Korzystając z ubiegłorocznego zaproszenia do współpracy Zarząd NTK współdziałał z organizatorami II Światowego Festiwalu Wikliny podczas przygotowania do tej imprezy. Współdziałanie to polegało na opracowaniu różnego rodzaju publikacji związanych z historią i terażniejszością plecionkarstwa i wikliniarstwa. NTK objęło również patronat nad organizacją – prezentującej powstałe podczas festiwalu prace – wystawy „Świat w plecionkach zamknięty”, która miała miejsce w listopadzie 2011 roku w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. Podczas uroczystości otwarcia wystawy nasze Towarzystwo otrzymało od Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich stosowne podziękowania za dotychczasową współpracę.

W 2010 roku Zarząd NTK wystąpił do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z wnioskiem o przyznanie indywidualnych nagród dla członków kapeli „Zza Winkla” z okazji 30. lecia działalności zespołu. Wniosek ten uzyskał opinię pozytywną i podczas uroczystości otwarcia II Światowego Festiwalu Wikliny nagroda ta została członkom kapeli wręczona.

Również w 2010 roku Zarząd NTK wystąpił do Burmistrza Nowego Tomyśla z wnioskiem o nadanie Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl” drowi Zdzisławowi Kościańskiemu – historykowi i regionaliście, Edwardowi Kupcowi – rzeźbiarzowi i plastykowi oraz drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi – historykowi, wydawcy i redaktorowi „Przeglądu Nowotomyskiego”. Wniosek ten przedstawiony w formie uchwały na sesji Rady Miejskiej, uzyskał jednogłośnie akceptację radnych. Odznaczenia zostały wręczone podczas konferencji „Krajobraz i architektura poolęderska”, zorganizowanej w kwietniu przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną.

Zarząd kontynuował – na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym „BILANS SERWIS” prowadzonym przez p. Jolantę Niewiedział – współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych. Podjął również skuteczne działania w celu utrzymania przez stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego, a korzystając z tego statusu, podjął starania o pozyskanie dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa. W 2011 roku na konto NTK wpłynęło ponad 1900 złotych z odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

W sferze działań programowych

Zarząd NTK kontynuował współpracę z wydawnictwem *Opalgraf*, której celem było wydawanie pod patronatem Towarzystwa kwartalnika *Przegląd Nowotomyski*. Na początku 2011 roku złożona została oferta na konkurs ogłaszany

przez Burmistrza Nowego Tomyśla, w ramach zadań dla organizacji pożytku publicznego. Oferta złożona przez nasze Towarzystwo została przyjęta pozytywnie przez członków komisji konkursowej i na podstawie podpisanej umowy z Burmistrzem uzyskaliśmy kwotę 21 000 złotych na wykonanie zadania pod nazwą *Wydawanie kwartalnika Przegląd Nowotomyski*. Podobna oferta złożona została na konkurs ogłoszony przez Starostę Nowotomyskiego. W wyniku przeprowadzonego konkursu pozyskano kwotę 1500 złotych. Efektem tego było podpisanie, z wydawnictwem *Opalgraf*, aneksu do umowy z 2007 roku. Uzyskane dodatkowo ze Starostwa Powiatowego środki finansowe oraz środki uzyskiwane przez wydawnictwo ze sprzedaży czasopisma pozwalały spokojniej spojrzeć na kwestie finansowe w nadchodzącym roku. W połowie ubiegłego roku wydawnictwo *Opalgraf* — spółka cywilna zostało przekształcone w przedsiębiorstwo prowadzone przez jednego właściciela. Zarząd NTK postanowił kontynuować współpracę z wydawnictwem i podpisał kolejny aneks do umowy. Współpraca z drem Bogumiłem Wojcieszakiem, już tylko w roli redaktora wspomagającego, układała się nadal w sposób bardzo dobry, a wprowadzone zmiany nie miały większego wpływu na poziom naszego wspólnego przedsięwzięcia. Dzieje się tak m. in. dzięki dużemu wkładowi pracy Lucyny Kończal – Gnap; wiceprezesa Towarzystwa i Sylwii Kupiec – od tego roku członka Towarzystwa w przygotowanie kolejnych numerów czasopisma. Gdyby nie zaangażowanie wyżej wymienionych trzech osób, poziom merytoryczny i edytorski pisma nie byłby tak wysoki. Opinie o naszym periodyku, zarówno stałych czytelników, jak i osób nie będących mieszkańcami naszej gminy, są jednoznacznie pozytywne. Ludzie, którzy po raz pierwszy biorą do ręki *Przegląd Nowotomyski* są często zaskoczeni jakością ukazujących się w nim artykułów i wartością merytoryczną zawartych w nim informacji o naszym regionie. Jakość naszego pisma została również dostrzeżona przez zewnętrzne gremia. Artykuł Aleksandry Tabaczyńskiej *Po co szkole patron?*, opublikowany w nrze 1 z 2011 r., został nagrodzony przez Kapitułę Nagrody Dziennikarskiej „Znak Dobra” im. Romy Brzezińskiej. Autorka tekstu i Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, któremu był on poświęcony, zostali laureatami tej nagrody za rok 2011.

Zarząd NTK zorganizował VII – już – Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej. Impreza ta przygotowywana jest w związku z obchodami Święta Niepodległości Polski. 8 listopada na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury rozbrzmiewały niezapomniane żołnierskie pieśni w wykonaniu dzieci i młodzieży ze szkół z Nowego Tomyśla, Grońska, Jastrzębska Starego, Wytomyśla, Bukowca i Chmielinka. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz słodyczne ufundowane przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Dyplomy wręczali: z-ca prezesa NTK – Lucyna Kończal-Gnap, prezes Zarządu Rejonowego Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomyślu – Romuald Ankudowicz i szef Wydziału Rekrutacji Wojskowej Komen-



Sprawozdanie z działalności za rok 2011 złożył prezes Tomasz Wlekły; 6 marca 2012 r.

dy Uzupełnień w Nowym Tomysłu – mjr Artur Biskup. Tradycyjnie już złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości zakończyło całą imprezę. Warto zauważyć, że z roku na rok przegląd cieszy się coraz większą popularnością, a zachęcane przez pomysłodawczynię i prowadzącą te muzyczne spotkania Marię Tyszkowską, dzieci chętnie przyłączają się do wspólnego śpiewu, co jest imponującym przykładem krzewienia pamięci o naszych przodkach i popularyzowania wiedzy o naszej rodzimej historii.

Nasze Towarzystwo – wraz z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego – było współorganizatorem 5. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR. Głównym jego celem jest popularyzowanie wiedzy o ziemi nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu, rozbudzenie wrażliwości estetycznej i uwrażliwienie na piękno otaczającej nas natury. Na tę edycję konkursu, z terenu całej Polski, nadesłano 35 utworów lirycznych i 5 fragmentów prozy. Jury konkursowe w składzie: Lucyna Kończal – Gnap, przewodnicząca, Renata Śmiertelna oraz Teresa Tomsia, postanowiło przyznać w kategorii dorosłych: I miejsce – Annie Wawrzyniak z Krakowa, II miejsce – Paulinie Wawrzyniak z Poznania, III miejsce – ex aequo Bogdanowi Nowickiemu ze Świętochłowic oraz Michalinie Wawrzyniak z Grodziska Wlkp. Nagrody finansowe ufundowali: Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, Komitet Organizacyjny Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego oraz nowotomyskie przedsiębiorstwo prywatne *Bero*, natomiast atrakcyjne nagrody rzeczowe w postaci wiklinowej sofy i koszyków Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy, Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego oraz Wydział Edukacji i Rozwoju Starostwa Powiatowego. Poziom nadesłanych prac oraz podziękowania, jakie organizatorzy otrzymali od uczestników konkursu, świadczą o ciągłym zainteresowaniu



Sprawozdanie Komisji Re-
wizyjnej NTK za rok 2011
złożyła jej przewodnicząca
Krystyna Nowotnik

tym przedsięwzięciem osób mieszkających nie tylko na terenie naszej gminy. Teksty nagrodzone i wyróżnione zostały opublikowane w *Przeglądzie Nowotomyskim* nr 3/2011.

NTK było także współpartnerem projektu *Akademia nad Szarką — Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów*. Głównym organizatorem tego edukacyjnego przedsięwzięcia była Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu, która dzięki uczestnictwu w I rundzie Programu Rozwoju Bibliotek otrzymała na ten projekt dofinansowanie z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce. Do akademii uczęszczało 72 gimnazjalistów, którzy brali udział w cyklu wykładów dotyczących tradycji i historii, dnia dzisiejszego i perspektyw rozwoju miasta i gminy, uczestniczyli w warsztatach pomagających udokumentować zdobytą wiedzę oraz w wycieczkach pieszych, rowerowych i autokarowych, pozwalających poznać walory turystyczno – rekreacyjne miasta, gminy i powiatu. Nasze Towarzystwo wspomogło działania związane z funkcjonowaniem Akademii kwotą 780 złotych.

Z działań zaplanowanych w trakcie dyskusji programowej na ostatnim Walnym Zebraniu nie udało się zorganizować imprezy integrującej wszystkich członków Stowarzyszenia. Cieszy natomiast pojawienie się w dość licznej grupie nowych, młodych członków NTK, co pozwala z optymizmem spojrzeć na przyszłość naszej organizacji.

Prezes
Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego
Tomasz Wlekły



Styczeń – marzec 2012

Nowe oddziały szpitalne

W Szpitalu Powiatowym w Nowym Tomysłu 1 stycznia rozpoczęły funkcjonowanie dwa nowe oddziały: 12. łóżkowy Oddział Neurologiczny i 16. łóżkowy Oddział Udarowy z 4. łózkami intensywnej terapii. Uroczyste otwarcie nowych oddziałów miało miejsce 2 stycznia. Oprócz pracowników szpitala wzięli w nim udział: Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Wicestarosta Józef Ast oraz Sekretarz Powiatu Ireneusz Józefowski. Poświęcenia oddziałów dokonał ks. kanonik Władysław Kasprzak. W nowo otwartych oddziałach pracę rozpoczął zespół lekarzy specjalistów – neurologów – pod kierownictwem dra Jana Ilkowskiego, fizjoterapeuci, wykwalifikowany personel pielęgniarski oraz psycholog, logopeda, specjalista w dziedzinie rehabilitacji medycznej i neurochirurg.

Oddziały znacznie poprawią bezpieczeństwo pacjentów ze schorzeniami neurologicznymi, a zwłaszcza udarami mózgu, wymagającymi podjęcia natychmiastowego, specjalistycznego leczenia. Tak ważny we wdrożeniu leczenia czas – ze względu na zdecydowanie krótszy transport chorych, przewożonych do tej pory do poznańskich szpitali – zostanie maksymalnie skrócony.



Goście oglądali wyposażenie nowych szpitalnych oddziałów

Wigilijnie w klubie

3 stycznia członkowie Klubu Seniora „Srebrny Włos” wzięli udział w spotkaniu wigilijno-noworocznym. Wieczór rozpoczął się życzeniami, które złożyli gość honorowy p. Emilia Reich oraz pracownicy Klubu Osiedlowego. Przy świątecznie zastawionym stole seniorzy przełamali się opłatkiem, a także wznieśli symboliczną lampkę szampana, składając sobie noworoczne życzenia. Niespodzianką tegorocznego świątecznego wieczoru była wizyta Św. Mikołaja, który obdarował wszystkich klubowiczów drobnymi upominkami.

Urodziny najstarszej nowotomyślanki

Pani Antonina Piątkowska z Nowego Tomyśla 6 stycznia świętowała swoje 105. urodziny. Najstarsza nowotomyślanka doczekała się czworga wnucząt i siedmiorga prawnucząt. Jubilatka nadal jest osobą energiczną, pełną optymizmu i radości życia. Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing złożył Jubilatce wizytę, przekazał życzenia i gratulacje oraz obdarował panią Antoninę kwiatami. Podczas tego wyjątkowego spotkania urodzinowego Jubilatce towarzyszyła, opiekującą się nią na co dzień, córka – Jagna Piątkowska.



Jubilatka przyjmuje kwiaty z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwinga

Znowu zagrano świątecznie

Podczas tegorocznego XX – już – finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który odbył się 8 stycznia, zebrano kwotę 26.376,60 zł, zatem większą niż w roku ubiegłym. W organizację WOŚP zaangażowała się liczna grupa wolontariuszy, zarówno dorosłych, jak i młodzieży i dzieci. Wolontariusze kwestowali na ulicach i na scenie Nowo-

tomyskiego Ośrodka Kultury. Do późnych godzin wieczornych trwały występy artystyczne, pokazy i licytacja darów przekazanych przez sponsorów. Tradycyjnie już w finale czynny udział wzięli „Budowlani” Nowy Tomyśl. Jak co roku zawodnicy i działacze klubu wystąpili na scenie NOK-u i to w potrójnej roli: organizatorów konkursów siłowych dla publiczności, fundatorów przeznaczonych na licytację pamiątek (w tym roku były to: koszulka Patrycji Piechowiak z tegorocznych Mistrzostw Polski Seniorek z jej odręczną dedykacją, medal „Budowlanych” z 2010 roku za zwycięstwo w III lidze, półroczny karnet VIP na siłownię oraz – jako nagroda przechodnia – srebrny medal Pawła Najdka z Mistrzostw Europy), a Robert Salwowski – szef marketingu, jako współprowadzący nowotomyską licytację.



Na scenie wystąpił m. in. nowotomyski zespół „Country Zenit”

Mistrzostwa w piłce nożnej mężczyzn

Reprezentacje nowotomyskich rodzin uczestniczyły w halowym turnieju piłki nożnej „Na powitanie 2012 roku”. Do rywalizacji przystąpiło 14 rodzinnych zespołów. W trakcie turnieju rozegrano 33 mecze. Rozgrywki trwały przez dwie kolejne niedziele – 8 i 15 stycznia. Wzięło w nich udział w sumie 140. zawodników. Po bardzo wyrównanej walce (o zwycięstwie zdecydowały rzuty karne), laur zwycięstwa przypadł rodzinie Kaniewskich, która wystąpiła w składzie: Dawid Kaniewski, Marcin Kaniewski, Łukasz Kasprowiak, Przemysław Skomra, Adam Skomra, Marek Skomra, Maciej Piechowiak, Mateusz Piechowiak i Piotr Frąckowiak. Drugie miejsce przypadło rodzinie Nowaczyków, trzecie – rodzinie Geislerów. Organizator mistrzostw, Ośrodek Oświaty i Sportu, ufundował pamiątkowe puchary, medale, dyplomy oraz sprzęt sportowy.

One man show

Tomasz Grdeń, czyli jak sam siebie określa mężczyzna, kontrabas i śpiew w jednym, był gościem spotkania z cyklu: Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych, które odbyło się 12 stycznia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zaprezentowany przez niego program pt. „One man show” łączył w sobie wokalny i aktorski kunszt z wdziękiem, lekkością i humorem wykonania. Podczas swego występu artysta połączył zapomniany już prawie klimat swingu z parakabaretowym podejściem do piosenek, publiczności i samego siebie. Publiczność zaproszona do wspólnej zabawy z piosenką, podśpiewywała, pogwizdywała, stając się chórem-orkiestrą. Nic w tym dziwnego skoro na program złożyły się m. in. takie szlagiery jak: *Singing In The Rain*, *Strangers In The Night*, *What A Wonderful World*, *Fever*, *Blue Suede Shoes*, *Zimny drań*, *Ostatnia niedziela*, a także prawdziwy hit – autorski numer zatytułowany *Bestia*. Nietypowy, bo bardzo interaktywny koncert, dedykowany był Biblioentuzjastom, czyli przyjaciółom biblioteki, dzięki inicjatywom których nowotomyska biblioteka staje się przestrzenią dla ludzi chcących właśnie w niej realizować swe rozliczne, interesujące projekty. To przede wszystkim dzięki takim ludziom i współpracy z nimi nowotomyska księżnica została w minionym roku uhonorowana tytułem „Najlepszej biblioteki w Wielkopolsce”.



Tomasz Grdeń w niekonwencjonalnym programie na niekonwencjonalnym zdjęciu

Kolędowe łażoletowanie uczniów z „Jedynki”

14 stycznia w poznańskiej Bazylice Archikatedralnej odbyła się impreza muzyczna pod hasłem: Śladem Trzech Króli, czyli XVI Spotkanie Łażolecistów przy betlejemskim żłóbku. Na spotkanie z młodymi łażolecistami przybył ks. bp Zdzisław Fortuniak. Wśród ponad 1300 młodych łażolecistów, nie tylko z Wielkopolski, znalazła się grupa

uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu. W szkole tej działa bowiem koło flażoletowe, skupiające 15 uczniów z klas I i III, prowadzone przez p. Justynę Korbanek. Podczas tego spotkania nowotomyscy flażoleści wykonali polskie kolędy oraz inne pieśni religijne. Mieli również okazję posłuchać brzmienia katedralnych organów.

Znak Dobra dla nowotomyślan

Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, wspólnie z Aleksandrą Tabaczyńską, został laureatem VI edycji konkursu dziennikarskiego im. Romy Brzezińskiej „Znak Dobra”, organizowanego przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Katolickich i redakcję „Głosu Wielkopolskiego”, pod honorowym patronatem ks. abpa Stanisława Gądeckiego. W artykule „Po co szkole patron”, opublikowanym przez nas w „Przeglądzie Nowotomyskim” nr 1 (17) z 2011 r. Aleksandra Tabaczyńska przedstawiła historię wyboru dra Kazimierza Hołogi na patrona szkoły oraz proces przenikania dokonań tego niezwykłego lekarza do powszechnej świadomości mieszkańców miasta, przede wszystkim dzięki niebanalnym obchodom Dnia Patrona, organizowanym przez szkołę od 2006 roku. Elżbieta Helwing, dyrektor nagrodzonej placówki, odebrała nagrodę i pamiątkowy dyplom z następującym uzasadnieniem kapituły: „Dla Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dr. Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu za popularyzowanie postaci wybitnego lekarza w lokalnej społeczności poprzez organizowanie co roku Dni Patrona, spotkania z interesującymi gośćmi, zbieranie pamiątek i wspomnień o dr. Hołodzie.” Wręczenie nagród odbyło się 14 stycznia w siedzibie Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu i miało bardzo uroczystą oprawę. Uczest-



Aleksandra Tabaczyńska i Elżbieta Helwing – dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu podczas gali wręczenia nagród

niczyło w nim wielu przedstawicieli poznańskich mediów, rektor WSUS – prof. Michał Iwaszkiewicz, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz reprezentujący szkołę – nauczyciele, uczniowie i rodzice, a także przedstawiciele naszej redakcji. Nagrody wręczali – Katarzyna Lajborek – Jarysz, przewodnicząca kapituły, córka Romy Brzezińskiej i Leszek Waligóra, zastępca redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego”. Grażyna Wrońska, znana dziennikarka Radia Merkury i Radia Emaus, przeprowadziła rozmowy z laureatkami. Uroczystość, którą prowadził znany aktor Andrzej Lajborek, mąż zmarłej w 2005 r. patronki konkursu, uświetnił koncert kwartetu smyczkowego.

Halama w Nowym Tomysłu

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 15 stycznia nowotomyską publiczność bawił Kabaret Grzegorz Halama Oklasky w autorskim programie kabaretowym pt. „Żule i bandziory”. Ciekawe skecze, grę słów i inteligentny dowcip w wykonaniu artystów – Grzegorza Halamy i Jarosława Jarosa – publiczność nagrodziła gromkimi oklaskami.

Na dachu Europy

17 stycznia członkowie Klubu Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działającego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu, zostali zaproszeni na bezkresną, pełną niesamowitych doznań, zapierającą dech w piersiach, chwilami niebezpieczną wysokogórską wędrówkę, w której przewodnikiem był Andrzej Funka



Andrzej Funka w rozmowie z miłośniczkami górskich wędrówek

– nowotomyślanin, miłośnik gór, zdobywca Mont Blanc, a także zapalony biegacz z nowotomyśkiego klubu „Chyży”. Tym razem spotkanie klubowe połączone było z otwarciem wystawy zdjęć bohatera wieczoru, a także jego żony Aleksandry oraz bratanka Przemysława Funki i Janusza Marciniaka.

Niemieckie certyfikaty dla polskich absolwentów

W siedzibie firmy Aesculap Chifa Sp. z o. o. 19 stycznia odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów potwierdzających zdanie egzaminu praktycznego przed Niemiecką Izbą Przemysłowo-Handlową, po odbyciu miesięcznej praktyki w niemieckiej firmie. Egzamin podsumował ukończenie rocznego kursu, będącego zwieńczeniem trzyletniej nauki w Zespole Szkół nr 2 w Nowym Tomyślu, połączonej z praktyczną nauką w zakresie zawodu ślusarza w firmie Aesculap Chifa. Dzięki współpracy z Niemiecką Izbą Przemysłowo-Handlową ze Schwarzwald oraz firmą niemiecką Aesculap z Tuttlingen, wybranym uczniom stworzono możliwość uczestnictwa w rocznym kursie, przeprowadzanym wg niemieckich standardów. Certyfikaty otrzymali: Filip Łuczak, Marcin Nowak, Damian Pięła, Tomasz Szymkowiak i Dawid Wojdacki. Wręczył je Norbert Feldhaus, dyrektor personalny firmy Aesculap z Tuttlingen. Prezes Aesculap Chifa Sp. z o. o. Ryszard Nowackiewicz wręczył im listy gratulacyjne. W uroczystości wzięli również udział Starosta Nowotomyśki Andrzej Wilkowski, Zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Wojciech Ruta i dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica Łukasz Frański.



Po wręczeniu certyfikatów wykonano pamiątkową fotografię

Zadeklarowali współpracę

Nowotomyska Izba Gospodarcza, reprezentowana przez Prezesa Zarządu Ryszarda Nowackiewicza podpisała 19 stycznia porozumienie o współpracy z Zespołem Szkół nr 2 im. St. Staszica w Nowym Tomyszu, reprezentowanym przez dyrektora Łukasza Frańskiego. Strony zadeklarowały: „wolę współpracy w zakresie czteroletniego programu nauczania w zawodzie technik ekonomista i technik handlowiec w celu zapewnienia wysokiej jakości kształcenia kadry ekonomicznej poprzez jej wykorzystanie w praktyce gospodarczej, dzięki doświadczeniu przedsiębiorców zrzeszonych w Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej”. Nowotomyska Izba Gospodarcza, w zawartym porozumieniu, zadeklarowała pomoc w znalezieniu miejsc na praktyki w wyżej wymienionych zawodach oraz organizacji szkoleń, seminariów, konferencji i spotkań związanych z zagadnieniami finansowo- księgowymi oraz z tematyką dotyczącą prowadzenia działalności gospodarczej.

Piosenki starej Warszawy

W ramach cyklicznych spotkań pt. „Czwartkowe wieczory literacko-muzyczne”, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyszu zaprosiła 19 stycznia licznie przybyłą publiczność na muzyczny spacer ulicami starej Warszawy. Przewodnikami po jej zaułkach, kawiarenkach i teatrach byli: solistka – Beata Adamska, akordeonista – Jarek Buczkowski, gitarzysta – Wojtek Winiarski i witający wszystkich u wejścia, katarzyniarz prosto z Bukowca – Piotr Patora. Na ten niezapomniany wieczór złożyły się m.



Beata Adamska, Wojtek Winiarski i Jarek Buczkowski w warszawskich muzycznych opowieściach

in. piosenki z repertuaru Zuli Pogorzelskiej, Hanki Ordonówny i Toli Mankiewiczówny. W programie znalazły się też szlagiery filmowe: *Miłość Ci wszystko wybaczy*, *Lata 20, lata 30*, *Seksapil* czy *Pierwszy znak*.

Spotkanie noworoczne 2012

Spotkanie noworoczne, które jest dorocznym ważnym wydarzeniem organizowanym wspólnie przez władze samorządowe gminy Nowy Tomyśl i powiatu nowotomyskiego, odbyło się tym razem 20 stycznia. Wydarzenia minionego – 2011 – roku podsumował Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński. Spotkanie noworoczne stało się też okazją do podkreślenia zasług osób, które w szczególny sposób – poprzez swoją działalność i zaangażowanie – tworzyły pozytywny wizerunek ziemi nowotomyskiej. Odznaczenia „Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego” Rada Powiatu Nowotomyskiego przyznała p. Mirosławie Kluj i p. Karolowi Siemionowi. Obecnej na uroczystości Mirosławie Kluj odznaczenie wręczyli Przewodniczący Rady Powiatu Nowotomyskiego Zbigniew Markowski i Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński. Odznaczenia „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl” Rada Miejska w Nowym Tomyślu przyznała ks. kanonikowi Jerzemu Juji – emerytowanemu proboszczowi parafii NSPJ i ks. kanonikowi Władysławowi Kasprzakowi – proboszczowi parafii NMP Nieustającej Pomocy. Odznaczenia wręczyli: Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Tomasz Wleki i Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. W imieniu wszystkich odnacza-



Zasłużeni dla Powiatu Nowotomyskiego oraz Gminy i Miasta Nowy Tomyśl

nych za otrzymane wyróżnienie podziękował ks. kanonik Władysław Kasprzak. W części artystycznej noworocznego spotkania wystąpił zespół „Country Zenit”, działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Wyznawcy Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w swoim zborze przy ul. Wypoczynkowej gościli w dniu 21 stycznia nowotomyskich katolików. Okazją do ekumenicznego spotkania był tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, przebiegający pod hasłem „Przemienieni przez zwycięstwo Pana nad złem. Zło dobrem zwyciężaj”. Nabożeństwo Słowa prowadzili wspólnie: pastor Adam Werner i Marek Nyckowiak – ewangeliczni chrześcijanie, ks. Tomasz Sobolewski – proboszcz parafii NSPJ, ks. Wojciech Pieczyński – wikariusz parafii NMP Nieustającej Pomocy, Jan Klimko – prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy tej parafii oraz wierni Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan i członkowie Akcji Katolickiej. Kulminacyjnym punktem spotkania było świadectwo zawierzenia Chrystusowi i przebaczenia, przedstawione przez ewangelika Włodzimierza Mrozka z Wolsztyna, ojca 18. letniej Justyny, zamordowanej w 2008 roku.

Bal na szczytny cel

Stowarzyszenie Kupców Nowotomyskich już po raz 12. zorganizowało bal charytatywny. Odbywającej się 21 stycznia imprezie przyświecał szczytny cel – pomoc finansowa dla oddziału dziecięcego nowotomyskiego szpitala. Zabawa przebiegała przy oprawie muzycznej zespołu Yeti. Pieniądze na wsparcie nowotomyskiego szpitala kupcy pozyskali m. in. dzięki licznym konkursom i licytacjom.

Kęblowo na Dzień Babci i Dziadka

Niezwykłe polskie i narodowe było popołudnie 22 stycznia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Z okazji Dnia Babci i Dziadka odbył się koncert zatytułowany „Z folklorem przez Polskę”. Na scenie NOK-u wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Kęblowo. Podczas starannie przygotowanego widowiska młodzież zaprezentowała tańce narodowe, a także regionalne, m. in. folklor okolic Szamotuł, Beskidu Śląskiego, Lubelszczyzny i śpiew górali Skalnego Podhala.

Spotkanie z emerytowanymi pracownikami

23 stycznia w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu odbyło się spotkanie noworoczne z emerytowanymi pracownikami. W imieniu Burmistrza Nowego Tomysła gości powitali: Zastępca Burmistrza Wojciech Ruta, sekretarz gminy Maria Ceglecka oraz inspektor ds. kadr Sławomira Książ-Górna, a także członkowie komisji socjalnej działającej w Urzędzie Miejskim: Helena Zerbe i Damian Lehmann. Z zaproszenia do udziału w spotkaniu noworocznym skorzystali emerytowani pracownicy: Bożena Klemt, Urszula Nowak, Stefania Tchórzewska, Helena Weiss, Franciszek Sobczak, Marianna Semczyszyn, Maria Pajchrowska, Genowefa Brudz, Kazimierz Biniak, Florentyna Tyłczyńska, Joanna Rakowicz, Alina Szulczyńska, Kazimiera Suszka, Zbigniew Korbanek

i Ryszard Perz. Spotkanie było okazją do rozmów, podczas których wspominano miniony czas pracy zawodowej oraz dzielono się wrażeniami z codzienności, która upływa na emeryturze.



Pamiątkowe zdjęcie byłych pracowników Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu

Nowotomyślanin w Radzie ds. Informatyzacji Edukacji

Na podstawie Zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej 25 stycznia powołana została Rada do Spraw Informatyzacji Edukacji pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jana Madeya. Rada jest organem pomocniczym Ministra Edukacji Narodowej. Głównym jej zadaniem jest wspieranie ministra w przygotowaniu i realizacji wieloletniego programu rządowego dotyczącego wdrażania technologii cyfrowych w edukacji oraz doradzanie we wszystkich innych sprawach związanych z problematyką nowoczesnych technologii w edukacji. W liczącej 17 osób radzie znaleźli się wybitni przedstawiciele świata akademickiego, wyróżniający się dyrektorzy szkół i nauczyciele stosujący technologie informacyjno-komunikacyjne w swojej pracy w szkołach oraz przedstawiciele administracji samorządowej odpowiedzialni za rozwój społeczeństwa informacyjnego. W jej skład powołany został również wicedyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu Dariusz Stachecki, który odebrał swoją nominację na inauguracyjnym posiedzeniu Rady do Spraw Informatyzacji w dniu 26 stycznia w Warszawie.

Muzyczna gratka dla babci i dziadka

Już po raz drugi w nowotomyskiej bibliotece, na obchodzących w styczniu swoje święto – babcie i dziadków – czekała 26 stycznia miła niespodzianka. Podczas koncertu pt. „Muzyczna gratka dla babci i dziadka” wybrzmiały znane i lubiane przez wszyst-

kich kolędy. Swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego z klasy skrzypiec Dominiki Staniewskiej oraz fortepianu Marii Czuchwickiej. *Przybieżeli do Betlejem, Cicha noc, Bóg się rodzi, Wśród nocnej ciszy* – to tylko niektóre z kolęd, jakie zaproszeni goście mogli wysłuchać w niepowtarzalnym i wyjątkowym wykonaniu swoich dzieci i wnuków. Mali muzycy dostarczyli dorosłym szereg wrażeń. Skutecznie zachęcali do uważnego słuchania wykonywanych przez siebie utworów oraz do wspólnego śpiewania. Upiływające przy dźwiękach skrzypiec i pianina spotkanie było nie tylko świętą okazją, by dostrzec i docenić muzyczne postępy dzieci, ale przede wszystkim, by miło, w rodzinnym gronie spędzić czas.



Program kolędowy zaprezentowali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomyślu.

Uroczystość patriotyczna na cmentarzu parafialnym

27 stycznia minęła 67. rocznica tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce w naszym mieście w styczniu 1945 roku, tuż przed opuszczeniem naszego miasta przez hitlerowskich okupantów. Jak co roku na cmentarzu parafialnym, przy mogile pomordowanych wówczas nowotomyślan, odbyła się uroczystość patriotyczna upamiętniająca tamte tragiczne wydarzenia. W uroczystości wzięły udział delegacje powiatowych i gminnych władz samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych oraz szkół i przedszkoli. Modlitwę w intencji pomordowanych odmówił ks. kanonik Władysław Kasprzak. Harcerze zaciągnęli wartę honorową. Burmistrz Henryk Helwing w swoim wystąpieniu przywołał nazwiska nowotomyślan, którzy zginęli w tragicznych wydarzeniach z 1945 r.



Mogiłę poległych poświęcił ks. kanonik Władysław Kasprzak

Operus Arte Passion

Operetkowy klimat zapanował w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury w dniu 27 stycznia. Na scenie wystąpili artyści operetkowi Operus Arte Passion, Dorota Makulec i Paweł Wytrażek, prezentując znane szlagiery operetkowe oraz utwory o mniejszej popularności. Na pianinie akompaniował im Piotr Żukrowski, a w rolę konferansjera wcielił się Piotr Stanisław. Występ artystów operetkowych spotkał się z życzliwym przyjęciem bardzo licznej publiczności.

Dla seniorów z Wytomyśla

27 stycznia w sali wiejskiej w Wytomyślu zorganizowano z okazji przypadającego w styczniu Dnia Babci i Dziadka. Program spotkania przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, pod okiem dyrekcji i nauczycieli. Dzieci zaprezentowały się w przedstawieniu pt. „Dziewczynka z zapalkami” oraz „O Dziadku Sowie”, śpiewały i tańczyły. Zwieńczeniem wieczoru był multimedialny pokaz zdjęć wnuków ze swoimi dziadkami.

II Memoriał im. Mariana Głuszka w Podnoszeniu Ciężarów

28 stycznia wystartowało w nim piętnaścioro zawodniczek i zawodników z trzech wielkopolskich klubów. Piękna walka na nowotomyskim pomoście oraz sporo nowych rekordów życiowych wielu sztangistów, wzbudziły aplauz kibiców i – oczywiście – zadowolenie samych zawodników i ich trenerów. Na szczególną uwagę zasługują z pewnością wyniki Szymona Rotnickiego z Zamku Gołańcz (waga 54,5 kg., dwubój 163 kg.),



II Memoriał im. Mariana Głuszka w Podnoszeniu Ciężarów przeszedł do historii

Jakuba Kuffla z Promienia Opalenica, który znacząco poprawił swój dotychczasowy rekord, osiągając w dwuboju 300 kg. Zawodnicy „Budowlanych” Nowy Tomyśl również pokazali się z jak najlepszej strony, a na wyróżnienie szczególnie zasłużyli: Patryk Weśół (245 kg w dwuboju), Grzegorz Klimek (275 kg), Damian Szulc (175 kg), czy Patrycja Piechowiak (194 kg). W klasyfikacji zespołowej „Budowlani” zajęli pierwsze miejsce, wyprzedzając sztangistów z Gołańczy. Memoriał był objęty patronatem medialnym przez portal naszemiasto.pl, „Głos Wielkopolski” oraz „Dzień Nowotomysko-Grodzki”, a na zawodach obecni byli również przedstawiciele: TVP Poznań i Radia „Mercury”. Zwycięzcy otrzymali puchary, które wręczał, obecny na sali wiceprzewodniczący poznańskiego zrzeszenia LZS-ów, Hieronim Mazurkiewicz. Dla najlepszego zawodnika „Budowlanych”, którym okazał się Grzegorz Klimek, patroni medialni imprezy ufundowali puchar i nagrodę rzeczową.

Uczczono patrona szkoły

W kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach 29 stycznia odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji Leonarda Śliwińskiego w 30. rocznicę jego śmierci i 10. rocznicę nadania jego imienia Szkole Podstawowej w Sątopach. To właśnie dzięki staraniom Leonarda Śliwińskiego 26 stycznia 1945 roku otwarto polską szkołę w Sątopach. Leonard Śliwiński był jej pierwszym kierownikiem. Po Mszy św. rozpoczęło się kolędowanie na góralską nutę, przy akompaniamencie kapeli góralskiej *Śleobodni*



Uroczystość odbyła się w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach

z Gronia-Lesnicy. Organizatorem uroczystości był Mieczysław Sliwiński – syn Leonarda Śliwińskiego. Wśród gości honorowych uroczystości znaleźli się: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, radni związani ze środowiskiem lokalnym: Barbara Jandy i Mateusz Jandy, sołtys wsi Sątopy Maria Piekarczuk oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Sątopach Jolanta Król.

Roztańczona Boruja Kościelna

W Wiejskim Domu Kultury w Borui Kościelnej 4 lutego zorganizowane zostały warsztaty taneczne, które poprowadziła Anna Trąbała, instruktorka tańca ludowego z Poznania. W warsztatach udział wzięły zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci. Grupa entuzjastów tańca przez trzy godziny uczyła się kroków i układów tanecznych rodem z różnych stron Europy, m. in. Bułgarii, Macedonii, Bretanii, Skandynawii i Irlandii.

Konferencja sprawozdawczo – wyborcza PCK

7 lutego odbyła się konferencja sprawozdawczo – wyborcza Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu. Prezes Jerzy Kimstacz przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu Rejonowego PCK w kadencji 2009 – 2011. W sprawozdaniu przedstawił m. in. różne formy działalności statutowej, zakres świadczonej pomocy i działania opiekuńcze na rzecz osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, osób starszych, chorych i samotnych. Podziękował krwiodawcom za bezcenny dar, jakim jest krew

oraz wszystkim organizacjom społecznym i ludziom dobrej woli za czynne wspieranie działań Oddziału Rejonowego PCK w Nowym Tomysłu. Delegaci wybrali nowy Zarząd Oddziału, prezesa Zarządu, Komisję Rewizyjną oraz delegata na Zjazd Okręgowy PCK w Poznaniu. W skład Zarządu na nową kadencję zostali jednogłośnie wybrani: Jerzy Kimstacz – prezes Zarządu, Tadeusz Szczerbal – wiceprezes Zarządu i Emanuela Grychta-Gostyńska – sekretarz Zarządu. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Adam Krym – przewodniczący Komisji Rewizyjnej oraz członkowie: Elżbieta Dzierżyńska i Ewa Wojtanowska. Delegatem na Zjazd Okręgowy został Jerzy Kimstacz. Nowo wybrany Zarząd odebrał gratulacje od zaproszonych gości.



Nowy Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża wraz z pozostałymi uczestnikami konferencji

Tanecznie na scenie

Grupy taneczne z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 7 lutego zaprezentowały efekty swojej półrocznej pracy. Przed publicznością wystąpiły dzieci i młodzież, uczestnicy zajęć tanecznych; m. in. 34. osobowa grupa dzieci w wieku 4 – 6 lat z zajęć utaneczniających. Maluchy zaprezentowały trzy tańce, które nagrodzono gromkimi brawami, doceniając starania i ogrom pracy, jaką maluchy włożyły w przygotowanie do występu. Z grupą dzieci pracuje instruktor NOK-u Agnieszka Mazurek. Po nich na scenie pojawiły się kolejno: grupa taneczna dzieci 7. letnich oraz młodzież, które prowadzi instruktor Katarzyna Staniszevska. Niezwykle widowiskowe i starannie przygotowane układy taneczne bardzo podobały się publiczności. Tańce przeplatane były występami wokalnymi Walerii Fludry, która wykonała m. in. piosenki z repertuaru Anny Jantar, Eleni i Blue Caf.

Komeda kontra Chopin

Wysoki kunszt, niesamowity popis wirtuozerii, wyszukany artystyczny smak i moc estetycznych wrażeń – tak można podsumować kulturalne wydarzenie, które miało miejsce 7 lutego w nowotomyskiej bibliotece. Zimowa – na zewnątrz aura – nie przeszkodziła gościom ogrzać się muzyką dwóch wielkich polskich kompozytorów – Chopina i Komedy. Zaprezentowany tego wieczoru koncert „Komeda kontra Chopin” to projekt muzyczny czterech poznańskich muzyków jazzowych – Jarka Kostki (fortepian), Bartka Kucza (gitara basowa), Jana Adamczewskiego (saksofony) i Mirka Kamińskiego (perkusja). Muzycy zręcznie połączyli dwa inne przedsięwzięcia: „Chopin Pro Fanum” – jazzowe aranżacje utworów F. Chopina oraz „Intensive Silence” – utwory jazzowe Krzysztofa Trzcieskiego Komedy. Zadanie, choć trudne, wykonane zostało w sposób niezwykle interesujący, przemyślany i perfekcyjnie dopracowany. Świadczy o tym bardzo ciepłe przyjęcie przez nowotomyską publiczność samych muzyków, a także ich świeżego, inspirującego spojrzenia na muzykę obu mistrzów. Wśród zaprezentowanych i bardzo gorąco oklaskiwanych utworów znalazły się na nowo zaaranżowane etudy i mazurki Chopina, a także utwory Krzysztofa Komedy z tak znanych filmów jak: *Dziecko Rosemary*, *Nóż w wodzie* czy *Dwaj ludzie z szafą*.



„Komeda kontra Chopin” – projekt muzyczny w wykonaniu Jarka Kostki, Bartka Kucza, Jana Adamczewskiego i Mirka Kamińskiego

Koncert dla Weroniki

8 lutego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się trzeci już koncert z cyklu „Dorośli-Dzieciom”. Zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomysłu i Justynę Korbanek – pomysłodawczynią i koordynatorką, koncert charytatywny zgromadził pełną salę osób, które wsparły w ten sposób rehabilitację uczennicy tej szkoły – Weroniki Stankiewicz, dotkniętej dziecięcym porażeniem mózgowym i wymagającej długiej i kosztownej rehabilitacji. Tematem przewodnim koncertu było „Karnawałowe szaleństwo lat 70. i 80.”. Poprzebierani w stylu tamtych lat nauczyciele, pracownicy szkoły, rodzice uczniów oraz przyjaciele szkoły wykonali szlagiery z lat 70. i 80. Na scenie wystąpili też władarze gminy: Burmistrz Henryk Helwing i Zastępca Burmistrza Wojciech Ruta. Podczas koncertu odbył się również pokaz tańca uczniów Szkoły Tańca „Latina Wolsztyn”. Dla Weroniki zatańczyli także nowotomyscy gimnazjaliści. Przed koncertem i po nim można było kupić kartki walentynkowe, wykonane przez uczniów i pracowników szkoły, a także losy. Całkowity dochód z koncertu wyniósł 5.165,25 zł.



Koncert charytatywny był niezwykle barwny i widowiskowy

Janusz Korczak – Król Dzieci

Szkoła Podstawowa im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, we współpracy z Filią Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sątopach, zorganizowała obchody Roku Janusza Korczaka. 10 lutego ogłoszono wyniki konkursów plastycznego i recytatorskiego, związanych z rocznicowymi obchodami. Część artystyczną przygotowały panie: Bernadeta Czapracka, Mariola Kozłowska, Magdalena Miś-Herbec oraz Izabela Puchal-

ska. Wystawione z tej okazji przedstawienie przybliżyło postać Janusza Korczaka jako pisarza, lekarza, pedagoga, ale przede wszystkim jako niezawodnego opiekuna dzieci. Stało się również okazją do podjęcia refleksji nad godnością dziecka, jego prawami oraz dziecięcym obywatelstwem. Przez tę chwilę retrospekcji, dzieci wcieliły się w role korczakowskich podopiecznych.

Zima w Klubie

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu rozpoczął zimowe ferie już 10 lutego zabawami na osiedlowym lodowisku, przygotowanym wspólnie przez Spółdzielnię Mieszkaniową, Urząd Miejski oraz Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej. Dzieci uczestniczące w lodowym festynie miały okazję sprawdzić swoją umiejętność jazdy na łyżwach, biorąc udział w sprawnościowym torze przeszkód oraz hokejowym slalomie. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, lodowisko służyło mieszkańcom miasta przez wiele zimowych dni.

W ramach ferii zorganizowano Turniej Tenisa Stołowego, zajęcia na kręgielni oraz wycieczkę na maltańskie lodowisko w Poznaniu. W ofercie zimowego wypoczynku, skierowanej do najmłodszych, nie mogło zabraknąć baliku karnawałowego. Drugi tydzień zajęć rozpoczęto konkursem muzycznym Karaoke. W ramach cyklu „Poznajemy swoje miasto”, grupa dzieci wraz z opiekunami udała się na pieszą wycieczkę do Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Tomysłu oraz Komendy Powiatowej



Fani łyżwiarstwa wraz z kierownikiem Działu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu
Elżbietą Kaffler

Państwowej Straży Pożarnej. Zorganizowano także turniej gier komputerowych oraz osiedlowy turniej szachowy. Nową propozycją dla dzieci było objazdowe planetarium. W dmuchanym namiocie, rozstawionym w klubowej sali, dzieci poznawały tajniki astrologii i astronomii.

Spotkanie z polską muzyką reggae

10 lutego w nowotomyskiej bibliotece odbyło się kolejne spotkanie z cyklu: *W świecie czarnych płyt*. Tym razem miłośnicy muzyki zapisanej na winylowych krążkach mieli okazję posłuchać płyt z polską muzyką reggae z kolekcji Leszka Kiersztana. Gość 2. edycji winylowych spotkań (zainicjowanych przez Niezależne Forum Nowego Tomysła) pochodzi z Grońska i jest organizatorem wielu wydarzeń kulturalnych w swojej *Pizzerii Filmowej* we Lwówku. Zanim gość opowiedział o rozwoju muzyki reggae w Polsce i zaprezentował najciekawsze ze swoich muzycznych zbiorów, bibliotekarka Sylwia Kupiec, w prezentacji pod tytułem *O reggae w kilku słowach*, przypomniała melomanom podstawowe założenia tego muzycznego nurtu. Atmosfery dopełniał wystrój wypełnionej zabytkowymi gramofonami, płytami i pocztówkami dźwiękowymi. Prezentacjom utworów, tak jak podczas pierwszego spotkania z winylami, towarzyszyła też prezentacja oryginalnych okładek, powiększonych dodatkowo za pomocą rzutnika. Gość opowiedział także o reggae'owym rynku muzycznym oraz festiwalach reggae w Polsce. Po zakończeniu oficjalnej części spotkania, nie zabrakło okazji do rozmów o muzyce, oglądania starych gramofonów i płyt ze zbioru gościa i biblioteki.



Spotkanie z polską muzyką reggae z pływoteki Leszka Kiersztana

HITY dla Nowego Tomysła

W auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu 12 lutego odbyła się gala Konkursu Gospodarczo-Samorządowy HIT Regionów 2011. Podczas uroczystości laury zostały wręczone blisko stu najlepszym przedsiębiorstwom, urządům i instytucjom z Wielkopolski, w tym także z Nowego Tomysła.

Wśród laureatów edycji konkursu 2011 znalazła się gmina Nowy Tomysł. Konkursowe jury doceniło organizowaną już od trzech lat w Nowym Tomyslu proekologiczną kampanię Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu i Europejski Dzień bez Samochodu. Za „Promowanie i organizację cyklu przedsięwzięć proekologicznych objętych hasłem Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu jako element kreowania nowoczesnego wizerunku Nowego Tomysła” Gmina Nowy Tomysł uhonorowana została tytułem HIT Rubinowy z Gwiazdą. Z rąk przedstawicieli kapituły konkursu pamiątkową statuetkę oraz dyplom odebrał Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing. Innym podmiotem z gminy Nowy Tomysł, nagrodzonym w tym konkursie, był Bank Spółdzielczy w Nowym Tomyslu, który uzyskał tytuł Rubinowy HIT za „Działania banku na rzecz integrowania społeczności lokalnej poprzez finansowe wspieranie wybranych przedsięwzięć kulturalnych, edukacyjnych, sportowych i charytatywnych”. Nagrodę odebrał prezes Zarządu Banku, Mirosław Bąk. Do edycji konkursu 2011 po raz pierwszy przystąpiła firma „Erlem-Plus” Usługi Elektryczno – Budowlane z Nowego Tomysła. Jej udział w konkursie zakończył się także sukcesem, bowiem firma za „Wysoki standard jakościowy i przyjazny klientowi model realizacji usług w zakresie instalacji



Pamiątkową statuetkę i dyplom dla Urzędu Miejskiego odebrał Burmistrz Henryk Helwing

elektrycznych i linii kablowych” nagrodzona została tytułem HIT. Statuetkę i dyplom odebrał właściciel firmy Wojciech Pluskota. Ponadto organizatorzy konkursu przyznali Hit Promocji Regionów 2011 Starostwu Powiatowemu w Nowym Tomysłu za wspieranie działań konkursowych. Dyplom dla Starostwa Powiatowego odebrał sekretarz Powiatu Nowotomyskiego, Ireneusz Józefowski. Galę uatrakcyjnił koncert Haliny Frąckowiak.

Akademia Malucha

„Baw się razem z nami” – pod takim tytułem zorganizowane zostały przez Nowotomyski Ośrodek Kultury dwutygodniowe zajęcia w ramach Akademii Malucha. Pierwsze spotkanie odbyło się 13 lutego. Akademia Malucha miała formę cyklu spotkań w czterech grupach, dla dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Dzieci i ich opiekunowie uczestniczyli w zajęciach plastycznych, muzycznych i tanecznych.



Zajęcia dla maluchów odbywały się w specjalnie dla nich przygotowanej sali

Ferie w Nowotomyskim Ośrodku Kultury

Na okres zimowych ferii, które w tym roku przypadają od 13 do 26 lutego, Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował program wypełniony różnego rodzaju zajęciami. Ferie zainaugurowało spotkanie z iluzjonistą. Walentynki upłynęły pod znakiem wielkiej zabawy na baliku karnawałowym oraz warsztatach plastycznych, podczas których dzieci wykonywały kartki walentynkowe. Dzieci spotkały się też z dziennikarzem Krzysztofem Sadowskim, który opowiedział o swojej podróży do Tanzanii. Obchodzono Światowy Dzień Kota, w ramach którego zorganizowano konkurs fotograficzny

oraz plastyczny pt. „Mój Przyjaciel Kot”. Drugi tydzień ferii rozpoczęły zajęcia w zimowym studiu nagrań dla dzieci i młodzieży. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się warsztaty fotograficzne prowadzone przez Adama Polańskiego. Wraz z Komendą Powiatową Policji w Nowym Tomyslu zorganizowano Poranek z Pyrkiem. Liczna grupa młodzieży wzięła udział w warsztatach tanecznych, które poprowadziła Anna Szajkowska. Odbędzie się także wycieczka do Poznania. Osoby, które nie wybrały się na wycieczkę mogły wziąć udział w konkursie wokalnym. Odbęły się też warsztaty, podczas których wyrabiano biżuterię z filcu. Z propozycji spędzenia wolnego czasu w NOK-u skorzystało ponad 500 osób.



Balik karnawałowy był jedną z atrakcji ferii w NOK-u

Ferie za niejednym uśmiech

Opowieści świetnie znane, lecz kompletnie poplątane przez cały tydzień towarzyszyły uczniom szkół podstawowych, którzy zimową przerwę w zajęciach szkolnych postanowili spędzić w Oddziale dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki. Uczestnicy ferii mieli okazję wysłuchać zabawnych i wcześniej nieznanymi wersjami bajek o Czerwonym Kapturku, Jasiu i Małgosi, Kopciuszku, ale także przy pomocy własnej wyobraźni samodzielnie stworzyć nową opowieść. Każdego dnia na dzieci czekały różnorodne atrakcje, których charakter wynikał z treści przeczytanej baśni rozpoczynającej zajęcia. Uwspółcześiona wersja Jasia i Małgosi autorstwa Leszka K. Talko dała początek zabawie w tworzenie reklam telewizyjnych. Takie usługi jak: relaksujący pobyt w chatce z piernika, czy profesjonalny kurs rąbania drewna doczekały się humorystycznych scenariuszy oraz ciekawych elementów scenografii. Wszystkie reklamy w całości stworzone przez uczestników fe-

rii zostały sfilmowane, a ich wspólnie oglądanie wywołało na twarzach szerokie uśmiechy. Nie mniej wesoło było podczas drugiego dnia ferii, w trakcie którego dzieci poznały niezwykłą wersję bajki o Czerwonym Kapturku. Jej czytaniu towarzyszyły rozmaite zabawy, takie jak: głuchy telefon, czy też wymyślanie jak najdziwniejszych produktów, jakie mogłyby znajdować się w koszyku głównej bohaterki, co skutecznie rozbawiło wszystkich uczestników zajęć. Przy pomocy świec i farb dzieci wykonały oryginalne ilustracje do bajki, a następnie wykonały papierowe kukielki, które zostały wykorzystane do jej inscenizacji. Dzień z Kopciuszkiem, autorstwa Michała Rusinka, pozwolił na poznanie historii współczesnej dziewczyny, która z powodu zamiłowania do kolorowych magazynów oraz zakupów nazywana była Kupciuszkiem. Ta nietypowa wersja znanej wszystkim baśni zachęciła dzieci do projektowania strojów i pracy z tkaninami, a zajęcia zakończył barwny pokaz mody. Ostatni dzień ferii ze świetnie znanymi, lecz kompletnie poplątanymi opowieściami rozpoczął się od przeczytania bajki pt. „Trzy świnki”. Zdziwienie dzieci wzbudził fakt, iż była to wersja niczym nie odbiegająca od oryginału. Ich zadanie polegało na stworzeniu jej wersji odmienionej, z czym uczestnicy bibliotecznych ferii, podobnie jak każdym innym zadaniem, poradzili sobie bez problemu, zażywając przy tym sporej dawki dobrego humoru.



Pełne atrakcji Ferie za niejedną uśmiech w nowotomyskiej bibliotece

Bal walentynkowy

Na tegorocznym balu karnawałowo-walentynkowym seniorzy z Klubu Seniora „Srebrny Włós” bawili się 14 lutego razem ze swoimi przyjaciółmi z Pniew. Jak co ro-



Bal karnawałowo-walentynkowy w Klubie Seniora

ku podczas balu wybierano „Parę walentynkową” oraz przygotowano konkursy sprawnościowe, a także odtańczono tradycyjny „walczyk czekoladowy”. Wspólne śpiewy, zabawy i tańce przy zespole muzycznym „Impuls” trwały do późnych godzin wieczornych.

Muzyka z krainy argentyńskiego tanga

Kolejne *Spotkanie niebanalne*, które miało miejsce w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu 16 lutego wypełniła roztańczona karnawałowa propozycja. Barwne opowieści Krzysztofa Kachela, szefa bydgoskiego „Tango Argentino Club Nexus”, na temat muzyki towarzyszącej tangu, przeplatane były nie tylko wspaniałym tanecznym pokazem w wykonaniu Julii Michalak z Krzysztofem Kachelem oraz Estery Sobczak z Krzysztofem Mazurkiem, ale również tangową muzyką wykonywaną na żywo przez Piotra Morzyńskiego. Nowotomyślanie poznali – jakże różniące się w wyrazie – podstawowe odmiany tanga: tango de salon, milonga, vals i nuevo. Poznali również głównych mentorów muzyki tanga. Wszyscy, którzy przybyli w czwartkowy wieczór do biblioteki mieli przyjemność w pełni odczuć argentyński taneczny klimat.

X Chóralny Podkoziółek

21 lutego już po raz dziesiąty odbył się Chóralny Podkoziółek. Do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury przybyły chóry i zespoły śpiewacze z powiatu nowotomyskiego.



Wiklinki z Nowego Tomysła

Jak na jubileuszową edycję imprezy przystało, na samym początku na scenie pojawił się tort, którym częstowano uczestników i gości. W tym roku w spotkaniu udział wzięło 12 zespołów: *Niespodzianka* z Nowego Tomysła, *Wytomyślanie* z Wytomyśla, *Wiklinki* z Nowego Tomysła, *Śpiewający Przyjaciele* z Nowego Tomysła, *Lwowianki* ze Lwówka, *Bolewiczanie* z Bolewic, *Zespół Zbąszyńskich Seniorów* ze Zbąszynia, *Zjednoczone Siły Muzycznych Poszukiwań* z Kuślina, *Wesołe Seniorki* z Opalenicy, *Jarzębina* z Nowego Tomysła, *Wesoła Ferajna* ze Zbąszynia i *Dambejk* z Kuślina. Sceniczne występy należały do bardzo udanych. Publiczność nagradzała wykonawców gromkimi brawami.

Goście z Rumunii w nowotomyskiej bibliotece

Gośćmi nowotomyskiej biblioteki 23 lutego byli bibliotekarze z Rumunii, koordynujący regionalny program *Biblionet* – siostrzany projekt Programu Rozwoju Bibliotek, w którym uczestniczy także nowotomyska ksiąźnica. Towarzyszyła im przedstawicielka Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego z Warszawy. Celem wizyty było zapoznanie się z projektami realizowanymi w ramach Programu Rozwoju Bibliotek w nowotomyskiej bibliotece oraz etapami tworzenia i działaniami nowotomyskiej Gminnej Koalicji na rzecz Rozwoju Bibliotek. Na spotkaniu obecne było grono Biblioentuzjastów, czyli osób współpracujących z biblioteką i realizujących w niej swe pomysły. Dyrektor Lucyna Kończal-Gnap zapoznała gości z licznymi projektami realizowanymi wspólnie z Biblioentuzjastami, a wśród nich m. in. z działaniem integru-



Nowotomyską księżnicę odwiedzili bibliotekarze z Rumunii

jącym wspólną pracę bibliotekarzy i wielu Biblioentuzjastów, czyli plenerową imprezą o charakterze pikniku rodzinnego: *Przystanek: Biblioteka!*. Po dawce wielu cennych informacji goście zostali zaproszeni do zwiedzenia wszystkich działów biblioteki.

Spotkanie z Marią Czubaszek

Gościem nowotomyskiej biblioteki, który przyciągnął do niej tłumy nowotomyszan, serwując im dwugodzinny, bogaty monolog dotyczący swych przeżyć i przemyśleń, była Maria Czubaszek, która 28 lutego wzięła udział w spotkaniu z cyklu: *Twórca i jego dzieło*. Popularna scenarzystka, satyryczka, felietonistka, dziennikarka, autorka tekstów piosenek patrzy na świat z przymrużeniem oka, ale są także sprawy, które traktuje bardzo poważnie. Każdy, kto walczy o dobre traktowanie zwierząt może liczyć na jej poparcie. Spotkanie z jej udziałem miało niezapomniany klimat, a dwugodzinny monolog p. Marii przerywany był nie tylko łykiem wody, ale salwami śmiechu i oklaskami. Jak rzadko kto potrafi ubrać oczywistości w takie słowa, które trafiają w samo sedno, dając przy tym wiele radości. Kolejka, jaka ustawiła się po autograf w jej książce „Každy szczyt ma swój Czubaszek” przerosła wszelkie oczekiwania. Były też prezenty-niespodzianki dla gościa: portret od artysty Zdzicha Połącarza oraz szczypce chirurgiczne od prezesa Aesculap Chifa Ryszarda Nowackiewicza.



Maria Czubaszek dedykująca swą książkę nowotomyślanom

Patagonia – droga na południe

Gościem Klubu Miłośników Podróży *Przez Kontynenty* działającego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu był 2 marca Marcin Złomski – podróżnik z Warszawy, który opowiedział o dalekiej Patagonii. Patagonia to nie tylko surowe, bezludne równiny i szalejące wichry. To kraina bogata w połyskujące słońcem turkusowe jeziora, gęste lasy, rwące rzeki i rozległe lodowce. Jako pierwsi dotarli tu imigranci z Europy i na przekór żywiołom zakładali estancje (olbrzymie majątki ziemskie). Do dzisiaj hodują wielkie stada bydła, urządzają tradycyjne rodea i kultywują pamięć o pierwszych osadnikach. Po prelekcji i pokazie urokliwych zdjęć był – jak zwykle – czas na kuluarowe rozmowy i wpisy do kart członkowskich.

Udany start ligowy Patrycji

Wspaniała wiadomość nadeszła 3 marca z Ciechanowa. Patrycja Piechowiak z LKS „Budowlani” podczas ligowego startu pobiła swój rekord życiowy w rwaniu – 90 kg. W podrzucie pokonała ciężar 113 kg. W tej sytuacji najnowszy rekord życiowy Patrycji w dwuboju wynosi 203 kg.

Malarstwo Anny Hryniewicz-Szulc

Za sprawą obrazów Anny Hryniewicz-Szulc ze Śmigła galeria nowotomyskiej biblioteki zamieniła się 7 marca w pachnący, bajeczny ogród. Tego dnia odbyło się



W marcu w bibliotecznej galerii gościły obrazy Anny Hryniewicz-Szulc

otwarcie wystawy jej prac zatytułowanej *Malarstwo*. Pani Anna – absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dziś kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kościanie, w których prowadzi zajęcia z arteterapii – posługuje się różnymi technikami malarskimi, a charakterystyczne dla jej twórczości są obrazy olejne utrzymane w ciepłych barwach, z tajemniczym światłem, często o tematyce roślinnej, ale także pejzażowej. Łącząc akwarelę z innymi technikami tworzy np. „collage jedwabne”, przedstawiające nie tylko motywy roślinne, ale także scenerię miasteczek, kamienice i pejzaże. Prócz malarstwa artystka zajmuje się również batikiem, ceramiką i tworzeniem dekoracji na dawnych meblach. Jej prace prezentowane były w wielu miastach Polski i we Francji. Nowotomyskanie mogą pamiętać jej prace z wystawy w nieistniejącej już nowotomyskiej *Galerii Cztery Kąty*. W klimat wystawy idealnie wplotły się autorskie utwory, które podczas wernisażu na fortepianie wykonał Jacek Szofer, uczeń klasy maturalnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. M. Kopernika w Nowym Tomysłu. Zaprezentował on kompozycje ze swojego programu zatytułowanego *Zbiór baśni i bajek*, które są o tyle wyjątkowe, iż tworzone bez zapisu nutowego. Wszyscy obecni tego wieczoru w sali wystawowej biblioteki byli pod wrażeniem niezwykle romantycznego utworu zatytułowanego *Podróż do krainy marzeń*. A urozmaiceniem ekspozycji były również ceramiczne wisiory autorstwa męża p. Anny – Antoniego Szulca.

Beata Ostrowicka wśród nowotomyskich czytelników

Niezwykłej opowieści o Januszu Korczaku wysłuchali uczniowie czwartych i piątych klas nowotomyskich szkół podstawowych, którzy 8 marca przybyli do Oddziału dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki na spotkanie z Beatą Ostrowicką – autorką książek dla dzieci i młodzieży. Bohaterka spotkania debiutowała w 1995 roku powieścią pt. *Niezwykłe wakacje*. Od razu zdobyła uznanie krytyki i czytelników, a jej twórczość uhonorowana została licznymi literackimi nagrodami i wyróżnieniami. Jej książki charakteryzuje żywa akcja, ciekawa intryga i humor. Pełna walorów jest również jej ostatnia książka, za tytułowana *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku*, której to poświęcone zostało biblioteczne spotkanie z autorką. To wzruszająca opowieść o wychowankach warszawskiego Domu Sierot i o ich ukochanym opiekunie Januszu Korczaku – pedagogu, który poświęcił całe życie, broniąc praw dziecka. Sylwetkę doktora Korczaka Beata Ostrowicka przybliżyła uczniom poprzez czytanie na głos fragmentów swojej książki, rozmowę na temat zasad i zwyczajów panujących w Domu Sierot oraz smutną opowieść o wojennym losie wychowanków sierocińca, którzy wraz ze swoim oddanym opiekunem zginęli w komorze gazowej. Spotkanie to zapoczątkowało cykl wydarzeń edukacyjno – kulturalnych, opatrzonych tytułem *Pisał baśnie, sam stał się legendą*, planowanych na ten rok przez Oddział dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu z okazji ogłoszenia roku 2012 – Rokiem Janusza Korczaka.



Beata Ostrowicka spotkała się z młodymi czytelnikami

Dzień Kobiet z Karol Bandem

Nowotomyski Ośrodek Kultury z okazji Dnia Kobiet zorganizował koncert pt. *Piosenki na receptę*, w trakcie którego wystąpił Karol Band i Przyjaciele. Koncert ten swoją premierę miał w listopadzie 2011 roku. Znane i lubiane piosenki, wzbogacone sporą dawką humoru 9 marca zapewniły ponownie stuprocentową frekwencję na sali widowiskowej NOK-u. W tym dniu życzenia wszystkim paniom złożył Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, obdarowując kwiatami jedną z pań obecnych na widowni.

Umowa z Międzynarodowym Targami Poznańskimi Sp. z o. o. podpisana

9 marca w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu, w obecności Starosty Nowotomyskiego Andrzeja Wilkońskiego, dyrektor szkoły Ryszard Tratwał podpisał umowę o współpracy dydaktycznej pomiędzy szkołą a Międzynarodowymi Targami Poznańskimi Sp. z o. o. Umowę w imieniu MTP zawarł prezes Zarządu, Andrzej Byrt. Podpisana na 3 lata umowa ma pozwolić uczniom „Kopernika” na poznanie działalności MTP, udział w spotkaniach seminaryjnych i wykładach organizowanych przez MTP, przeprowadzanie zajęć dla uczniów na terenie poznańskich targów, a także wspieranie merytoryczne uczniów i nauczycieli ZSOiP.

Hip-hop w bibliotece

Kulturowy zawrót głowy to tytuł kolejnego projektu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, skierowanego do uczniów nowotomyskich szkół ponad-



O różnorodności stylów w hip-hopie opowiedział nowotomyskiej młodzieży Łukasz Ludwiczak

gimnazjalnych. Podobnie jak poprzedni, zatytułowany *Ludzie, języki, literatura*, przeprowadzony wspólnie z pracownikami Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyszu, także ten projekt idealnie wpisuje się w ideę współpracy pomiędzy lokalnymi instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi. Projekt jest współfinansowany przez Starostwo Powiatowe. Celem cyklicznych, niekonwencjonalnych spotkań, odbywających się raz w miesiącu w nowotomyskiej bibliotece, jest przybliżenie młodym ludziom różnych obszarów kultury młodzieżowej: od tańca, poprzez muzykę i elektronikę, literaturę nurtu rockowego, aż po sztukę tatuażu. Celem tych spotkań jest również: przygotowanie młodzieży do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, rozwijanie jej wrażliwości estetycznej jako odbiorców sztuki, kształtowanie umiejętności refleksyjnej i krytycznej oceny zjawisk w kulturze i sztuce, wzbudzanie poczucia tożsamości z kulturą własnego regionu i kraju, integracja młodzieży ze środowiskiem artystycznym oraz aktywizacja młodzieży w zakresie artystycznego wyrażania siebie. Gościem pierwszego spotkania z cyklu *Kulturowy zawrót głowy*, które miało miejsce 9 marca, był Łukasz Ludwiczak ze Szkoły Tańca „Dance Center” z Poznania, wielokrotny mistrz Polski w hip-hopie, reprezentant Polski na mistrzostwach świata i Europy. Opowiedział on młodzieży o różnorodności stylów w hip-hopie, o swoich sukcesach i planach na przyszłość. Zaprezentował również próbkę swojego tanecznego talentu. Pomysłodawczynią i koordynatorką projektu jest Izabela Putz – animator kultury w nowotomyskiej bibliotece.

„Budowlani” w Polkowicach

10 marca w Polkowicach odbyła się pierwsza runda Drużynowych Mistrzostw Polski Mężczyzn. W zawodach wystartowało sześciu zawodników „Budowlanych”. Liczył się wynik pięciu najlepszych. Oto wyniki naszych zawodników w dwuboju: Szymon Kawa – 275 kg i 321,7 punktów; Patryk Wesoły – 245 kg i 320,5 punktów; Maciej Napierała – 273 kg i 317,8 punktów; Krystian Łodyga – 256 kg i 307,8 punktów; Grzegorz Klimek – 273 kg i 298,4 punktów; Damian Szulc – 175 kg i 272,7 punktów. Bardzo dobry start zaliczyli Szymon Kawa, Patryk Wesoły, a przede wszystkim Krystian Łodyga, który otrzymał od publiczności brawa za walkę przy podejściach na życiowe rekordy.

Dzień Kobiet w Przyłęku

Koło Gospodyń Wiejskich w Przyłęku zorganizowało 11 marca Dzień Kobiet. Do wspólnego świętowania w świetlicy wiejskiej KGW zaprosiło sołtysa Bogusława Nawrota, przewodniczącego rady sołeckiej Jerzego Beyera, honorowego prezesa Stanisława Flaka oraz zespół śpiewaczy *Chełmianki* z Chełmna. Przy stołach zastawionych potrawami przygotowanymi przez panie, wszyscy wspólnie biesiadowali, wykorzystując jednocześnie spotkanie do omówienia planów działalności KGW na najbliższą przyszłość.

Święto Kobiectości

W poniedziałkowy wieczór, 12 marca, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu obchodzono Święto Kobiectości. Tego wieczoru zadedykowano wszystkim paniom relaksujący, pełen humoru, program o kobietach, ich pragnie-



Bożena Borowska i Jacek Skowroński w zabawnym programie muzycznym dedykowanym kobietom

niach i relacjach damsko-męskich, zatytułowany *Genia Z*. Wystąpili w nim: aktorka Teatru Nowego w Poznaniu – Bożena Borowska i akompaniujący na instrumentach klawiszowych, dobrze znany nowotomyskiej publiczności – Jacek Skowroński. Ten aktor-ski recital komediowy, opowiadający historię sprzątaczkki Geni Z., której marzy się światowe życie, spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony przybyłych na spektakl pań. Artystka w prz zabawny sposób, wykorzystując profesjonalne przygotowanie, zmieniała swe oblicze z narzekającej sprzątaczkki szukającej sponsora, aż po kobietę sukcesu. Salwy śmiechu, wielkie oklaski i wspólny śpiew towarzyszyły przez całą godzinę wspólnej zabawy, podczas której aktorka wykonała piosenki takich autorów jak: J. Kaczmarek, J. Wołek, J. Tuwim, J. Satanowski i Sz. Mucha, wykorzystując muzykę znanych przebojów m. in. Tiny Turner i Madonny.

5 lat Dyskusyjnego Klubu Książki

13 marca odbyło się kolejne – ale nie zwyczajne – spotkanie członkiń Dyskusyjnego Klubu Książki. Tego dnia bowiem nowotomyski klub obchodził swoje 5. urodziny. Od tyłu lat Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu realizuje ten projekt we współpracy z Instytutem Książki. Spotkanie inauguracyjne DKK miało miejsce 6 marca 2007r. w kawiarni „Atrium” w Nowym Tomysłu. Przyświecały mu słowa Jana Kasprowicza: *Ten jest najszczęśliwszy z ludzi, któremu nic zapalu do książek nie ostudzi*. Jak mówią klubowiczki: *Udało się nam. Co miesiąc już od pięciu lat omawiamy przeczyta-*



Nowotomyski DKK obchodził 5. lecie swojego istnienia

ne książki i nieprzerwanie sprawia nam to przyjemność. Jubileuszowe spotkanie było okazją do przypomnienia tego, co wydarzyło w ciągu pięciu lat klubowych spotkań w DKK. Nie mogło się obyć bez dyskusji o kolejnej lekturze, którą tym razem był zbiór reportaży Macieja Zaremby pt.: *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*.

Od początku istnienia klubu opiekę nad nim sprawuje Aleksandra Suwiczak – st. kustosz z Wypożyczalni dla Dorosłych, której od września minionego roku towarzyszy Renata Światała – również st. kustosz z Wypożyczalni dla Dorosłych, a poprzednio towarzyszyła animatorka kultury – Izabela Putz. Opiekunki klubu otrzymały w podziękowaniu piękny bukiet tulipanów, a w rewanżu zaprosiły panie do sali wystawowej biblioteki na prezentację multimedialną *5 lat działalności DKK w „pigulce”*.

Szkoła uczyła swojego patrona

Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi od wielu już lat w wyjątkowy sposób obchodzi Dzień Patrona. Tegoroczne obchody przypadające 14 marca zainaugurowała Msza św. w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, której przewodniczył ks. prałat Jan Stanisławski. Podczas sprawowania Eucharystii obecne były relikwie bł. Jana Pawła II, które sprowadzono na tę uroczystość dzięki staraniom zaprzyjaźnionej ze szkołą krewnej patrona, Bernadety Gliszczyńskiej. Oprawę muzyczną liturgii zapewnili: prof. Krzysztof Wilkus, organista Katedry Poznańskiej i sopranistka Maria Mitrosz, solistka Teatru Wielkiego w Poznaniu. Po Mszy św. delegacje uczniów i nauczycieli złożyły wieńce na grobie patrona szkoły. Dalsza część uroczy-

stości odbywała się Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury. Jednym z najważniejszych jej elementów było ślubowanie uczniów klas pierwszych, którym o dwa lata starsi koledzy przekazali sztandar szkoły. Następnie prof. Witold Matwiejczyk, kierownik Katedry Historii Krajów Języka Niemieckiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wygłosił okolicznościowy referat. Spotkanie z doktor Wandą Błęską, znaną na całym świecie „Matką Trędowatych”, która 43 lata spędziła w Ugandzie, w Bulubie nad Jeziorem Wiktorii, lecząc trędowatych, miało formę rozmowy, którą przeprowadziło dwoje licealistów. Na jej ręce przekazano też zebrane przez społeczność szkolną dary dla Fundacji Humanitarnej *Redemptoris Missio*. Ważnym momentem uroczystości była inscenizacja, przygotowana przez grupę młodzieży pod opieką Małgorzaty Dzieżyc i Jolanty Adamczewskiej, w interesujący sposób ukazująca najciekawsze fakty z życia dra Kazimierza Hołogi. Obchody zakończył występ artystyczny uczennicy Ilony Binkiewicz. (Czytaj więcej: ss.)

Święto w „Koperniku”

W tradycję Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu wpisane jest, obchodzone co roku, Święto Patrona Szkoły. W tym roku zostało ono zorganizowane 15 marca. Tego dnia licealiści przybyli do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, by wziąć udział w turnieju klas i zaprezentować swoje talenty. Uczniowie przedstawiali sceny z życia Mikołaja Kopernika, reklamowali szkołę, przedstawiali w niekonwencjonalny sposób swoje klasy. Wiele emocji wzbudziła ta część rywalizacji, w której, na podstawie opisu i zdjęcia, trzeba było rozpoznać nauczyciela. Młodzieżowe występy, oprócz koleżanek i kolegów, oglądali zaproszeni goście, nauczyciele i przedstawiciele Rady Rodziców.

Dyskutowali o arbitrażu i mediacji

16 marca, w Hotelu-Restauracji Hi-Fi, Sąd Arbitrażowy działający przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej zorganizował międzynarodową konferencję z cyklu: *Arbitraż i mediacja w teorii i praktyce*. Tegoroczna konferencja przebiegała pod hasłem „Tendencje unifikacyjne ADR a odrębności krajowych systemów prawnych”. Konferencję otworzył Włodzimierz Brych, prezes Polskiego Stowarzyszenia Arbitrażu i Mediacji, jednocześnie prezes Sądu Arbitrażowego w Nowym Tomyślu. W konferencji udział wzięło wiele osób z różnych stron świata, m. in. z Niemiec, Ukrainy, Liwy, Rosji, Belgii i Chin. Podczas konferencji, specjalistom z tej dziedziny, zarówno z Polski, jak i z zagranicy, wręczono nominacje na arbitrów.

Kolejny udany start „Budowlanych”

W sobotę 17 marca 18. osobowa grupa młodych zawodników „Budowlanych”, wraz z trenerami, pojechała do Polic, dokąd zostali zaproszeni przez działaczy klubu „Chemicz” na Otwarte Mistrzostwa Polic w Podnoszeniu Ciężarów. Zawodnicy startowali w trzech grupach: I – dziewczęta bez limitu wieku, II – młodzicy w kategorii 13 – 14 lat i III – juniorzy w kategorii 15 – 16 lat. Podczas zawodów, młodzi sportowcy z siedmiu klubów, mieli możliwość zdobycia wielu trofeów, ponieważ mistrzostwa rozgrywa-



Nowotomyślanie po udanym starcie w Policach

no, zarówno w kategoriach wagowych, jak i w tzw. rywalizacji open, osobno dla każdej grupy. Poza tym ufundowano okazałe statuetki dla zawodniczki i zawodnika, wykazujących się najlepszą techniką podnoszenia ciężarów.

Nasi zawodnicy wywieźli z Polic sporą część tych nagród. II miejsce wśród dziewcząt zajęła Marta Wesoła z nowymi rekordami życiowymi (57 kg w rwaniu i 72 kg w podrzucie). Została też nagrodzona za najlepszą technikę podnoszenia ciężarów wśród dziewcząt. W grupie chłopców do lat 14, również II miejsce zajął 13. letni Piotr Kudłazyk, z rekordami życiowymi (50 kg w rwaniu i 64 kg w podrzucie). Ku wielkiej radości trenerów został on również uznany za zawodnika wykazującego się najlepszą techniką podnoszenia ciężarów. Zawodnicy „Budowlanych” stali się więc wzorem dla koleżanek i kolegów startujących w Policach. W klasyfikacji zespołowej, w której liczyły się wyniki pięciu zawodników każdego klubu, „Budowlani” zajęli trzecie miejsce.

Mistrzostwa zakładów pracy

Ośrodek Oświaty i Sportu już po raz piąty zorganizował Halowe Mistrzostwa w Piłce Nożnej Reprezentacji Zakładów Pracy. Do sportowej rywalizacji w dniu 18 marca swoje drużyny wystawiły: Caybo, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Redos – Pojazdy Użytkowe, Komenda Powiatowa Policji, Henke Sass Wolg – Polska, Bero Sp. z o. o., Syr Sp. z o. o., Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej oraz Phoenix Contact Wielkopolska. Wszystkie zespoły podzielono na grupę A i B i w tych grupach przeprowadzono rozgrywki systemem „każdy z każdym”. Zwycięzcą turnieju została

reprezentacja firmy Phoenix Contact Wielkopolska, która zagrała w składzie: Mariusz Połomka, Adam Garcon, Adrian Lisek, Bartosz Lisek, Jędrzej Myszkowski, Dawid Kaczmarek, Marcin Grocholewski, Rafał Adamczak, Łukasz Jakubowski i Grzegorz Łukaszewski. II miejsce zajęła drużyna wystawiona przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, a III – firma Syr Sp. z o. o. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali pamiątkowe medale, a zespoły otrzymały puchary i nagrody w postaci piłek meczowych.

Koncert na powitanie wiosny

Zgodnie z wieloletnią tradycją uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu muzycznie witają pierwszy dzień wiosny. 19 marca, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, odbył się koncert, który w tym roku połączony został z Dniem Patrona. Na scenie NOK-u zaprezentowali się uczniowie wraz ze swoimi muzycznymi opiekunami. Koncert został podzielony na dwie części. W pierwszej można było usłyszeć utwory wybitnego kompozytora Witolda Lutosławskiego, które wykonali chórzyci, zespoły wokalne, a także soliści. Przypomniano również sylwetkę i muzyczne dokonania patrona nowotomyskiej szkoły. Kilko-oro uczniów otrzymało nagrody za udział w szkolnych konkursach. W drugiej części koncertu uczniowie wykonywali radosne utwory przypominające klimatem o zbliżającej się wiosnie. Każdy z utworów poprzedzony został krótkim wierszem.

Tydzień dla psiaka

Od 19 do 25 marca, z inicjatywy samorządu szkolnego Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu, przeprowadzona została akcja „Tydzień dla psiaka”, której celem było wsparcie okolicznych schronisk dla zwierząt. Do zbiórki żywności i przedmiotów służących opiece i pielęgnacji bezdomnych psiaków włączyły się: Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie, Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu, Zespół Szkół w Opalenicy, Gimnazjum w Borui Kościelnej, Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej oraz nowotomyskie parafie i instytucje. Podczas akcji młodzież zachęcała także do przygarnięcia i zaopiekowania się bezdomnymi zwierzętami.

Gimnazjalne talenty

Po raz pierwszy w historii gimnazjum w Borui Kościelnej, 21 marca, zorganizowano szkolny Przegląd Talentów. Konkurs był niejako odpowiedzią na uzyskany rok wcześniej przez szkołę tytuł Szkoły Odkrywców Talentów, nadany przez Ośrodek Rozwoju Edukacji. Tytuł taki uzyskują szkoły, które przyczyniają się do odkrywania, wspierania i promocji uzdolnionej młodzieży i dzieci. Do przeglądu przystąpiło 13 uczestników, którzy zaprezentowali swoje talenty wokalne, fotograficzne, uzdolnienia w grze na instrumentach oraz taneczne. Zwycięzcą I Przeglądu Talentów Gimnazjum w Borui Kościelnej został Amadeusz Zieliński, uczeń klasy II, który brawurowo zagrał na perkusji.

Dzień przedsiębiorczości

Urząd Miejski w Nowym Tomyślu – jako partner Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu – 22 marca włączył się do 9. edycji ogólnopolskiego projektu pt. „Dzień Przedsiębiorczości”, realizowanego przez Fundację Młodzieżowej Przedsiębiorczości, przy współpracy z Kancelarią Prezydenta RP. Aby zrealizować ideę tego dnia i włączyć się w edukację uczniów szkół ponadgimnazjalnych w zakresie wiedzy o funkcjonowaniu na rynku pracy, do praktycznego poznania wytypowano 14 stanowisk z różnych komórek organizacyjnych Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu. Uczennice z klasy II i III liceum profilowanego, wraz z opiekunem prowadzącym projekt, przybyły do Urzędu, aby zweryfikować posiadane informacje dotyczące pracy na wybranym przez siebie stanowisku. Dzień Przedsiębiorczości w Urzędzie Miejskim rozpoczął się spotkaniem z sekretarzem gminy Nowy Tomyśl Marią Ceglecką, która zapoznała uczennice z zakresem działania oraz organizacją Urzędu jako jednostki samorządu terytorialnego. W przedstawionej na ten temat prezentacji znalazła się również informacja o wymaganiach, w tym wymaganiach kwalifikacyjnych, stawianych osobom ubiegającym się o zatrudnienie w Urzędzie Miejskim. Następnie uczestniczki projektu udały się na wybrane przez siebie stanowiska pracy, by pod opiekę swoich indywidualnych konsultantów zaobserwować bieżącą realizację zadań.



Wspólna fotografia uczestników projektu „Dzień Przedsiębiorczości”

Teatr w Walizce 2012

Artystyczny dorobek w dziedzinie sztuki teatralnej prezentowano w dniach 22 i 23 marca w ramach Przeglądu Małych Form Teatralnych „Teatr w Walizce 2012”. Organizatorem przedsięwzięcia były: Hufiec ZHP im. Emilii Szanieckiej w Nowym Tomyślu i Nowotomyski Ośrodek Kultury. W przeglądzie wzięły udział zespoły występujące w 4 kategoriach wiekowych: dzieci w wieku przedszkolnym, dzieci młodsze, dzieci starsze i młodzież. Łącznie zaangażowanych było 320 aktorów oraz 21 osób, które pracowały nad organizacją i przebiegiem przeglądu. Udział przedszkoli w Przeglądzie Małych Form Teatralnych zainicjowała Dorota Piechota – doradca metodyczny nauczycieli wychowania przedszkolnego. Pozostałe zespoły wyłonione zostały w wyniku rekrutacji prowadzonej przez Komendę Hufca ZHP im. Emilii Szanieckiej w Nowym Tomyślu. Charakter spektakli był w pełni dowolny, tak w treści, jak i formie. Jury w składzie: przewodniczący - hm. Stefan Wojtkiewicz i członkowie - hm Daniela Kołdyk, Maria Szczuraszyk-Choczaj, Marzena Banachowicz, Urszula Bondarowicz i Ignacy Kańduła oceniało dobór repertuaru, kulturę słowa i dykcję, ruch sceniczny i rolę rekwizytów. W kategorii przedszkoli równorzędne I miejsca zdobyły: Przedszkole nr 1 „Misia Uszatka” Oddział w Starym Tomyślu, grupa „Muchomorki” z Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle” oddział „Sredniacy” z Przedszkola we Lwówku, grupa teatralna z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” i grupa 5. latków z Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka”. W kategorii dzieci młodszych I miejsce zajęła grupa „Perelka” ze Szkoły Podstawowej w Opalenicy,, II miejsce – Szkoła Podstawowa w Sątopach, a III – Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Pakosławiu. W kategorii dzieci starszych



Laureaci Przeglądu Małych Form Teatralnych „Teatr w Walizce”

I miejsce przyznano grupie „Arlekin” ze Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej, a II – Świetlicy Osiedlowej „Pod wiatraczkiem”. W kategorii młodzieży I miejsce przypadło w udziale 5 Drużynie Harcerskiej im. Jana Poplewskiego z Hufca ZHP Poznań Rejon, II – 19. DH „Buki” im. Aleksandra Kamińskiego z Hufca ZHP Nowy Tomyśl, a III – grupie „Pierwszaki” z Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Chraplewie. Każdy zespół w swojej kategorii wiekowej otrzymał puchar za zdobyte miejsce, słodczyce, pamiątkowe plakietki, dyplomy dla grupy i dyplomy indywidualne oraz posiłek w formie tradycyjnej grochówki harcerskiej.

„Kabecjanie dają radę”

Na apel Stowarzyszenia Laboratorium Troski, strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu 23 marca aktywnie włączyli się w realizację projektu pod nazwą „Kabecjanie dają radę”. Na zajęcia z zakresu bezpieczeństwa przeciwpożarowego do Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu udali się dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Nowym Tomyślu asp. sztab. Andrzej Łaciński oraz strażak-ratownik st. sekc. Krzysztof Dolecki. Ponad 60. osobowa grupa uczniów aktywnie uczestniczyła w rozmowie, podczas której poruszano temat bezpieczeństwa. Oprócz pogadanki przeprowadzono też kurs udzielania pomocy przedmedycznej, wykorzystując do tego celu fantom.

Uczniowie z Jastrzębska Starego na meczu „Lecha” Poznań

25 marca dzieci ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, pod opieką dyrektora szkoły Mirosławy Rostkowskiej oraz dwóch nauczycieli, udały się do Poznania na



Młodzi fani „Lecha” Poznań z Jastrzębska Starego

mecz ekstraklasy piłkarskiej „Lech” Poznań – „Śląsk” Wrocław. Wyjazd odbył się dzięki inicjatywie poznańskiego klubu, który organizuje dzieciom bezpłatne wstępy na swoje mecze. Uczennica Julia Kasperczak, wierny kibic „Lecha”, przygotowała prezentację multimedialną o „Lechu” Poznań, którą przekazała klubowi. Dzieci z Jastrzębska Starego spotkały się też osobiście ze swoimi ulubionymi piłkarzami, uzyskując od nich autografy.

W 80 minut dookoła świata

Uczestnicy międzypokoleniowego spotkania, zorganizowanego 26 marca w nowotomskiej bibliotece dowiedli, że w 80 minut można odwiedzić każdy kontynent na Ziemi, że jest to możliwe i że może towarzyszyć temu dużo dobrej zabawy. Dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy, w ramach międzynarodowej akcji *Tydzień z Internetem 2012*, wspólnie wyruszyli w wirtualną podróż dookoła świata. Uczestnicy spotkania, podzieleni na sześć drużyn, przepawali się przez dżunglę na Bali, rozległą pustynię i Wielki Kanion w Ameryce, zobaczyli miasto Inków, podwodny świat oraz słynne muzeum w Paryżu. W każdym z miejsc, przy użyciu komputerowej myszki, mieli do wykonania różnego rodzaju zadania, takie jak np.: zaprowadzenie porządku w cennych zbiorach Luwru, pomalowanie indonezyjskiej wazy, czy też ozdobienie naszyjnika w stylu inkaskim. Podróżnicze akcesoria, barwne dekoracje i słodki poczęstunek dodatkowo roznieciły apetyt na pełne



Pamiątkowe zdjęcie uczestników projektu

wrażeń wyprawy. Koordynatorem polskiej edycji *Tygodnia z Internetem* jest już po raz drugi Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w Warszawie, prowadząca Program Rozwoju Bibliotek. *Tydzień z Internetem 2012* przebiegał pod hasłem aktywności osób starszych i solidarności międzypokoleniowej. Koordynatorką projektu w nowotomyskiej bibliotece była Róża Mleczak, a bibliotekarkami zaangażowanymi w jego przygotowanie: Martyna Kimstacz, Małgorzata Śnieguła i Barbara Rogacz.

Językowa wizyta studyjna

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu, w dniach od 26 do 30 marca, było organizatorem wizyty studyjnej, w ramach realizowanego programu przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji i Narodową Agencję „Uczenie się przez całe życie”, dla 8. osobowej grupy nauczycieli ekspertów i kadry zarządzającej oświatą z Europy. Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu w 2011 roku zostało zakwalifikowane do programu jako jedna z 17. placówek oświatowych w Polsce (jedna z dwóch w Wielkopolsce). Program ten przebiegał pod hasłem: „Kształcenie efektywnego i kreatywnego nauczyciela języka obcego”. W czasie pobytu gości na ziemi nowotomyskiej zorganizowano spotkania umożliwiające zapoznanie się z systemem oświaty i kształceniem w zakresie języków obcych w Polsce oraz prowadzono dyskusje, m. in. z przedstawicielami władz samorządowych w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu i Starostwie Powiatowym w Nowym Tomyślu, dyrektorami szkół, nauczycielami języków obcych, pracownikami oświaty, słuchaczami, uczniami. Nauczyciele z Europy obserwowali zajęcia z języka niemieckiego prowadzone przez słuchaczki kolegium dla dzieci w przedszkolu w Starym Tomyślu oraz dla seniorów w Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu, lekcje języków obcych prowadzone przez absolwentów kolegium w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu, w gimnazjum oraz w Zespole Szkół nr 2 w Nowym Tomyślu. Złożono też wizytę w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, z którą w minionym roku Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych zrealizowało wspólny projekt edukacyjny pt. *Ludzie — Języki — Literatura*. Uczestnicy wizyty studyjnej byli pod wrażeniem nie tylko aktywności kolegium, ale i jego współpracy z jednostkami samorządowymi i innymi instytucjami, zaangażowania w realizację programu, okazanej gościom życzliwości i gościnności.

Konkurs ortograficzny

W ramach finału III Gminnego Konkursu Ortograficznego „Gimnazjalny Talent Ortograficzny”, 27 marca w Gimnazjum im. F. Szołdrskiego w Nowym Tomyślu w szranki stanęło 19. gimnazjalistów z gimnazjów z Borui Kościelnej i Nowego Tomyśla, którzy najlepiej poradzili sobie we wcześniejszych etapach konkursu. Finałowe dyktando pt. *Niezwykle ekscytująca podróż na drugą półkulę* przygotowane zostało przez Grzegorza Piątasza. Beata Baran z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury podyktowała je uczniom. Nad prawidłowym przebiegiem finału konkursu czuwała komisja, którą tworzyli nauczyciele: Grzegorz Piątas, Marzena Dach-Kolanko, Dorota Wiśniewska, Danuta Kaczmarek i Mirosława Ratajczak. W przerwie konkursu wystąpili laureaci Konkursu Recytatorskiego i Poezji Śpiewanej i inni uzdolnieni uczniowie z obu gimnazjów, którzy recytacją, śpie-

wem i grą na instrumentach umilali chwile oczekiwania na werdykt komisji. Konkurs wygrała Weronika Łubińska z Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomyślu i to ona uzyskała tytuł Gimnazjalnego Talentu Ortograficznego, II miejsce zajął Kamil Heinrich z Gimnazjum w Borui Kościelnej, natomiast III – Wiktoria Pohl z nowotomyskiego Gimnazjum. Nagrody i dyplomy wręczyli dyrektorzy obu gimnazjów Sylwia Czarnecka i Andrzej Wałęsa.

Phoenix Contact Wielkopolska – najlepsze miejsce pracy

28 marca w Siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie odbyła się Gala *Najlepszych Miejsc Pracy*, na której została ogłoszona lista *Najlepszych Miejsc Pracy Polska 2012*. W tym roku po raz czwarty badanie zostało przeprowadzone w Polsce i wyłoniło elitę najlepszych pracodawców, którzy otrzymali prestiżowy tytuł *Najlepszego Miejsca Pracy w Polsce*. Lista *Najlepszych Miejsc Pracy* honoruje polskie przedsiębiorstwa, stosujące wyjątkowe praktyki i programy zarządzania zasobami ludzkimi, które promują wartości wiarygodności, szacunku, uczciwości, dumy i koleżeństwa w relacjach między kierownictwem i pracownikami, zgodnie z Modelem Great Place to Work. Badanie Great Place To Work ma ponad 20. letnią historię i jest największym globalnym badaniem jakości miejsc pracy na świecie, realizowanym obecnie w 45 krajach. W tegorocznej edycji wyróżniono 17 firm zatrudniających ogółem ok. 12 tys. pracowników. Przebadano 33 firmy, które łącznie zatrudniają ponad 59 tys. osób. Laureatów nagrodzono w dwóch kategoriach: organizacje zatrudniające do 500 pracowników oraz organizacje zatrudniające powyżej 500 pracowników. Firma Phoenix Contact Wielkopolska Sp. z o. o. z No-



Dyplom dla firmy odebrał prezes Zarządu Jarosław Dziuba

wego Tomyśla znalazła się w gronie laureatów, zajmując 6. miejsce wśród firm zatrudniających ponad 500 osób. Podczas gali dyplom dla firmy odebrał prezes Zarządu Jarosław Dziuba, który podkreślił znaczenie badania dla budowania strategii i marki firmy oraz podziękował pracownikom za zaufanie, jakim obdarzyli firmę.

Na dworze Króla Maciusia – pasowanie na czytelników

Za sprawą uroczystości pasowania, jaka odbyła się *Na dworze króla Maciusia*, pierwszoklasiści z nowotomyskich szkół podstawowych zostali uroczystie przyjęci w poczet czytelników Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. W nawiązaniu do powieści autorstwa Janusza Korczaka pt. *Król Maciuś Pierwszy*, Oddział dla Dzieci na dwa dni zamienił się w prawdziwe Królestwo Książki. Król Maciuś, w rolę którego wcielił się 6. letni Krzysiu Oględziński, wezwał uczniów klas pierwszych, by pilnie stawili się na jego królewskim dworze. Wraz ze swoimi dwórkami – bibliotekarkami: Małgorzatą Sniegułą i Martyną Kimstacz przekazał dzieciom niepokojące wieści. Uczniowie dowiedzieli się, że Królestwo Książki znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie i w związku z tym pilnie poszukiwani są ochotnicy o wielkiej odwadze, gotowi by stać na jego straży. Wszyscy uczniowie zapytani, czy zechcieliby zostać Strażnikami Królestwa Książki odpowiedzieli bardzo entuzjastycznie i podjęli się wykonania szeregu zadań, mających na celu sprawdzenie ich predyspozycji do przyjęcia niniejszej roli. Rozpoznawanie tytułów bajek i baśni na podstawie charakterystycznych przedmiotów, rozwiązywanie zagadek, chronologiczne szeregowanie wydarzeń na podstawie książkowych ilustracji nie sprawiły pierwszoklasistom żadnego problemu. Równie dobrze poradzili sobie z odpowiedzia-



Krzysiu Oględziński jako Król Maciuś Pierwszy

mi na pytania dotyczące zasad obowiązujących w bibliotece i obchodzenia się z książkami. Po zapoznaniu się z Kodeksem Strażnika oraz oficjalnym ślubowaniu, zawierającym m. in. obietnicę jego przestrzegania, uczniowie byli w pełni gotowi by zasilić szeregi królewskiej straży. Mały Król Maciuś, przy użyciu pięknie wydanej powieści Janusza Korczaka, każdego ucznia z osobna pasował na Strażnika Królestwa Książki, co było jednoznaczne z oficjalnym przyjęciem do grona czytelników odwiedzających nowotomyską bibliotekę.

KASSK po raz ósmy

W dniach od 30 marca do 1 kwietnia – już po raz 8 – odbyła się Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych KASSK 2012, w tym roku pod *hasłem Cyfrowa edukacja, czyli jak uczyć skutecznie i nowocześnie*. Organizatorem konferencji było Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu – od 2008 roku szkoła nosząca miano innowacyjnej szkoły. Ciekawe tematy dotyczące nowoczesnej edukacji i poszukiwania nowych, skutecznych metod kształcenia oraz ugruntowana już marka konferencji, zapewniły jej wysoką frekwencję. W 3. dniowej konferencji, na którą składały się prelekcje, pokazy, warsztaty, wykłady i zajęcia praktyczne, uczestniczyło blisko 500 osób. Podczas konferencji wiele uwagi poświęcono pilotażowemu programowi „Cyfrowa Szkoła”, do udziału w którym zgłosiły się też szkoły z gminy Nowy Tomysł.

Rekordy „Budowlanych” na Mistrzostwach Polski Juniorów

Na Mistrzostwach Polski Juniorów do lat 20, które odbyły się 31 marca i 1 kwietnia w Puławach, Damian Szulc, startujący w kategorii do 62 kg, wyrównał swój rekord życiowy w podrzucie (100 kg). Mimo że w rwaniu zaliczył tylko jedno podejście, zajął dobre VII miejsce. Patrycja Piechowiak (kategoria do 69 kg.) zaliczyła pozytywnie pięć podejść, bijąc wszystkie swoje rekordy życiowe, które teraz wynoszą 92 kg w rwaniu, 116 kg w podrzucie i 208 kg w dwuboju. Z takimi wynikami została ponownie Mistrzynią Polski Juniorów do lat 20. *Widać, że forma Patrycji rośnie z dnia na dzień. Jeszcze niedawno, bo na początku marca pobiła swój rekord w dwuboju, pokonując pierwszy raz 200 kg, a już teraz wynosi on 208 kg. To dobra prognoza przed tegorocznymi startami międzynarodowymi — mówi trener Marcin Lampe. – Pierwszy taki start już maju w Gwatemali, gdzie odbędą się Mistrzostwa Świata Juniorów do lat 20, a pod koniec roku Mistrzostwa Europy w Izraelu.* Niedługo po starcie Patrycji na pomoście walczył kolejny zawodnik „Budowlanych”, Krystian Łodyga (kategoria do 105 kg.), który przy silnej konkurencji również pobił wszystkie swoje rekordy życiowe (rwaniu 120 kg, podrzut 145 kg, dwubój 265 kg), zostając – wśród juniorów do lat 20 – piątym zawodnikiem w kraju. Klubowi trenerzy bardzo dobrze oceniają start zawodników na tych mistrzostwach.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi (*Znak Dobra*), Marzena Matusiak (*Nowe oddziały szpitalne*), Monika Miesiąc (*Koncert dla Weroniki*)

AUTORZY



Tadeusz Janicki – doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik naukowy Zakładu Historii Gospodarczej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor wielu prac dotyczących historii społeczno – gospodarczej Polski i Niemiec w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wsi i rolnictwa oraz historii regionalnej Wielkopolski.



Lucyna Kończal-Gnap – polonistka i bibliotekarz, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nauczycielka z wieloletnim stażem, obecnie dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych. Zainteresowania: literatura piękna, poezja śpiewana, film, turystyka i edukacja regionalna.



Marzena Kortus – zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Sylwia Kupiec – kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.



Izabela Putz – romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



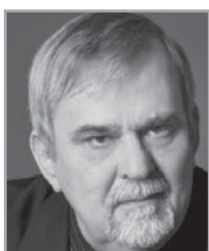
Janusz Skowroński – dziennikarz, autor artykułów i książek o tajemnicach II wojny światowej na Dolnym Śląsku (m. in. *Tajemnice zamku Czocha, Tajemnice Gór Izerskich*). Pisze o relacjach polsko-niemieckich w następstwie II wojny światowej. W Europejskim Kolegium Dziennikarskim Wolnego Uniwersytetu w Berlinie pracował nad książką *Zapomniane tajemnice Karkonoszy*, mówiącą o ostatnich, polskich latach pisarza-noblisty, Gerharta Hauptmanna. Mieszka w Lubaniu na Dolnym Śląsku.



Magdalena Stachowiak – absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Z zawodu polonistka, dla której praca z młodzieżą jest życiową pasją. Nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum im. Generała K. Sosnkowskiego w Opalenicy. Zainteresowania: fotografia, literatura fantasy, zagadnienia społeczno – kulturowe, teatr.



Aleksandra Tabaczyńska – dziennikarka związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej, redaktor naczelny dwumiesięcznika *Jego Serce*. Współpracuje m. in. z „Przewodnikiem Katolickim”. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu po międzywojnie, XIX. wieczne malarstwo.



Bogumił Wojcieszak – od 40 lat opaleniczaniec z wyboru, absolwent UAM w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych, wykładowca w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Politolog, historyk i regionalista, autor blisko 400 publikacji. Naukowo zajmuje się historią polskiej myśli oraz kultury politycznej, głównie w latach zaborów. Od 1990 roku prowadzi oficynę wydawniczą Opalgraf, która wydaje m.in. „Przegląd Nowotomyski”.